

ROK XXX, Nr 1–2 (177-178) 2024

LASKI

PISMO REHABILITACYJNO-SPOŁECZNE
Z ŻYCIA DZIEŁA
BŁOGOSŁAWIONEJ MATKI ELŻBIETY RÓŻY CZACKIEJ

TOWARZYSTWO OPIEKI NAD OCIEMNIAŁYMI
LASKI

Wydawca:

Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie

Laski, ul. Brzozowa 75

05-080 Izabelin

Prezes Zarządu: tel. 22 752 32 21

Centrala: tel. 22 752 30 00

fax: 22 752 30 09

Redakcja:

Sekretariat: 22 752 32 89

Konto:

PKO BP SA II O/Warszawa 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

– z zaznaczeniem: **na czasopismo „Laski”**

Zespół redakcyjny:

Anna Pawełczak-Gedyk – sekretarz redakcji

Józef Placha – redaktor naczelny

Korekta:

Zespół redakcyjny

Okładka: fot. *Krzysztof Borysewicz*

Skład i łamanie:

www.anter.waw.pl

00-372 Warszawa, ul. Foksal 17

biuro@anter.waw.pl

Drukarnia:

P.H.U. Impuls, ul. Powstania Styczniowego 95 D/2

20-706 LUBLIN, tel. 81 533 25 10

impuls@phuimpuls.pl www.phuimpuls.pl

Nakład 450 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów
oraz skracania przekazanych materiałów.

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

<i>Józef Placha</i> – Od epifanii narodzin Jezusa do Jego zmartwychwstania	5
---	---

Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

<i>Paweł Kacprzyk</i> – Podsumowanie i plany na bieżący rok	8
---	---

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA

<i>m. Judyta Olechowska FSK</i> – Życzenia na Wielkanoc	13
---	----

WIELKI POST I WIELKANOC

<i>bp. Andrzej F. Dziuba</i> – Krzyż znakiem nowego Przymierza w Jezusie.	17
<i>ks. Marek Gątarz</i> – Niedziela Palmowa	26

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

<i>Józef Placha</i> – W Oktawie Wielkanocy.	32
--	----

ROZWAŻANIA

<i>o. Krzysztof Pałys OP</i> – Rekolekcyjne przemyślenia na każdy czas	37
--	----

NOTATKI

<i>Maciej Jakubowski</i> – O symfonii modlitwy przygotowującej nas na Rok Święty	57
---	----

SESJA PEDAGOGICZNA W ŁASKACH (3)

<i>Wojciech Wierzejski</i> – Jak poprawić komunikację w zespole, z uczniami i z rodzicami uczniów	59
--	----

ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

<i>ks. Zygmunt Podlejski</i> – Kościół	64
Ksenofobia	71

W ZACISZU IZDEBKI

<i>Ludwika Amber</i> – W ciszy Karmelu	75
Tryptyk Wielkanocny	76
Poranek Zmartwychwstania	79

Wojciech Sroczyński – Są dni	80
– Kocham was	81
– Mała Apokalipsa	82
– Atrybuty istnienia	83

UPAMIĘTNIE NIE LUDZI LASEK

Józef Placha – Odsłonięcie popiersi Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza	84
--	----

ODESZLI DO PANA

śp. Elżbieta Rokicka

Rys biograficzny i pożegnanie	96
Elżbieta Harasiuk – Kilka słów ode mnie	98
Paweł Wrzesień – Wspomnienie o Pani Elżbiecie	100

śp. Justyna Gołąb

ks. Marek Gątarz – Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej	103
Józef Placha – Odnalazła swój prawdziwy dom	108
Elżbieta Gołąb – Chciała do końca być użyteczna	109
ks. Jerzy Sokołowski – Jej śpiew przenikał ludzkie serca ...	112
Kamila Pasławska – Po pogrzebie śp. Justyny Gołąb	113
Michał Gołąb – Moja Mama	114
Hanna Ślesieńska-Ziętek – Pani Justyna Gołąb	122

śp. Danuta Szumska

ks. Marian Faleńczyk SAC – Homilia z kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Paryż 12 grudnia 2023	123
Wojciech Szczepański – Słowo po Mszy św. w Laskach	127
s. Maria Krystyna Rottenberg FSK – Zgromadziła nas w jedno miłość Chrystusa	127

śp. Ryszard Kossowski

Krzysztof Gaj – Pożegnanie śp. Ryszarda Kossowskiego Wspomnienie dawnego wychowanka	130
s. Hieronima Broniec FSK – Jestem Jego wielkim dłużnikiem	132

śp. Bożena Sadowska	134
----------------------------------	-----

śp. Tadeusz Isakowicz-Zaleski	135
--	-----

INNE WYDARZENIA	137
------------------------------	-----

Od epifanii narodzenia Jezusa do Jego zmartwychwstania

Wprawdzie ten numer LASEK ukaże się w okresie wielkanocnym, ale chciałbym nawiązać do tegorocznego święta Trzech Króli, podczas którego ks. Edward Engelbrecht – nasz współpracownik – wygłosił przepiękną homilię. Wprawdzie ostatnio zawiesił on swoją aktywność publicystyczną na naszych łamach, ale miejmy nadzieję, że tylko na jakiś czas. Jednocześnie muszę wyznać, że gdy mu dziękowałem w zakrystii za poruszające słowa, wyraził zgodę, abym choć częściowo przybliżył naszym Czytelnikom jego ewangeliczny przekaz.

A więc na początku nasz sędziwy już duszpasterz Lasek wyjaśnił znaczenie słowa Epifania – bo tak nazywano kiedyś święto Objawienia Pańskiego (Trzech Króli), które jest jednym z najstarszych świąt w tradycji Kościoła. Słowo to pochodzi z języka greckiego epifaneia i oznacza objawienie, ukazanie się; jednak w kulturze świata pojawiło się ono znacznie wcześniej niż chrześcijaństwo. W szerszym kontekście używano tego słowa na ukazanie się bóstwa, a także – w znaczeniu świeckim – na publiczne pojawienie się władcy.

W Starym Testamencie również używano tego terminu – w nieco zmienionym brzmieniu, jako teofanię, czyli ukazanie się Boga Jahwe; w chrześcijaństwie funkcjonuje z kolei słowo: chrystofania – na określenie tego, co związane ściśle z osobą Jezusa Chrystusa, łącząc je szczególnie, oprócz narodzenia, z Jego męką, śmiercią i zmartwychwstaniem. Jest to więc nadzwyczajny rodzaj Objawienia, które jest istotą naszej wiary.

W historii chrześcijaństwa – zwłaszcza na Wschodzie od przełomu II i III wieku – obchodzono święto Epifanii, związane szcze-

gólnie z narodzeniem Jezusa; a nieco później i w Kościele łacińskim, nazywając je w końcu świętem Objawienia Pańskiego.

To tyle w wielkim skrócie, gdy chodzi o etymologię słowa *epifania* i historię święta obchodzonego w naszej tradycji chrześcijańskiej każdego roku 6 stycznia.

W dalszej części homilii kaznodzieja nawiązał do dwóch ksiąg: Remy Chauvin'a „Bóg uczonych” i Ladislausa Borosa „Odkrywanie Boga”, ukazując losy i tajemnicę intelektualnych poszukiwań tych, którzy odwołując się do racjonalnych kryteriów poznania, nie tylko nie zaprzeczają istnienia Absolutu, ale wręcz doprowadzają do Niego. Tak było między innymi w przypadku Raissy i Jaques'a Maritainów, którzy – związani także duchowo z Laskami – studiując filozofię, uznali najpierw, że ich życie bez odniesienia do Absolutu nie ma sensu, i postanowili popełnić samobójstwo. Dopiero oświeceni Duchem Świętym, oboje przyjęli chrzest. Od tego momentu, odnalazłszy sens swojego życia, służyli zarówno nauce, jak i Jezusowi, tworząc dzieła zanurzone w głębokim doświadczeniu Boga i wierności Kościołowi. Jaques nawet wstąpił do zgromadzenia Małych Braci Karola de Faucauld.

Trudno przywoływać w tym miejscu wszystkie wątki myśli księdza Edwarda Engelbrechta, ale nawet w tym krótkim zaledwie „dotknięciu” niektórych z nich, można dojść do konkluzji, że autentyczne odkrycie Boga naprawdę daje nam najgłębszy impuls do odnalezienia także sensu własnego życia, od tego momentu służenia już tylko samemu Bogu – bez reszty i bez stawiania jakichkolwiek warunków.

* * *

Mając na uwadze okres Wielkiego Postu i Wielkanocy, przywołajmy raz jeszcze słowo *Epifania*, bowiem w istocie swojej jest to również szczególne objawienie się nam Jezusa: najpierw umęczonego, który oddał za nas życie swoje, a następnie zmartwychwstałego.

W tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa okres przygotowania do uczczenia tej pamiątki łączono z postem, ascezą oraz jałmużną, a także zwracano szczególną uwagę na praktykę miłości bliźniego i gotowość do wzajemnego pojednania.

Jezus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się Marii Magdalenie przy pustym już grobie, następnie apostołom w drodze do Emaus, a później jeszcze wiele razy zanim wstąpił do nieba, dał się rozpoznać swoim uczniom, dając i nam nadzieję na perspektywę naszego zmartwychwstania, i – jak ufamy – radości ze spotkania z Nim w niebie. To niepowtarzalna szansa oraz łaska na usensownienie każdego dnia naszego doczesnego życia. Wierząc w to dogłębnie, każda chwila – a także my sami – możemy stać się piękniejsi, jak powiedziałby ksiądz Edward Engelbrecht.

Warto więc iść w tym kierunku i życzyć nam wszystkim takiego radosnego i optymistycznego postrzegania, w wiosennym nastrój, tych bodaj najważniejszych świąt w naszym życiu.

Szczęść Boże.

Wszak Jezus naprawdę zmartwychwstał!

Józef Placha



Z PERSPEKTYWY ZARZĄDU

Podsumowanie i plany na bieżący rok

Szanowni Państwo,
Ten tekst ukaże się w świątecznym – wielkanocnym numerze „Lasek”, piszę go jednak na przełomie stycznia i lutego, a więc na początku roku, dlatego spróbuję również zawrzeć tu krótkie podsumowanie i plany na rok 2024.

W listopadzie w Bydgoszczy odbył się finałowy turniej Mistrzostw Polski w Goalball Kobiet i Mężczyzn. Świetnie wypadły w nim zespoły UKS „Laski”. Żeńska drużyna w składzie Aleksandra Browarek, Dorota Niewiadomska i Aneta Wyróżębska zdobyła wicemistrzostwo Polski, zaś Aneta otrzymała indywidualną nagrodę dla najlepszego obrońcy mistrzostw.

Męski zespół poszedł krok dalej, zdobywając po raz trzeci tytuł Mistrza Polski w składzie: Marcin Czerwiński, Dawid Nowakowski, Jacek Urbański i Bartosz Wróbel.

W tym samym czasie w Szczecinie odbyły się Zimowe Otwarte Mistrzostwa Polski w Pływaniu Osób Niepełnosprawnych. UKS „Laski” reprezentował Alex Kozłowski, który startował w czterech konkurencjach – 50 m i 100 m stylem dowolnym, 100 m stylem grzbietowym oraz 400 m stylem dowolnym. Zawodnik zdobył złoty i srebrny medal, poprawiając przy tym rekordy życiowe.

Jednak to nie koniec sukcesów związanych ze sportem. Co roku od kilku lat Polski Komitet Paraolimpijski wręcza najlepszym zawodnikom, trenerom i organizacjom statuetkę Guttman-na. To statuetka imienia sir Ludwiga Guttmanna, który był twórcą Igrzysk Paralimpijskich.

W tym roku jednym z kandydatów do nagrody był Marcin Czerwiński, uczeń naszego Ośrodka. Marcin jest obecnym Mi-

strzem Świata Juniorów w Goalballa, gdzie został także królem strzelców. Za swoje osiągnięcia sportowe otrzymał nagrodę specjalną w kategorii „Inspiracja roku”. Odbierając statuetkę, bardzo skromnie podsumował swoje występy: „Moim zadaniem było tylko pchać piłkę do przodu i zadbać o to, żeby nie przegrać”. Nasz uczeń otrzymał także wyróżnienie w kategorii „Sportowiec roku”.

W kategorii „Drużyna Roku” doceniona została Kadra Polski Juniorów, która zdobyła Mistrzostwo Świata. W kadrze oprócz Marcina gra także nasz uczeń Bartosz Wróbel.

Serdecznie gratuluję!

Kilkakrotnie wspominałem przy różnych okazjach o naszym udziale w projekcie Trening Orientacji Przestrzennej Osób Niewidomych i Słabowidzących (TOPON). Pod koniec listopada odbyło się seminarium wdrożeniowe.

Celem spotkania było przedstawienie wypracowanego w projekcie standardu nauczania O&M (orientacji i mobilności) oraz standardu kształcenia instruktorów. TOnOS reprezentowały panie Adrianna Kaczanowska, Agnieszka Zakrzewska i Monika Kościak. Instruktorzy z Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Laskach przedstawiły standard nauczania O&M, a także zaprezentowały poradnik dla instruktorów „Pierwsze kroki w nauczaniu O&M”.

Pani dr Kamila Miler-Zdanowska reprezentująca Akademię Pedagogiki Specjalnej przedstawiła Standardy kształcenia instruktorów O&M. Poruszono także problem nauki orientacji przestrzennej i mobilności osób z dodatkowymi niepełnosprawnościami.

Grudzień to czas spotkań opłatkowych w naszych placówkach, ale również Święto Patronalne Przedszkola w Laskach. Jak zapewne Państwo wiedzą, nosi ono imię „Świętego Mikołaja”.

Świętowanie zaczęliśmy od Mszy świętej, której przewodniczył ks. Sebastian Wyrzykowski. Przypomniął nam o tym, że

codziennie otrzymujemy w naszym życiu wiele darów. Po liturgii dzieci wraz z pedagogami przygotowały barwne przedstawienie, w którym zwierzęta dżungli z ogromnym zaangażowaniem tworzyły magiczny ogród dla księżniczki. Emocje sięgnęły jednak zenitu, gdy do przedszkola wkroczył św. Mikołaj ze swoimi saniami wypełnionymi prezentami.

15 grudnia odbył się Oplatek Ośrodkowy. Jak co roku gościliśmy kardynała Kazimierza Nycza. Spotkaliśmy się w budynku szkół ponadpodstawowych, żeby jak co roku życzyć sobie i innym tego, co najlepsze i najważniejsze. Tego dnia świętowaliśmy także 100. rocznicę działalności Towarzystwa w Laskach. Choć Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi rozpoczęło działalność w 1911 roku, to swoją działalność w Laskach liczy od 1923 roku.

Z tej okazji został przygotowany specjalny akt pamięci, który podpisali obecni na spotkaniu goście. Wśród nich byli m.in. kardynał Kazimierz Nycz, starosta Jan Żychliński, wójt Dorota Zmarzlak, sołtys Anna Mandes oraz dyrektorzy, nauczyciele i uczniowie Ośrodka. Akt został zamknięty w specjalnej kapsule czasu, która odpowiednio zabezpieczona będzie czekała na odkrycie kolejnych 100 lat. Do kapsuły oprócz aktu trafił także kalendarz na 2024 rok, książeczka o pomaganiu osobom niewidomym przygotowana przez dział tyflologii, płyta z nowym filmem prezentującym działalność Ośrodka w Laskach oraz inne drobiazgi, które w 2123 roku mogą mieć ogromną wartość historyczną i kulturową.

Na zakończenie obchodów odbył się premierowy pokaz filmu o Ośrodku w Laskach, który został przygotowany dzięki ogromnemu wsparciu i zaangażowaniu firmy ArcelorMittal Warszawa Sp. z o.o.. Za scenariusz i reżyserię odpowiedzialna była Natalia Kierasieńska-Rufus, która pracowała w Laskach w Dziale Darów i Promocji. W tym momencie trwają prace nad wersją filmu z audiodeskrypcją oraz napisami. Film jest dostępny na portalu YouTube na Laskowskim kanale – Świat pod palcami.

Z kolei 20 grudnia odbył się opłatek w Rabce. Przy wigilijnym stole spotkali się uczniowie i absolwenci, rodzice oraz pracownicy szkoły św. Tereski wraz z zaproszonymi Gośćmi. Po Mszy św. mogliśmy obejrzeć jasełka pod tytułem „Przyszedł Anioł do stajenki”. Scenariusz przedstawienia napisał Pan Adam Zięba, a wystąpili w nich wychowankowie Ośrodka wraz z kadrą pedagogiczną. Kulminacją było dzielenie się opłatkiem i wspólne kolędowanie.

Smutnym wydarzeniem kończącego się roku była śmierć Pani Justyny Gołąb. Pani Justyna zmarła 26 grudnia w Laskach. Pogrzeb odbył się 4 stycznia. Mszy świętej przewodniczył kard. Kazimierz Nycz, a homilię wygłosił rektor ks. Marek Gątarz. Po pogrzebie ciało śp. Justyny Gołąb zostało odprowadzone na cmentarz w Laskach, gdzie spoczęło w grobie obok męża Władysława.

Już w nowym roku – 3 stycznia w Domu Przyjaciół Niewidomych w Laskach, odbyła się uroczystość odsłonięcia popiersi dwóch wybitnych postaci – Henryka Ruszczyca oraz Zygmunta Serafinowicza. Wydarzenie to zgromadziło liczne grono uczestników, wśród których byli także współpracownicy i wychowankowie wspomnianych pedagogów.

Obchody rozpoczęły się od Mszy świętej, celebrowanej przez ks. Marka Gątarza i ks. Kazimierza Olszewskiego. Po jej zakończeniu przeszliśmy do Domu Przyjaciół Niewidomych, gdzie nastąpiła uroczystość odsłonięcia popiersi. To wyjątkowe wydarzenie jest wyrazem uznania dla niezwykle wkładu obu Panów w rozwój Dzieła Lasek. Autorem rzeźb jest Pan Łukasz Trzeciak.

Zakończyliśmy rok 2023 – setny rok funkcjonowania Towarzystwa w Laskach. Nie ominęły nas wyzwania ekonomiczne, piszę zresztą o nich tu dość często i czasem mam wrażenie, że wokół pieniędzy kręci się większość naszych rozmów i dyskusji. Niestety, bez strony ekonomicznej nie ma strony merytorycznej. Niestety...

Słowo „niestety” mogę wymienić tu kilka razy. Niestety po raz pierwszy od siedmiu lat kończymy rok deficytem w bilansie. Nie znaczy to, że mamy długi. Oznacza to tyle, że musieliśmy pokryć deficyt ze składników majątku lub rezerw.

Niestety budżet na 2024 rok nie wygląda lepiej. Wprowadzone podwyżki dotkną nas bardzo mocno, natomiast nie wiem, jak i czy w ogóle zwiększy się subwencja oświatowa. Dla przykładu sam fundusz wynagrodzeń wzrośnie o około 3,5 mln złotych. Nie jesteśmy więc w stanie planować niczego poza niezbędnymi wydatkami.

W tym wszystkim stale próbujemy iść naprzód. Musimy poczynić pewne inwestycje, które pomimo braku środków są niezbędne. Pisałem o nich tu kilkakrotnie. Wspomagane Społeczności Mieszkaniowe czekają na pozwolenie na budowę. W tym przypadku podpisaliśmy już umowę z PFRON, natomiast dokumentacja „ugrzęzła” w Powiatowym Nadzorze Budowlanym. Stoimy więc w blokach startowych i czekamy już tylko na podpis urzędnika.

Druga inwestycja, chyba najdroższa w Laskach od kilkunastu lat, to internat chłopców. W tym przypadku, jak Państwo wiedzą, ciążą na nas terminy urzędowe. Finansowanie mamy zabezpieczone w około 50%, resztę będziemy musieli pozyskać z darów lub spieniężenia majątku, ponieważ dary mają to do siebie, że pokrywają również potrzeby bieżące; przed nami więc trudne zadanie ich zwiększenia. I tu również mój apel do Państwa o propagowanie naszej działalności, o odpisywanie 1,5 % podatku i o zachęcanie do tego innych. Rozpoczęty rok jawi się na razie jako wyjątkowo trudny, dla mnie jako Prezesa najtrudniejszy odkąd objąłem to stanowisko.

Kończąc, życzę Państwu wszelkich łask, opieki Opatrzności Bożej i otrzymanie wszystkiego tego, co ważne. Niech Zmartwychwstały wypełnia blaskiem życie nas wszystkich.

Paweł Kacprzyk
Prezes Zarządu TOnOS

Z ŻYCIA ZGROMADZENIA

Życzenia na Wielkanoc

Kochani,
tak wiele dziś w świecie niepewności, lęku czasem bezradności, nowe wojny, konflikty, brak pokoju. Zadajemy sobie pytania: co dalej, jak będzie, czy wiara w Chrystusa Zmartwychwstałego będzie żywa – w naszej Ojczyźnie, w świecie, we mnie? Gdzie możemy znaleźć pokój serca?

O tym, że tylko w Bogu możemy mieć pełnię prawdziwego pokoju, tak wiele razy pisała nasza błogosławiona Matka. Trzeba nam ciągle na nowo powracać sercem do Boga, naszego Stwórcy i Odkupiciela. Nie poddawajmy się zwątpieniu czy niepewności – Bóg stworzył nas z miłości i do miłości. Dziękujemy Mu za Jego miłość aż do oddania życia za każdego z nas. Niech wiara w Jego obecność pośród nas pozwala nam na nowo odkryć potęgę miłości Boga. On jest światłem na naszej drodze, światłem, które rozprasza wszelki mrok. Tylko On przynosi nam przez swoją śmierć i zmartwychwstanie pełnię pokoju, radości i sensu życia.

Bł. Matka Elżbieta Róża Czacka pisze w „Dyrektorium”:

Biedni ludzie i smutne czasy. W cierpieniach swoich zapomnieli ludzie o jedynym ratunku, o jedynym lekarstwie. Zapomnieli, że jedynym dawcą pokoju jest Bóg, że daje On ten pokój za cenę zachowania Jego prawa, Jego przykazań, i że przede wszystkim w modlitwie trzeba szukać pokoju, siły i światła na drogę życia. Nie w modlitwie powierzchownej i płytkiej, ale w głębokim zętnięciu się duszy wprost z Bogiem. W modlitwie długiej, ciężkiej, krwawej, w zupełnym ogołoceniu duszy. (Laski, 22 lipca 1929).

Niech Chrystus Zmartwychwstały pomnoży w nas wiarę w zwycięstwo życia nad śmiercią, światłości nad ciemnością i dobra nad złem. Życzę głębokiej wiary w nieustanną obecność Zmartwychwstałego w nas i pośród nas. Niech On obdarza nas wszystkich potrzebnymi łaskami.

Wraz z zapewnieniem o modlitwie życzę błogosławionych święt Wielkiej Nocy

***m. Judyta Olechowska FSK wraz z siostrami
Franciszkankami Służebnicami Krzyża***

PS. Kochani,

zwracam się także z prośbą o wsparcie naszych placówek misyjnych. Bardzo potrzebujemy wsparcia, by nadal prowadzić dzieło pomocy dzieciom niewidomym w Indiach i w Rwandzie. Dla chętnych, którzy chcieliby wesprzeć finansowo lub modlitewnie nasze placówki misyjne, angażując się w „Adopcję serca” dołączam krótką informację o tej inicjatywie.

Dziękujemy wszystkim, którzy już nam pomagają i tym, którzy teraz zdecydują się włączyć w pomoc dzieciom niewidomym w szkołach prowadzonych przez nasze Zgromadzenie w Indiach i Afryce. Bóg zapłać.



Służymy niewidomym na każdym etapie ich życia. Nasza Założycielka – bł. Matka Elżbieta Czacka – sama będąc osobą niewidomą, założyła Dzieło Lasek i zostawiła nam charyzmat służby niewidomym na duszy i na ciele.

Staramy się być wierne temu dziedzictwu, posługując niewidomym w Polsce i poza jej granicami – w Ukrainie, gdzie urodziła się Róża Czacka oraz w dalekich Indiach i Afryce.

Z wielką radością patrzymy, jak rozwijają się nasze misyjne placówki i zdajemy sobie sprawę, że dla naszych niewidomych i słabowidzących uczniów i absolwentów są one jedyną nadzieją na godne życie, dając im odpowiednie przygotowanie i lepszy start.



Rwanda to jeden z najmniejszych krajów Afryki. Z powodu trudnego ukształtowania terenu oraz braku bogactw naturalnych i przemysłu, większość mieszkańców żyje w ubóstwie. W kraju panuje przekonanie, że ślepotą wiąże się z przekleństwem ciężą-

cym nad rodziną, dlatego najczęściej ukrywa się niewidome dzieci do czasu, gdy będą mogły utrzymać się z żebractwa. Nasze Siostry pracują w Rwandzie od 2006 roku, prowadząc Ośrodek Szkolno – Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych w Kibeho. W roku szkolnym 2023/2024 mamy 195 uczniów. Uruchomiłyśmy po raz pierwszy oddział Advance Level – odpowiednik szkoły średniej.

W Indiach jest kilkanaście milionów osób niewidomych, a w tym tylko niewielki procent tych, którzy mogą się uczyć. Zdajemy sobie sprawę, że w tym ogromie potrzeb nasza działalność to mała kropla. Nasze Siostry pracują w Indiach od 1989 roku, prowadząc szkoły, internaty, warsztaty terapii zajęciowej. Jesteśmy w Bangalore, Kotagiri, Nongbah i Susaipalya.

Gorąco zachęcamy: dołącz do akcji Adopcji Serca, aby poprzez nią regularnie wspierać naszych misyjnych Wychowanków w ich trudnej drodze do usamodzielnienia. Wystarczy na stronie internetowej www.triuno.pl wypełnić deklarację uczestnictwa w Adopcji Serca, a my już się z Tobą skontaktujemy.

W razie jakichkolwiek pytań zapraszamy do kontaktu:
+48 665 984 628, mail: adopcja.rwanda@triuno.pl,
adopcja.indie@triuno.pl

Wszystko, co robimy dla niewidomych w Afryce czy w Indiach, jest możliwe dzięki pomocy wielu Ludzi Dobrej Woli. Za każdy dar serca jesteśmy bardzo wdzięczne i zapewniamy o modlitwie.

WIELKI POST I WIELKANOC

bp Andrzej F. Dziuba

Krzyż znakiem Nowego Przymierza w Jezusie Chrystusie

Nowa jakość Krzyża weszła w historię zbawienia wraz z Jezusem Chrystusem, choć zapowiedzi były już w Starym Przymierzu. Bowiem te dzieje stanowią Bożą i ciągle żywą rzeczywistość zbawczą, która znaczona jest przelaniem krwi z przebitego boku Pana. Krzyż staje się owocnym wyrazem realizacji planów Ojca niebieskiego, prowadzących ku życiu „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg swego Syna, zrodzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4, 4-5).



1. Powieszony na drzewie

Krzyż (stauros), narzędzie tortury, nazywane niekiedy również drzewem, szubienicą (ksylon). To przywołanie sceny z wędrowki narodu wybranego do Ziemi obiecanej. Prawo zastrzegało tę karę dla bluźnierców i bałwochwalców. Jezus zaś nie był jednym z nich, o czym świadczy wywyższenie Go przez Boga.

Chrystus przez Drzewo Krzyża uczynił siebie solidarnym w tym stanie przekleństwa prawa i jego wymagań, aby wybawić ludzi spod przekleństwa Bożego, jakie sprowadziło na nich łamanie Prawa. Każdy, kto jednoczy się z Chrystusem, pokonuje zrodzoną przez grzech przepaść między Bogiem a człowiekiem.

Piotr, opisując postawę cierpiącego niewinnie Chrystusa, miał na uwadze niewątpliwie to, na co sam patrzył. Odwołuje się także do znanej pieśni o cierpiącym Słudze Jahwe, która podkreśla Jego cierpliwość i przeciwności. Taka postawa Chrystusa, niosącego nasze grzechy na drzewo, jest wzorem dla chrześcijan, tylko takie znoszenie cierpień zasługuje na łaskę u Boga.

Na Krzyżu umarł Jezus z Nazaretu. Od tego czasu krzyż jest symbolem cierpienia w ogóle, a zwłaszcza dobrowolnej męki Jezusa. Nie było jednak dane Jezusowi spokojnie konać na Krzyżu. Ludzie przechodzący obok obrzucali Go wyzwiskami i drwili z Niego. Żydzi uznawali ciało człowieka straconego na Krzyżu za skalane i przekłete. Dla przywódców narodu żydowskiego śmierć Jezusa na Krzyżu była dowodem, że nie jest On Zbawicielem ani człowiekiem wybranym przez Boga, jak głosił. Gdyby Nim był, Bóg by Go uratował.

W słowach „innych ocalił, siebie samego nie może ocalić” (Mk 15, 31), arcykapłani całkiem podświadomie ukazywali największy paradoks życiowy Jezusa, do czego także Paweł – lecz już w zupełnie innym duchu i w innym celu – również będzie nawiązywał. Mimo iż całe swoje ziemskie życie Jezus poświęcił służbie ludziom i ich zbawieniu, zostaje odrzucony przez swój naród, skazany na mękę i śmierć, i potraktowany na równi ze złoczyń-

cami. Ostatecznie cokolwiek o sobie powiedział i co zachowało się w pamięci Jego prześladowców, zostało wyszydzone i wyśmiane. To zupełne poniżenie Jezusa na Drzewie Krzyża przez Jego posłuszeństwo Ojcu staje się Jego chwałą i jednocześnie najwyższą formą wyzwolenia każdego człowieka z mocy zła.

Jezus prowadzi nam w wierze i ją wydoskonala. To preegzystujący Syn Boży w znaku wyboru Krzyża zamiast chwały, a o jej historycznym powtórzeniu mówi replika Jezusa wobec pokusy szatańskiej i zachowanie się wobec propozycji ogłoszenia królem oraz potwierdzenie wobec Piłata. Jezus konsekwentnie „przecierpiał Krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy na tronie Boga” (Hbr 12, 2).

Krzyż Jezusa jest znakiem Jego odcięcia się od świata i żądz światowych. Opowiedzenie się za Chrystusem, zwłaszcza w chrzcie św., oznacza, że został w nas ukrzyżowany stary człowiek, a ciała nasze stały się świątynią Ducha Świętego. Dzięki owocnej współpracy z łaską Bożą – w mocach otrzymanego Ducha Świętego – ochrzczony jest zdolny całą swoją grzeszność ofiarować Chrystusowi ukrzyżowanemu.

2. Bogactwo owoców Krzyża

Krzyż Jezusa nie może być pozbawiony jego wręcz gorszącej wymowy. Nauka o ukrzyżowanym Chrystusie została odrzucona zarówno przez judaizm, jak i przez świat hellenistyczny. Ujmując rzecz po ludzku, Krzyż – zarówno Żydom, jak i Grekom – jawi się jako przeciwieństwo wszelkiego oczekiwania; to porażka, a nie chwalebne objawienie się, głupstwo, a nie mądrość. Jednak w świetle wiary Krzyż jawi się jako wypełnienie oczekiwania i jako coś, co je przewyższa, jako moc i mądrość. Prawda ta dotyczy Krzyża Chrystusa, na którym dokonał On zbawienia ludzi i świata.

„Zgorszenie Krzyża” to odrzucenie z oburzeniem i wstrętem Ukrzyżowanego jako Mesjasza. To odrzucenie Krzyża jako środ-

ka zbawienia; Paweł jest prześladowany za swoje nauczanie o ukrzyżowanym Chrystusie, który powoduje zgorszenie u zwolenników starego porządku. Nowe życie w Ukrzyżowanym daje wolność, która jest miłością objawiającą się w chętnym służeniu innym – tak jak to nakazał Chrystus. Ta miłość z Krzyża jest nowym Prawem i przynosi owoc Ducha.

Każde głoszenie z wiarą Chrystusa łączy się z gotowością do przyjęcia prześladowań. Prawdziwy chrześcijanin koncentruje się na tajemnicy Męki i Śmierci Chrystusa, ponieważ z nich zrodziło się prawdziwe życie. Gdyby nie było cierpienia związanego z Krzyżem, nie byłoby również zmartwychwstania. Chrystus poprzez Krzyż stał się Panem, pokonał „żywoły świata” i śmierć, a Paweł z Chrystusem jest współukrzyżowany.

Na Krzyż trzeba patrzeć również w perspektywie zbawczych planów Boga. Ważnym jest wskazanie na absolutną niewinność Jezusa, co podkreśla także katecheza synoptyczna. Choć Paweł równocześnie zaznacza, że w ten sposób wypełniło się Pismo, to jednak wcale nie uwalnia od winy Żydów jerozolimskich, a zwłaszcza ich przełożonych. Przez niewinną śmierć Jezusa na Krzyżu Bóg realizuje zapowiadane w Starym Przymierzu zbawienie.

Krzyż należy także oceniać według korzyści, jakie przyniósł człowiekowi, uwalniając go od przekleństwa Prawa. Przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystus odniósł totalne zwycięstwo, choć w pełni ujawni to dopiero podczas paruzji. Bóg, przez Krzyż swego Syna niwecząc porządek Prawa, zabrał mocom niebieskim narzędzia dawnej dominacji – okazało się, że są one poddane Chrystusowi, bowiem rzeczywistość należy do Niego. Jednak naszym przeciwnikiem, w ziemskim pielgrzymowaniu, jest raczej współukrzyżowany z Chrystusem grzech.

Misterium Krzyża w jego dziele zbawczym uwalnia także od grzechu. Chrystus, Jedyne Syn Ojca, jest Pośrednikiem i wykonawcą Jego zbawczej woli, a zarazem Jego paschalnym wysłan-

nikiem na świat. Celem zesłania Syna przez Ojca było usunięcie ze świata grzechu. Dokonać się to miało przez wydanie wyroku potępienia na grzech. Jedynie Chrystus, burząc „ciało” w swojej Osobie, przez własną śmierć na Krzyżu, zdołał zniszczyć grzech, który „w ciele” panował.

Najdoskonalszym wzorem postępowania, jakie się podoba Bogu, jest Jezus Chrystus. Potęguje to bezgrzeszność Jezusa. Dowodził On tego w cierpliwym znoszeniu zniewag, tak w ciągu życia, jak szczególnie w czasie swojej męki, zawsze zdając się na sprawiedliwy osąd Boga. Źle traktowani chrześcijanie powinni zatem sobie zawsze przypominać Jezusa Ukrzyżowanego za nasze grzechy, niewinnego i cierpliwego.

Śmierć krzyżowa Jezusa wydała szczególny owoc, pojednując wszystkich z Bogiem. Najbardziej wymownym czynem Jezusa, przez który przekonał świat o niepojętej miłości Ojca do swoich stworzeń, była Jego Męka i Śmierć na Krzyżu. Cierpienie Jezusa i całkowita krwawa ofiara z siebie przywróciły na nowo jedność i harmonię między Bogiem a człowiekiem. Owocem ofiary Jezusa jest Boży pokój, przenikający cały wszechświat. Dlatego każdy, kto wprowadza pokój, przyczynia się do realizowania Bożego zbawienia w świecie. Odkupieńcze dzieło Chrystusa ma rozmiary kosmiczne.

Krzyż i śmierć na nim Jezusa Chrystusa stała się darem ku pojednaniu Żydów z poganami. Nieświadomość pogan została usunięta przez Jezusa Chrystusa, który swoją Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem objął wszystkich ludzi i cały świat. Poganie stają się więc bliscy Bogu i są wezwani do tworzenia wspólnoty z Nim w Jezusie Chrystusie. Nawrócona wspólnota Izraela i nawróceni poganie stanowią jedność, gdyż Chrystus zniósł między nimi wszelkie podziały.

Przez Krzyż został ustanowiony pokój. To sam Chrystus jest „naszym pokojem”, znakiem pokojowej ery mesjańskiej. Właśnie mimo trudności, nieporozumień i upadków na ziemi, w Chry-

stusie, który jest pokojem, przewycięża się wszelką wrogość i rozłamy.

Krzyż w swej paschalnej posłudze jest źródłem życia. Jezus umarł na Krzyżu i jest wywyższony jak wąż miedziany, a z jego przebitego boku „wypłynęła krew i woda” (J 19, 34). Zatem wiara jest konieczna do zbawienia, aby wierzący w Chrystusa uniknęli śmierci wiecznej, to znaczy potępienia. Życie wieczne oznacza wolność od grzechu i potępienia oraz łaskę i nadzieję zbawienia wiecznego. Takie życie zostało dane wierzącym, a dopełni się ono w zmartwychwstaniu.

Krzyż stał się również szczególnym przedmiotem szacunku oraz myśli i nauczania chrześcijańskiego. Zadaniem chrześcijan jest głoszenie dobrej nowiny, której treścią jest „Krzyż Chrystusa” – czyli nauka o zbawieniu ludzi przez poniżenie, posłuszeństwo i śmierć Chrystusa na Krzyżu z miłości do ludzi i świata. Drogi zbawcze są niezrozumiałe w świetle systemów filozoficznych stworzonych przez ludzi i dlatego „nauka krzyża” wydaje się nieprawdopodobna i zbyt naiwna. Przyjęcie tej nauki i wprowadzenie jej w życie wzbogaca człowieka w moce zbawcze, które pomagają osiągnąć zbawienie. Oto krzyż Chrystusa stał się narzędziem mocy Boga.

Doktryna o odkupienia przez śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa stanowi podstawę pierwotnej katechezy apostoelskiej. Zawsze chodziło o żywe świadectwo o Chrystusie ukrzyżowanym i zmartwychwstałym. Wiara w Chrystusa wspierana jest niejednokrotnie charyzmatycznymi darami Ducha Świętego.

3. Brać krzyż

Krzyż jest znakiem chrześcijanina, który za przykładem Chrystusa powinien go wziąć i dźwigać. Uczniowie Jezusa, jeśli chcą być nimi naprawdę, muszą postawić na pierwszym miejscu Jego styl życia. Wziąć swój krzyż na ramiona, to znaczy tak jak Chrystus nie szczędzić nie tylko trudu, ale nawet życia dla dru-

gich. Oznacza to niekiedy nawet gotowość do oddania swojego życia jak On – z miłości. Tylko na drodze tak pojętego obumierania sobie samemu można mieć nadzieję znalezienia pełnego życia, życia wiecznego.

„Niech weźmie Krzyż swój” nawiązuje wyraźnie nie tylko do cierpień, jakie związane były z męką Chrystusa, ile do konieczności ofiary, która wymaga całkowitego wyrzeczenia się siebie i nie cofa się nawet przed śmiercią – nie z umiłowania samego cierpienia, ale z miłości do człowieka. Pójście za Jezusem Drogą Krzyża, oznacza bowiem także udział w Jego pełnym zwycięstwie i chwale.

Droga Jezusa przez śmierć do zmartwychwstania, przez cierpienie do chwały i życia wiecznego staje się udziałem Jego uczniów. Logika Boża jest całkowicie inna od logiki ludzkiej. Do zbawienia i życia wiecznego nie prowadzi ani walka z orężem w ręku, ani zgromadzenie bogactw całego świata, lecz służba Bogu i jego Ewangelii. Jezus daje do zrozumienia, że dobrowolnie wybiera Drogę Krzyża, aby na niej wypełnić wolę Boga Ojca. Jezus nie jest Chrystusem politycznym – przywódcą, ale cierpiącym Sługą Jahwe, który przez krzyż odkupił ludzkość od grzechu, czego nie rozumie nawet Piotr.

Potrzeba naśladowania Jezusa odnosi się do wszystkich ochrzczonych. Wobec tych, którzy chcą pójść za Nim, ukazuje konsekwencje, jakie się z tym wiążą. Naśladowanie Jezusa nie jest czynnością jednorazową, ale wymaga nieustannej kontynuacji. Życie człowieka nie stoi bowiem w miejscu, ale ciągle się rozwija. Podobnie więc musi się rozwijać relacja z Jezusem Ukrzyżowanym, jeśli ma być prawdziwa i życiodajna. Kto pragnie być uczniem Chrystusa, musi być gotów na największe trudy i cierpienia ze śmiercią włącznie.

Jezus domaga się ofiarnego spełniania warunków chrześcijańskiego życia nawet wtedy, gdyby ono wymagało ofiary z życia. Miłość, jakiej Jezus żąda dla siebie, jest miłością ofiarną, miłością Krzyża. Kto nie potrafi go udźwignąć, nie może być uczniem

Chrystusa. Jeśli kto uważa, że może być uczniem Jezusa bez poniesienia konkretnego trudu i ofiar, ten jest w wielkim błędzie. Tak poważne wymagania zmuszają do zastanowienia się przed podjęciem decyzji zostania uczniem Jezusa.

Dźwiganie Krzyża daje w pewien sposób dowód swego obumarcia dla złego świata. Jezus wykluczał możliwość współistnienia tego, co stare, z nowym. Śmierć „starego człowieka” oznacza więc uniemożliwienie jego ciała jakiegokolwiek dominowania. Ciało raz ukrzyżowane utraci swoją moc władczą. Postępowanie godne chrześcijanina jest tylko konsekwencją zasadniczej przemiany dokonanej podczas wspólnej śmierci z Chrystusem. W ukrzyżowaniu chodzi zatem nie tylko o treści etyczne, ale i ontologiczne, wskazujące na zasadniczą przemianę samego człowieka, a nie tylko na jego postępowanie.

Obumarcie dla świata jest integralnie związane z niesieniem Krzyża. W chwili chrztu, który jest zanurzeniem w śmierci Chrystusa, Chrześcijanin wraz z Nim i w Nim umarł dla Prawa Mojżeszowego, aby uczestniczyć w życiu zmartwychwstałego Chrystusa. Chrześcijanin wyrzekł się Prawa w akcie posłuszeństwa wobec Starego Przymierza albo też umarł dla Prawa Mojżeszowego ze względu na inne prawo, a mianowicie na prawo wiary lub Ducha. Śmierć zbawcza Jezusa wyrwała chrześcijanina ze sfery grzechu. Dzięki temu faktowi zaistniała jedność Chrystusa i Jego wyznawcy, tak że powiedzieć on może: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus”.

Krzyż to znak chrześcijanina to nade wszystko znak jego wielkiej godności i chluby. Kto więc chce być uczniem Jezusa, musi uczestniczyć w Jego ofierze z życia. Nie powinien się niczego lękać, nawet śmierci, bo jeżeli umrze, znajdzie się tam, gdzie znajduje się Jezus, i otrzyma nagrodę od Ojca, będzie w chwale Ojca. Decydującym czynnikiem jest zjednoczenie z Jezusem; wspólnota życia z Nim oznacza także wspólnotę w Jego chwale, czyli pełnię szczęśliwości wiecznej, w „domu Ojca”.

Wielką chlubę życia chrześcijańskiego zdobywa się przez Krzyż i jego doświadczenie zbawcze. Z wiarą w Chrystusa łączy się gotowość do przyjęcia prześladowań. Prawdziwy chrześcijanin natomiast przede wszystkim koncentruje się na tajemnicy Męki i Śmierci Chrystusa, ponieważ z nich zrodziło się prawdziwe życie. Chrystus poprzez Krzyż stał się Panem. Gdyby nie było cierpienia związanego z Krzyżem, nie byłoby również zmartwychwstania. Każdy więc, kto w łączności z Chrystusem przeżywa swoje cierpienie, z Nim również powstaje do nowego życia.

Historia zbawienia znajduje swój wymowny szczyt w Krzyżu, znaku Nowego Przymierza w Jezusie Chrystusie. Powieszony na drzewie hańby Mesjasz, Potomek Dawida, nadaje temu drzewu znamiona pełni życia i otwiera nowość czasów paschalnych. Odtąd w dziejach ludzkości i świata dostrzega się niewyczerpane bogactwo owoców Krzyża, ku nowemu człowiekowi, zrodzonemu z miłości i łaski. Aby stać się dla bliźnich i dla siebie szafarzem tych darów, trzeba nieustannie brać krzyż swój, podążając nieustrudzenie za Krzyżem Pana naszego Jezusa Chrystusa.



Niedziela Palmowa

ks. Marek Gątarz

Uroczysty wjazd do Jerozolimy (Łk 19. 29-44)

***Posłuszeństwo Jezusa, uczniów i osiołka
oraz radosne uwielbienie Boga***

Św. Jan Paweł II w Betlejem, w 2000 r. powiedział: „Żłóbek Jezusa leży zawsze w cieniu krzyża. Żłóbek i krzyż należą do tej samej tajemnicy odkupieńczej miłości”. To słowa, które przypominają nam o tym, iż nasza codzienna modlitwa i zgłębianie wielkiej miłości Boga do człowieka dokonują się niezmiennie w pewnej dynamice: od prawdy żłóbka do prawdy krzyża, od Tajemnicy Wcielenia do Tajemnicy Odkupienia. Jakikolwiek zatem przeżywamy okres w roku liturgicznym, patrzymy oczyma wiary na życie Pana Jezusa w całej jego rozciągłości. W naszej kaplicy – i w ogóle w duchowości franciszkańskiej – żłóbek z Dzieciątkiem Jezus towarzyszy nam przez cały rok, nie tylko w okresie Bożego Narodzenia. To ważny i wymowny znak, który ma swą głębię i przesłanie.

Słowa, które rozpoczynają opis sceny uroczystego wjazdu Pana Jezusa do Jerozolimy – „Gdy przybliżył się...” – potwierdzają prawdę o Jego ziemskim życiu: Jezus jest stale w drodze. Ta droga rozpoczęła się w Nazarecie, w Galilei, prowadziła m.in. przez Samarię, a oto teraz – w miarę zbliżania się do Jerozolimy – zmierza do celu. Dla Ewangelisty Łukasza prawdziwa Droga Krzyżowa Jezusa rozpoczyna się nie tyle w pretorium w pałacu Piłata, co w Nazarecie – w tym momencie, kiedy Jezus został wyrzucony poza miasto, by być strąconym w przepaść. Można by pokusić się o stwierdzenie, że pierwsza stacja miała miejsce

w Betlejem – tamtej nocy, gdy „nie było dla nich miejsca w gospodzie” (Łk 2,7). Jakże wymowne w tym kontekście są słowa kolędy:

*Nie było miejsca dla Ciebie
W Betlejem w żadnej gospodzie
I narodziłeś się, Jezu,
W stajni, w ubóstwie i chłodzie.*

*A dzisiaj czemu wśród ludzi
Tyle łez, jęków, katuszy,
Bo nie ma miejsca dla Ciebie
W niejednej człowieczej duszy.*

Właśnie w tamtej chwili – w Betlejem – Jezus rozpoczął swą drogę w kierunku Jerozolimy. Drogę symbolizującą życie rozumiane jako pielgrzymkę do Miasta Pokoju. Posłuszenie wypełnia misję, jaką powierzył Mu Ojciec dla naszego zbawienia. Przechodził obok tylu ludzi, w różnym wieku i z różnymi życiowymi historiami. Spójrzmy oczyma wiary na niektórych z nich; Ktoś miał odwagę wejść na drzewo, by Go zobaczyć, tak jak Zacheusz; byli tacy, którzy wychodzili Mu naprzeciw, jak uczniowie; ci, którzy wzywali pomocy, jak choćby niewidomy Bartymeusz; a kobieta cierpiąca od wielu lat mówiła, że wystarczy, aby się Go dotknęła. To ci, którzy (jak wielu innych) zostali włączeni w tę długą Drogę Krzyżową naszego Pana i Zbawcy. Ta wspólna droga stała się dla nich drogą pocieszenia, przyjaźni i nadała nową jakość życiu.

Przychodzi chwila, w której Jezus wybiera i wysyła dwóch spośród uczniów (Łk 19,29). Powierza im szczególną misję, w której istotną rolę odegra również zwierzę – osioł. Uczniowie okazują posłuszeństwo Jezusowi, bo – jak dalej czytamy – „Pan go potrzebuje” (Łk 19,31.34). Chodzi tu o „uwiązane osła”. Za-

trzymajmy się na chwilę przy tym zwierzęciu. Osioł to „bohater” Niedzieli Palmowej ☺. Osiołek jest też żywo obecny w kolędach, pastorałkach i różnych piosenkach, które może śpiewaliśmy kiedyś w dzieciństwie albo dziś uczymy dzieci: *Oto mu się wół i osioł kłaniają albo Wołek i osiołek. Dzieciątko w żłóbeczku a w stajence mróz. Kto stworzył świat cały? Tylko jeden Bóg!*

Motyw z osłem w scenie wjazdu Chrystusa do Jerozolimy ma oczywiście swój głębszy wymiar. Możemy pytać i szukać odpowiedzi, dlaczego Chrystus wjechał do Jerozolimy na osła, nie jak różni przywódcy narodów? Ale pomyślmy również o czymś, co łączy się z naszymi najgłębszymi potrzebami.

„Pan go potrzebuje”. Postawmy sobie kilka pytań, z którymi możemy trwać na modlitwie. Czegóż Jezu potrzebujesz ode mnie? Czego ja sam obecnie najbardziej potrzebuję? Jak komunikuję swoje potrzeby innym? Czego mogą ode mnie najbardziej potrzebować ci, których mam najbliżej siebie?

Znajoma lekarka podzieliła się ze mną czymś, co ją poruszyło i umocniło zarazem. Zmieniła niedawno pracę. W poprzednim szpitalu pracowała 20 lat. W nowym miejscu pracy – po raz pierwszy, a pracuje już w sumie od 27 lat – usłyszała od swojego szefa: „Cieszę się, że Pani jest w naszym zespole. Potrzebujemy Pani”. (...) Pomyślmy o tym, kiedy i od kogo usłyszeliśmy ostatnio takie czy podobne słowa? Albo też, komu podarowaliśmy takie słowa – by podkreślić to, jak wiele ktoś dla nas znaczy? Może komuś się to wydawać mało istotne czy banalne. Czyż jednak nie jest tak, że od tego, czy takie (bądź podobne) słowa słyszymy czy wypowiadamy, zależy nasze budowanie wzajemnych więzi i wzajemnych odniesień, jakoś różnych naszych zaangażowań i współpracy w Dziele bł. Matki Elżbiety Róży Czackiej?

Bywają sytuacje, w których szczególnie silnie odczuwamy zmęczenie czy bezsilność. Albo takie, gdy zawiedliśmy – kogoś czy siebie samych – przez naszą słabość, własny upór, egoizm czy jeszcze z innego powodu. I może mamy takie momenty, że nasze

poczucie wartości zaczyna coraz mocniej topnieć, a niechęć do siebie nabiera na sile. Popatrzmy na Jezusa! Tak, jak odnalazł On osiołka, tak chce odnaleźć wartość każdej i każdego z nas, i pokazać nam ją, przypomnieć o niej. I czyni to w codzienności naszego życia na wiele różnych sposobów – poprzez różne sytuacje, wydarzenia, wzajemne relacje, pośród tego co nam daje i do czego dopuszcza.

Jezus Chrystus przybywa jako Król do swojego dziecka, aby mogło odkryć w Jego spojrzeniu swoją wyjątkową godność. Pomyślmy, co w nas szczególnie potrzebuje dzisiaj owego Jezusowego spojrzenia? „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie. Pokój w niebie i chwała na wysokościach” (Łk 19,38). Ceremonialnie Jezus wjeżdża do Jerozolimy. Za kilka dni będzie opuszczony i ukrzyżowany. Będzie skazany na śmierć za to, że nas umiłował do końca. Dziś potrzebny jest Jezusowi osiołek. W Ogrodzie Oliwnym będzie potrzebował towarzystwa, by czuć się mniej samotnym. Na krzyżu będzie potrzebował trochę wody, bo będzie miał wielkie pragnienie – powie: „Pragnę”. Tak, Jezus potrzebuje naszej miłości, przyjaźni, wierności, nieraz też naszych łez: „na widok miasta zapłakał nad nim” (Łk 19,41). Każde dobro – czynione w imię Jezusa – niezależnie od tego, czy małe, czy duże – nigdy nie przepada. Jezus go potrzebuje!

W kolędzie „Przybieżeli do Betlejem” śpiewamy słowa: *Chwała na wysokości, chwała na wysokości, a pokój na ziemi*. W noc Bożego Narodzenia aniołowie wysławiają nadejście bezbronnego Dziecięcia. Podczas wjazdu do Jerozolimy ludzie uzdrowieni, obdarowani na różne sposoby – a zwłaszcza słabi, ubodzy i dzieci – witają bezbronnego Proroka z Nazaretu. Gdy faryzeusze w złości mówią Jezusowi, by ich uciszył – On mówi: „jeśli umilkną, kamienie wołać będą” (Łk 19,40). Tak bardzo głęboka jest owa najważniejsza z wszystkich potrzeb – potrzeba zbawienia człowieka. Czytamy również w opisie tej sceny, że „całe mnóstwo

uczniów zaczęło wielbić radośnie Boga za wszystkie cuda, które widzieli” (19,37).

Przywołajmy jeszcze raz słowa św. Jana Pawła II: „Żłóbek Jezusa leży zawsze w cieniu krzyża. Żłóbek i krzyż należą do tej samej tajemnicy odkupieńczej miłości”. Życie Jezusa kontemplujemy w całości. Zauważamy to, co miało miejsce, gdy się rodził w Betlejem oraz dostrzegamy to, co Mu towarzyszyło, gdy wjeżdżał do Jerozolimy. I wtedy, i wtedy byli ci, którzy uznali w Nim Zbawiciela. I byli też ci, u których „nie było miejsca dla niego”. Tak jest i dziś. My natomiast mamy za zadanie codziennie podejmować to, do czego Pan Jezus nas powołał. I trzeba nam nieustannie ponawiać naszą decyzję na życie w przyjaźni z Chrystusem i trwanie w posłuszeństwie Jemu samemu – naszemu Panu i Zbawcy oraz temu, do czego się zobowiązaliśmy, w służbie niewidomym w Laskach i w wielu innych miejscach.

W naszym szukaniu inspiracji do rozważań i modlitwy niech będą pomocne apoftegmaty Ojców Pustyni i przesłanie, jakie zawierają. Wspominając natomiast pierwszą rocznicę śmierci Papieża Benedykta XVI, przywołajmy także słowa, jakie wypowiedział podczas ostatniej audiencji na Placu św. Piotra w Rzymie w dn. 27 lutego 2013 r.;

* Jeden z braci przyszedł do abby Antoniego i powiedział: „Módl się za mnie”. Usłyszał w odpowiedzi: „Ani ja ci nie pomogę, ani Bóg się nad tobą nie ulituje, jeśli ty sam nie zdobędziesz się na gorliwą modlitwę”.

** Inny z braci przyszedł i zapytał starca: „Co mam zrobić, żeby osiągnąć życie wieczne?”. A starzec do niego: „Chcesz być zbawiony, to idź między grobowce i lżyj umarłych”. On poszedł na cmentarz i wyzywał tam pochowanych cały dzień. Wrócił do starca i mówi: „Ubliżałem”. A starzec pyta: „Coś ci powiedzieli?”. Młody mówi, że nie. Na to abba kazał mu następnego dnia iść i ich wychwalać, więc poszedł i wychwalał. Wrócił, a starzec go

pyta: „Wychwalałeś?”, – „Tak, wychwalałem”. – „Coś ci odpowie-dzieli?”. – „Nie, nic”. – „Jak chcesz być zbawiony, to stań się jak umarły: niech ludzkie pochwały nie przewrócą ci w głowie ani ludzka pogarda cię nie zniszczy”.

*** „Kiedy zgodziłem się przyjąć urząd Piotrowy, miałem niezłomną pewność, która zawsze mi towarzyszyła: pewność, że Kościół żyje Słowem Bożym. W tamtym momencie, jak już wielokrotnie mówiłem, w moim sercu zabrzmiały następujące słowa: Panie, dlaczego tego ode mnie żądasz i czego ode mnie żądasz? Kładziesz na moje barki wielki ciężar, ale jeśli Ty mi to nakazu-jesz, na Twoje słowo zarzucę sieci, pewny, że mną pokierujesz, pomimo wszystkich moich słabości. I po ośmiu latach mogę powiedzieć, że Pan mną kierował, był blisko mnie, codziennie odczuwałem Jego obecność. Był to etap drogi Kościoła, w którym były chwile radości i światła, ale też chwile trudne; czułem się jak św. Piotr z apostołami w łodzi na Jeziorze Galilejskim; Pan dał nam wiele dni słońca i lekkiego wiatru, dni, w których połów był obfity; były też momenty, w których wody były wzburzone, a wiatr przeciwny, jak w całej historii Kościoła, i wydawało się, że Pan śpi. Wiedziałem jednak zawsze, że w tej łodzi jest Pan, i wiedziałem zawsze, że łódź Kościoła nie jest moja, nie jest nasza, lecz Jego. I Pan nie pozwoli, by zatoneła; to On ją prowadzi, z pewnością również za pośrednictwem ludzi, których wybrał, bo tak chciał. Taką pewność miałem i mam, i nic jej nie zmąci” (Benedykt XVI, 27.02.2013 r.).

BOŻY ZASIEW W CODZIENNOŚCI

Józef Placha

W Oktawie Wielkanocy

2 kwietnia 2024 (Wtorek)

Dz 2, 36-41;

Ps 33;

J 20, 11-18;

Przekonanie Żydów o tym, że Ten, którego ukrzyżowali, był prawdziwie Panem i Mesjaszem, stało się jednym z podstawowych zadań apostołów – o czym pisze św. Łukasz w dzisiejszym fragmencie *Dziejów Apostolskich*. Piotr widzi dla nich jedyne wyjście w prześlaniu za to, co się stało: nawrócenie, przyjęcie chrztu w imię Jezusa Chrystusa i przyjęcie darów Ducha Świętego, który poprowadzi ich ku zbawieniu. Wielu skorzystało z zachęty Piotra i uwierzyło.

Maria Magdalena, zrozpaczona stała przy pustym grobie Jezusa – w swoim smutku daleka była od radości Poranka Wielkanocnego, choć już przeczuwała, że stało się coś niezwykłego. Postać ogrodnika, w którym rozpoznała Jezusa Zmartwychwstałego, jej okrzyk: „Rabbuni!” – słowo klucz, którym posługiwała się wcześniej dla wyrażenia najwyższego szacunku dla swojego Nauczyciela, który swojego czasu okazał jej Miłosierdzie, wyjaśnia wszystko. Jezus w odpowiedzi na serdeczne zawołanie wyraźnie zaznaczył: „«Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca»”. Podobnie było z Piotrem i Janem. Dwaj aniołowie w miejscu, gdzie złożono Jezusa, powiedzieli, co się stało.

Magdalena była jedną z pierwszych osób, które ujrzały Zmartwychwstałego Pana. Nastąpił potem czas ukazywania się Jezusa

innym, aby przekonać ich, że zapowiadana Rzeczywistość stała się faktem.

Jezu, wierzę w to wszystko i dziękuję za Twoją nieustanną obecność wśród nas. Wprawdzie jest to wciąż dla mnie Wielka Tajemnica, ale wiele jest dowodów na to, że naprawdę jest to realna Rzeczywistość. Taka jest nasza wiara. Niech taką zostanie aż do osobistego spotkania z Tobą twarzą w twarz.

3 kwietnia 2024 (Środa)

Dz 3, 1-10;

Ps 105;

Łk 24, 13-35;

Jezus ukazywał się uczniom, ale także przekazał im swoją Moc czynienia cudów. Tak było między innymi w przypadku Piotra, który w Jego Imię uzdrowił chromego. Różnie można to oceniać, ale zdumienie, jakie ogarnęło otoczenie uzdrowionego, jest potwierdzeniem obecności Jezusa w osobach apostołów i w całym tworzącym się pierwotnym Kościele.

W nawiązaniu do ukazywania się Jezusa tuż po jego Zmartwychwstaniu, dzisiaj poznajemy przepiękny fragment rozmowy z uczniami idącymi do Emaus.

Psychologia tej rozmowy tchnie niesłychanym autentyzmem niepokojów, obaw i dociekań uczniów. Sama w sobie jest dowodem, że problemy, o których rozmawiali, nie były grą niezdrowej wyobraźni.

Jezus, mimo iż szedł razem z nimi, początkowo nie został przez nich rozpoznany. Dopiero przy łamaniu chleba otworzyły się im oczy, które wcześniej były jakby na uwięzi. Także treść rozmowy stała się bardziej zrozumiała, gdy poznali swego Mistrza i Nauczyciela.

Czasem tak się zdarza, że Jezus jest bardzo blisko, a nie jest przez nas rozpoznany. Trzeba dopiero jakiegoś „zbiegu okoliczno-

ści”, popartego jeszcze innymi znakami, aby otworzyły się nam oczy. Czasem dzieje się tak, że dopiero po upływie jakiegoś czasu uświadamiamy sobie, iż w zupełnie niepozornych i najprostszych wydarzeniach spotkał się Jezus.

Naucz mnie, Jezu, rozpoznawania Ciebie, abym nigdy nie rozminął się z Tobą i nie utracił tej jedynej i niepowtarzalnej szansy.

4 kwietnia 2024 (Czwartek)

Dz 3, 11-26;

Ps 8;

Łk 24, 35-48;

Piotr i pozostali uczniowie Jezusa, czyniąc cuda, w poczuciu wszechwładzy mogli ulec samouwielbieniu. Może inni na ich miejscu z takiej okazji do swoistego dowartościowania mogliby skorzystać. Tymczasem apostołowie, zwracając uwagę słuchaczy na uzdrowienie chromego, cały czas mówią nie o swojej mocy, lecz o Jezusie Chrystusie, którego Mocą uzdrowiony stanął z powrotem na nogach.

W słowach przywołanych przez św. Łukasza w *Dziejach Apostolskich*, Piotr przypomniał całą historię Zbawiciela, apelując jednocześnie do sumień tych, którzy doprowadzili do śmierci Jezusa, aby zmienili swoje życie: „Pokutujcie więc i nawróćcie się, aby grzechy wasze zostały zgładzone, aby nadeszły od Pana dni ochłody, aby też posłał wam zapowiedzianego Mesjasza, Jezusa, którego niebo musi zatrzymać aż do odnowienia wszystkich rzeczy»”.

Niezależnie od nieustającego oczekiwania na ponowne przyście Jezusa, Jezus po zmartwychwstaniu ukazał się apostołom, wypowiadając znane słowa: „Pokój wam” – oświecił też ich umysły co do swojej realnej, a nie tylko duchowej obecności, spożywając z nimi wspólny posiłek. Wszystko po to, aby stali się wiarygodnymi świadkami tego, co stało się przed i po Jego Zmartwychwstaniu.

Czekając, Jezu, na Twoje ponowne i ostateczne przyjście, wierzymy, że i na co dzień jesteś z nami i wciąż liczysz na nasze świadectwo o Twojej realnej obecności tu i teraz.

5 kwietnia 2024 (Piątek)

Dz 4, 1-12;

Ps 118;

J 21, 1-14;

Sprawa czynionych przez apostołów cudów nie zatrzymała się tylko na zdumieniu tłumów. Piotra i Jana postawiono w Jerozolimie przed Sanhedrynem, czyli Radą starszych i uczonych, aby wytłumaczyli się przed nimi ze swojej „wywrotowej” działalności. I znów okazało się, że ich spokojna i wyważona argumentacja pod natchnieniem Ducha Świętego skoncentrowała się na ukazaniu Mocy Jezusa Chrystusa, który po prostu okazał dobroć osobie pozbawionej siły fizycznej. Jednocześnie podkreślali fakt, że Jezus Chrystus jest „kamieniem odrzuconym przez was budujących, tym, który stał się kamieniem węgielnym”.

Na potwierdzenie tej szczególnej roli było kolejne ukazanie się Jezusa nad Morzem Tyberiadzkim w Galilei. Apostołowie bez powodzenia łowili ryby. Początkowo nie zauważyli Jezusa, który stanął przy nich. Dopiero wówczas, gdy na Jego polecenie ponownie zarzucili sieci i złowili wielkie mnóstwo ryb, dotarło do nich, że spotkali Zmartwychwstałego Pana. Jeszcze bardziej utwierdzili się w tym przekonaniu, gdy zostali zaproszeni do wspólnego posiłku. Pojawia się znów „wspólny stół” – symbol wspólnoty Chleba i Wina urealnionej już w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Dziękuję Ci, Jezu, że nieustannie przywołujesz nam obraz wspólnoty Eucharystycznego Stołu, utwierdzając nas w przekonaniu, że najważniejsze jest spotkanie z Tobą w takiej właśnie scenarii: Twojej realnej Obecności. Posilaj nas wciąż do syta i umacniaj Twoją Mocą w naszej słabości.

6 kwietnia 2024 (Sobota)

Dz 4, 13-21;

Ps 118;

Mk 16, 9-15;

Ciąg dalszy rozprawy nad Janem i Piotrem przed Sanhedrynem potoczył się tak, że członkowie Rady wręcz zaniemówili, widząc z jednej strony niezbite argumenty mówiące o uzdrowieniu chromego i oczywiste świadectwo o Jezusie – Sprawcy tego wydarzenia; a z drugiej strony wymowność i inteligencję niewykształconych, prostych ludzi, którzy nie wiadomo skąd posiadli zupełnie niezwykłą siłę i moc dokonywania rzeczy niezwykłych.

Nie wiedząc, jak sobie z nimi poradzić, zabronili im przemawiania do kogokolwiek z powoływaniem się na imię Jezusa Chrystusa. Wówczas Piotr i Jan zdecydowanie zaoponowali: „Rozsądźcie, czy słuszne jest w oczach Bożych bardziej słuchać was niż Boga? Bo my nie możemy nie mówić tego, co widzieliśmy i co słyszeliśmy”.

Zakończyło się tym, że wypuszczono ich na wolność, co nie oznaczało, że tym samym zakończyła się dla nich trudna droga dalszego świadczenia o Chrystusie. Zarówno apostołowie, jak i ich następcy, w tym również świadkowie Ewangelii XXI wieku, wzięli do serca słowa Jezusa, gdy już po Zmartwychwstaniu ukazał się Jedenastu i wypowiedział znamienne słowa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”.

Trudno się więc dziwić, że Piotr i Jan z tak wielką determinacją i przekonaniem świadczyli o Ewangelii przed Sanhedrynem. Podobnie inni apostołowie nie mogli nie mówić o tym, co było dla nich – po okresie próby wiary – niepodważalną oczywistością.

Również i ja chciałbym na miarę swoich skromnych możliwości dołączyć do grona tych, dla których sprawa Jezusa jest oczywistością. Nie mówić o Nim, to tak, jakby zaprzeczyć samemu sobie.

ROZWAŻANIA

REKOLEKCYJNE PRZEMYŚLENIA NA KAŻDY CZAS

W dniach 8-10 grudnia 2023 roku w Laskach odbyły się rekolekcje adwentowe pod kierunkiem o. Krzysztofa Pałysa OP. Mimo iż miały one miejsce w okresie poprzedzającym święta Bożego Narodzenia, postanowiliśmy opublikować je również w bieżącym numerze LASEK. Uważamy bowiem, że problematyka poruszona przez Ojca Rekolekcjonistę jest aktualna przez cały rok. A ponadto wiele osób uczestniczących wówczas w rekolekcjach wyraziło oczekiwania i prośbę, aby udostępnić im te cenne przemyślenia również w wersji pisemnej. Niech więc posłużą one naszym Czytelnikom do ponownych przemyśleń i będą inspiracją do indywidualnych rozważań.

Redakcja

o. Krzysztof Pałys OP



Niepokalone Poczęcie

Czy proszenie Maryi o to, aby się za nami wstawiała, ma uzasadnienie w Piśmie Świętym? Zdecydowanie tak. Oto przykłady:

- Wydarzenie z Kany Galilejskiej, (J 2, 1-12), gdzie święty Jan ukazuje siłę wstawiennictwa Maryi, ale również to, że Pan Jezus niczego nie odmówi swojej Matce.
- Testament z Krzyża (J 19, 25-28). Przed śmiercią mówi się najważniejsze rzeczy. A Pan Jezus mówi: „Oto Matka Twoja”. Nawet jeśli nie masz matki na ziemi, Maryja może być twoją Matką i Ona zrodzi cię dla Boga.
- Protoewangelia (Rdz 3, 15). Pierwsza zapowiedź Jezusa. Bóg zapowiada: – Wprowadzam nieprzyjaźń między potomstwo twoje, a potomstwo Jej. Pojawi się niewiasta, której potomek zada cios decydujący o przegranej. Ojcowie Kościoła, komentując ten fragment, twierdzili, że tą zapowiedzianą niewiastą jest Maryja. Jest to pierwsza zapowiedź przyjścia Jezusa jako Zbawiciela świata. Pojawienie się Maryi, która przyniesie nam życie. Nowy Adam – Jezus, Nowa Ewa – Maryja. Oni naprawiają to, co zostało popsute.

W Ewangelii Łukasza czytamy słowa archanioła Gabriela: „Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga”. A po tych słowach czytamy: „I odszedł od Niej anioł”. Odszedł, bo oto wkroczył sam Bóg. Przy zwiastowaniu jest obecna cała Trójca Święta:

- Jest Bóg Ojciec („Znalazłaś łaskę u Boga”)
- Jest Syn Boży („Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus”)
- Jest Duch Święty („Duch Święty zstąpi na Ciebie”)

Błogosławiony John Henry Newman: "Prawdziwy chrześcijanin może być określony jako człowiek, który ma nieustanną świadomość obecności Boga w nim. Prawdziwym chrześcijaninem jest ten, który posiada wiarę, posuniętą do tego stopnia, że żyje świadomością obecności Boga w sobie".

Kiedy patrzymy na Maryję, widzimy, że Ona jest całkowicie wypełniona obecnością Boga. Jest przy Niej Trójca Święta. Dodatkowo Ewangelista Łukasz pisze o słowach wypowiedzianych

przez Matkę Najświętszą: „Oto błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia”. Jeśli chcemy być ściśle wierni Słowu Bożemu, powinniśmy błogosławić Maryję. Bo samo Słowo Boże nam mówi, że Ci, którzy błogosławią Maryję, należą do błogosławionego pokolenia.

Wstawiennictwo Maryi ma uzasadnienie w Piśmie Świętym. W Ewangelii Łukasza Matka Boża nazywana jest greckim słowem: KEHARITOMENE.

Niezwykłe słowo, które pojawia się przy zwiastowaniu. Do Maryi przychodzi anioł, który zwiastuje jej, że została wybrana na Matkę Zbawiciela. Warto wiedzieć, że św. Łukasz – to jest jedyny nie Żyd, wśród autorów Nowego Testamentu. On językiem greckim posługuje się swobodnie, bo od dziecka w nim mówił. Dlatego może pozwolić sobie na słowotwórcze pomysły, sięgając po wyrazy rzadko używane.

Termin określający Maryję: *Keharitomene* w całym Nowym Testamencie pojawia się tylko jeden raz. W tym właśnie miejscu. Łukasz używa go w stosunku do Maryi. Rdzeń „charis” oznacza łaskę, ale Łukasz wybiera jedno słowo *Keharitomene* „wypełniona łaską”, natomiast w innych miejscach Biblii spotykamy ludzi, o których również mówi się, że są pełni łaski, ale za każdym razem używane są tam dwa słowa: PLERES CHARITOS. Tak jak w języku polskim: Szczepan był PEŁEN ŁASKI i działał znaki i cuda. Dwa słowa: pełen łaski. Natomiast w przypadku Maryi to słowo użyte jest w sposób absolutnie wyjątkowy. Aby pokazać, że choć Biblia mówi o różnych ludziach wypełnionych łaską, to jedynie Maryja na ich tle jest wybrana w szczególny sposób.

◇ Całkowicie wypełniona łaską, co sugeruje że nie ma w sobie grzechu. Nie ma w sobie nic, co by ją oddzielało od Bożej Obecności.

Bibliści twierdzą, że jest to imię własne KEHARITOMENE, wypełniona łaską. Maryja jest dużo bardziej wypełniona łaską, niż wszyscy inni, albo w inny sposób. I właśnie to słowo użyte przez

Łukasza sugeruje nam, żeby Maryję bardziej czcić niż innych świętych. Ona jest niepokalana.

Dlatego w Piśmie Świętym znajdujemy zachętę, aby prosić Maryję o wstawiennictwo. Bóg chce przez Matkę Najświętszą objawiać swoją chwałę.

Każdy dogmat Maryjny mówi nam o Bogu. Dogmaty są jak znaki drogowe – wskazują drogę, wskazują cel, abyśmy się nie pogubili. Żebyśmy nie zapomnieli, jaki jest Bóg.

Kiedy w V wieku panowała w Kościele herezja Nestoriusza, która mówiła, że Chrystus nie narodził się z Maryi jako Bóg, Sobór w Efezie (431), który jest odpowiedzią na ten zamęt, ustanawia dogmat: Maryja jest Matką Boga. Mówimy: „Matka Boża”. Widzimy, że Maryja chroni prawdy o Jezusie Chrystusie, który jest Bogiem.

Mamy dogmat o dziewictwie Maryi. Co ten dogmat mówi nam o Chrystusie? Chrystus istniał od zawsze, ale przyszedł na ziemię jako człowiek, aby nas ratować. Ale nawet po wcieleniu Pan Jezus nadal ma Ojca w Niebie. Dlatego też Maryja zachowała dziewictwo przed narodzeniem Jezusa, ale i po narodzeniu. Bo Pan Jezus nie ma ojca na ziemi. Maryja tej prawdy chroni.

Zobaczmy, co nam mówi o Bogu dogmat o Niepokalanym Poczęciu.

W Starym Testamencie było silne przekonanie, że nie sposób jest zobaczyć Boga i pozostać przy życiu. Każdy, kto zbliża się do Boga, musi umrzeć, bo nie można Go zobaczyć i przeżyć. On jest tak Inny, jest potężnym ogniem.

Kiedy Pismo Święte opisuje aniołów, istoty, które są najbliższe Bogu, mówi, że są to *serafini*, co po hebrajsku oznacza: „Ci, którzy płoną”. Są blisko Boga, więc mają w sobie ogień.

◇ Izraelici nazwali więc Tego, który się im objawiał, „ogniem pochłaniającym” i jak mówili, który ich „zje, jeśli podejdą bliżej” (Ptw 4-5).

Niebezpiecznie jest zbliżać się do Boga żywego, można przypłacić to życiem.

Co musiała myśleć Maryja, kiedy dowiedziała się od anioła, że Bóg, ogień pochłaniający, moc, której nikt nie jest w stanie ujarzmić, Stwórca wszystkiego, Wszechpotężny Bóg, któremu cała natura jest uległa, przyjdzie na świat przez Nią? Co musiała myśleć Maryja dowiadując się, że będzie pośredniczką tak olbrzymiej mocy, jakiej wcześniej historia nie знаła?

◇ Dlatego Maryja musiała być niepokalana, doskonale czysta, bez jakiegokolwiek skazy grzechu, ponieważ ten Najświętszy Ogień by ją spalił.

Ale ten dogmat chroni jeszcze jednej prawdy o Bogu. Bulla Piusa IX ustanawiająca dzisiejszy dogmat pochodzi z 1854 r. Nazywa się *Ineffabilis Deus*.

Słowo „ineffabilis” tłumaczy się jako: „niepojęty”, „niewyrażalny”, „niewysłowny”, „zapierający dech w piersiach”. Św. Tomasz używa tego słowa, pisząc o takim pięknie, którego nie da się wyrazić. Podobnie osoby, które widziały Maryję, zawsze mówiły o Jej piękności, a kiedy kończyło się objawienie, pojawiały się łzy i ból, że trzeba wrócić do świata.

Piękno Maryi to piękno samego Boga. Bo Ona jest tak pokorna, że aż przeźroczysta.

Bóg przez Maryję objawia się jako Ten, którego piękno zapiera dech. Posługując się intuicją św. Tomasza – to jest ten rodzaj zachwyty, w którym człowiek staje i nie jest w stanie nabrać powietrza.

Znamy kilka słów Matki Bożej, które są zapisane w Ewangelii. Można je potraktować, jak modlitwę; Modlitwa uwielbienia Boga w hymnie *Magnificat*, ale znamy też Jej modlitwę: „Niech mi się stanie według twego słowa”. Z kolei w Ewangelii św. Jana mamy zachowane słowa Matki Najświętszej, które są modlitwą prośby. Pamiętacie jak brzmi ta modlitwa? – „Wina nie mają”.

Zobaczcie, jakie to jest piękne; Kiedy Jezus mówi: „Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie”, to właśnie o to Mu chodzi. Naprawdę nie musimy Panu Jezusowi dokładnie wszystkiego tłumaczyć, tak dokładnie i precyzyjnie, aby nas zrozumiał.

On jest Bogiem i zna nas lepiej niż my siebie.

Modlitwa Maryi polega na tym, że Ona przedstawia Mu jedynie fakty. A teraz Ty rób, co chcesz. Ja Ci nie powiem: uratuj sytuację, przemień wodę w wino. Ty wiesz, czego oni potrzebują. Ty wiesz, co będzie dla Nich dobre. Twoja wola niech się spełnia, więc ja nie będę Ci nic tłumaczyć.

Potrąficie się tak modlić? Ja próbuję, ale też różnie mi wychodzi.

Często słyszę:

Moje dziecko odeszło od wiary. Kropka.

Panie Jezu, czuję się zupełnie bezsilny. Kropka.

Panie Jezu, rozsypuje mi się małżeństwo. Nie radzę sobie.

Panie Jezu, czuję się tak, jakby Ciebie nie było. Kropka.

Panie Jezu, mam raka, boję się. Kropka.

Ale można też i tak:

Jak mam umrzeć na tego raka – to niech będzie wola Twoja; jak mam wyzdrowieć – to niech będzie wola Twoja. Ale wierzę, że Ty ogromnie mnie kochasz i nie zostawisz mnie samego.

Maryja daje siłę, przeprowadza przez krzyż i nie pozwala, abyśmy w chwilach nawet największych ciemności utracili zmysły.

Modlitwa Matki Bożej opisana przez św. Jana, to jest piękna modlitwa. Bo bardziej chce, żeby wypełniała się wola Boga, niż Jej. I ja wiem, że to jest szaleństwo. Bo to oznacza, że w Maryi nie ma żadnego pragnienia, żeby zmieniać wolę Jezusa. W Niej jest pragnienie, aby ją wypełniać.

Wiem, że to, co mówię, jest niełatwe, ale oddanie swojej woli Bogu przynosi wolność. Zawierzenie bezsilności, rodzi siłę.

Psalmista mówi: „Pan jest blisko ludzi skruszonych w sercu”. Hebrajski czasownik *szawar* oznacza – złamanych – że z dzbanu zostały już tylko okruchy. Dzban został tak skruszony, tak starty, że nie ma co zbierać. Człowiek złamanego serca jest pokruszony, jest w kawałkach – i Pan Bóg takim nie gardzi.

My byśmy pogardzili rozbitym dzbanem; nie ma co sklejać, nic z tego nie będzie. Pan Bóg nie boi się złamanych serc, złamanych życiorysów i właśnie z nich wyprowadza historię zbawienia. Bo On widzi w nas wartość, pomimo iż po ludzku możemy się wydawać bezwartościowi. Taki jest Bóg.

W naszym życiu często brakuje różnych rzeczy, może nawet wiary nam brakuje. Ale dzisiaj Kościół nam przypomina: Odwagi, jest przy was Maryja, wciąż dyskretnie obecna. I tak samo, jak kiedyś w Kanie Galilejskiej, dzisiaj o nas mówi Jezusowi: „Odwagi nie mają, nadziei nie mają, pokory im brak”. A Pan Jezus niczego Jej nie odmówi.

W Kościele wszyscy czerpiemy z wiary Maryi i dlatego nazywamy Ją naszą Matką. Bo Ona nas rodzi dla Jezusa.

* * *

Zniechęcenie

Kiedy wracasz po całym dniu do domu i masz poczucie, że to, co robisz, nikomu nie służy. Kiedy masz poczucie, że widzisz więcej niepowodzeń niż owoców, a ilość problemów wydaje się nie kończyć. I kiedy przychodzi myśl: „Po co właściwie to robię?”. To wówczas zadaj sobie inne pytanie: „Dla kogo to robię?” – a otrzymasz nowe siły.

Słyszymy w Ewangelii, że Pan Jezus daje swoim uczniom władzę wypędzania złych duchów. W starożytności ojcowie pustyni powtarzali, że jeden z najbardziej uciążliwych złych duchów ma

na imię zniechęcenie. I on dopada każdego człowieka, który chce być uczniem Jezusa.

Na przełomie III i IV wieku, żył jeden z wielkich świętych o imieniu Antoni, któremu tradycja nadała przydomek Pustelnik, ale i Wielki. Mówimy: św. Antoni Pustelnik albo św. Antoni Wielki. Po śmierci rodziców Antoni odkrył w sobie Boże wezwanie, udał się na pustynię Egipską i żył tylko dla Boga. Po kilku latach przeżył okres zniechęcenia i ciemności wewnętrznej. Wówczas wołał do Boga: „Panie, chcę się zbawić, ale myśli mi nie pozwalają”.

My żyjemy po Kartezjuszu, który powiedział: „Myślę więc jestem”. Św. Antoni by się jednak nie zgodził z tym twierdzeniem, ponieważ my jesteśmy więksi od naszych myśli czy uczuć. Ktoś czuje się smutny – ale nie jesteś smutkiem. Ktoś, kto czuje się radosny, nie jest radością. My jesteśmy więksi od naszych myśli i uczuć.

◇ W pewnym seminarium był ojciec duchowny. Jak się kleryk za bardzo sobą przejmował i sklejał się ze swoimi myślami, to mówił: „Idź chłopie na cmentarz, tam się opamiętasz”.

Antoniego dopadły myśli, które go ściągały w dół, odbierając poczucie sensu, odbierają ufność w Obecność Bożą. Antoni wołał do Pana: „Co mam zrobić w tym utrapieniu?”

Antoni zobaczył człowieka podobnego do siebie, który siedział i pracował, potem wstawał od pracy i modlił się, a potem wracał do pracy, plótł linę i znowu siedł do modlitwy. A był to Anioł Pański, zesłany, aby go umocnić. I usłyszał: „Tak rób, a będziesz zbawiony”. Antoni usłyszawszy to, odczuł wielką radość i ufność, a robiąc tak, osiągnął zbawienie. Stał się wielkim świętym, patronem zakonników, zarówno w Kościele Wschodnim, jak i Zachodnim, a tradycja nadała mu przydomek „Wielki”.

Jaki nieprzyjaciel dopadł Antoniego? To, co później nazwano acedią. Smutek, zniechęcenie, znużenie. Te myśli to są myśli zniechęcające. Stracił odczuwalną energię do dalszego życia, które

sobie obrał. I to było dla niego tak trudne – powiedzmy szczerze – tak nudne, że on już nie mógł wytrzymać dalej.

Zmarły tutaj w Laskach ks. Tadeusz Fedorowicz miał taki okres w swoim życiu, że przez wiele lat pracował daleko na Syberii w Kazachstanie. Opowiadał, że za oknami jego pokoiku był szeroki step, a na dalekim horyzoncie góry. I te góry nie zawsze było widać. Niekiedy przesłaniała je mgła. Pod oknem miał stół, na którym odprawiał Mszę świętą. I kiedyś zdarzyło mu się być w kompletnym uczuciowym dołku. I mówił sobie, co ja właściwie robię? Ubrałem się w jakieś szatki, chodzę dookoła tego stołu, coś jem, coś piję, co to wszystko jest warte? Komu to jest potrzebne? I wtedy zdał sobie sprawę, że on nie widzi, co to teraz jest warte, tak samo jak w chłodnych dniach nie widzi tych gór. Ale to nie znaczy, że tych gór tam nie ma. One są, ale on ich chwilo-wo nie widzi.

Każdy z nas przechodzi swoje zniechęcenie, kiedy wydaje się, że Jezus jakby się gdzieś schował. Albo wielu mówi o Nim, że Go spotyka w sposób szczególny, ale nie ja. To może warto sobie ten obraz przypomnieć. Wartości modlitwy nie mierzy się przeżyciem, ale tym, co się dzieje po niej. Czy jest we mnie więcej wierności Bogu, dzień po dniu. W prostych rzeczach. Czy jest więcej pokory, miłości, radości, że mogę służyć. Wdzięczności za to, że mam wiarę.

Idąc dzisiaj do kościoła, mijaliście na ulicy dziesiątki osób. Dlaczego akurat Wam Pan Bóg objawił swoją miłość, a nie im? Dlaczego akurat wy otrzymaliście łaskę wiary, a nie oni? Wielu z Was żyje w środowiskach, gdzie w większości są osoby niewierzące. Dlaczego wy otrzymaliście światło wiary? Nawet nie myślcie, że jesteście lepsi. To niezasłużony niczym dar.

◇ Do św. Franciszka przyszedł brat i mówi: „Franciszku, dlaczego mnie wybrał Bóg”. A Franciszek: „Bo nie było gorszego”. Nie myśl, że jesteś lepszy.

To, co uratowało św. Antoniego Pustelnika czy ks. Fedorowicza przed zniechęceniem, to zwyczajna decyzja na wierność Jezusowi, nawet kiedy Go nie odczuwam. Kiedy coś się w naszym życiu rozsypuje, miało być inaczej, to nie ma co tragizować, ale zachować spokój, przeplatać pracę z modlitwą i być wiernym Bogu. I nie jest ważne, co poczujesz na tej drodze, nie jest ważne, co przeżyjesz, nie są ważne żadne ekstazy, ani też żadne załamania uczuciowe, też nie są ważne. To jest dobra nauka dla nas. Jeśli przychodzi duchowe załamanie, to nie jest one trwałe.

◇ Jeśli się przeszło dwa, czy trzy takie załamania, to wyciąga się z tego ważną naukę: „Że to mija”. A nic, co się kończy, nie jest wielkie.

To jest mądra zasada, której musieli nauczyć się święci, zanim zostali świętymi i zjednoczyli się z Bogiem: nie przejmuj się, że nie widzisz, nie przejmuj się swoim dołkiem uczuciowym, to nie jest ważne. Ważne jest, abyś był wierny. I to jedyne jest ważne. Reszty dokonuje już Pan Jezus. Ale Jemu to nasze życie naprawdę się nie wymyka.

Nasza nadzieja nie polega na takim zaklinaniu rzeczywistości słowami: „Będzie dobrze” – czyli w znaczeniu – będzie tak, jak ja chcę. Ale że to ma sens – bez względu na to, jak będzie. Nasza nadzieja wypływa z zakorzenienia się w Chrystusa.

Dzisiaj bardzo powszechną pokusą jest rozpacz. To nie są wyjątkowe sytuacje – ludzie wierzący pogrążają się w rozpacz, tracą nadzieję. Do tego zawsze chce doprowadzić zły duch; żeby zasłonić jakimś złem Chrystusa i wmówić człowiekowi, że zawsze, wszędzie i po wszelkie czasy wszystko jest ciemnością. Bóg nadaje sens, a diabeł odsensawnia. Matka Najświętsza, rodząc Jezusa, przyniosła nam sens. Św. Jan w tym przepięknym prologu Ewangelii pisze: „na początku był Logos, na początku był SENS”. Z Jezusem wszystko nabiera sensu, a odchodząc od Jezusa – wszystko się odsensawnia, traci znaczenie.

Człowiek jest bezsensowną istotą, jeśli Bóg nie nakarmi go sensem. Przywróć człowiekowi sens, a uzdrowisz jego duszę. Przychodząc na Eucharystię – ja nie stwarzam sensu, sens zostaje nam dzisiaj udzielony podczas komunii świętej. Spożyjemy Sens. Nakarmi nas Sens. Kiedy adorujemy Najświętszy Sakrament, czy ma to sens? Sens adoracji nie rodzi się w ludzkim rozumie, ale w adoracji. Zaczniij adorować, a zrozumiesz sens.

Dobrze jest poczuć, jak mało sensu jest w moim życiu, ktoś nie widzi sensu w wydarzeniach, ktoś nie widzi sensu w swoim krzyżu, a może ktoś nie widzi sensu w swoim życiu – dobrze jest to poczuć, ponieważ człowiek nie jest źródłem sensu. Bóg nadaje sens. Tylko Bóg.

Eucharystia zrodziła się w mroku. Była noc. Judasz zdradził, Chrystus pokazał w swoim świetle cały bezsens świata. Dlatego kiedy idziemy na Eucharystię, trzeba się przedrzeć przez noc. Muszę zobaczyć jak bardzo ten świat jest mroczny bez Chrystusa.

Przyznam, że od kilku lat chodzi za mną słowo Pana Jezusa z 18. rozdziału Ewangelii Łukasza: „Kiedy przyjdzie zawierucha na tym świecie, to żebyście tylko wiary nie stracili”. Jesteśmy osobami wierzącymi, więc rzeczywistość niewidzialna jest dla nas tak samo prawdziwa, jak widzialna. Za każdym razem kiedy spotyka nas zło, albo spada na nas krzyż, którego nie jesteśmy w stanie uniknąć – warto mieć świadomość, że w tym momencie toczy się także realna walka o naszą wiarę. Gdy Hiobowi zawaliło się życie, autor księgi zauważa: „W tym wszystkim Hiob nie zgrzeszył i nie przypisał Bogu nieprawości”.

Św. Edyta Stein pisała: „Im bardziej jakaś epoka tonie w nocy grzechu i oddalenia od Boga, tym więcej potrzeba dusz z Nim zjednoczonych. Bóg sam sprawia, że ich nie brakuje. To z najciemniejszej nocy wyłaniali się najwięksi prorocy i święci”.

Błogosławiony ks. Władysław Bukowiński, więzień sowieckich łagrów, długie lata spędził na Syberii, a pod koniec swojego

życia powiedział: „Całe życie miałem w sobie przekonanie, że jestem na właściwym miejscu”. On nie miał postawy kogoś, kto jest w roli ofiary, ale jest wolny. On wie, że jeżeli tylko jestem przy Panu Jezusie, to Duch Święty wszystko wykorzysta dla mojego dobra.

W Ewangelii Pan Jezus tylko o jednej osobie powiedział, że oddała całe swoje życie. Nie powiedział tego o żadnym ze swoich uczniów, o żadnym z proroków ze Starego Testamentu, powiedział to o pewnej kobiecie, której imienia nie znamy. Ta kobieta weszła do historii zbawienia jako tzw. „uboga wdowa”. Ona ze swego ubóstwa wrzuciła wszystko, co miała. Całe swoje utrzymanie. Można powiedzieć: „Całe swoje życie”.

Ta historia usytuowana jest w bardzo ważnym miejscu. Znajdujemy ją po ostatecznym wjeździe Jezusa do Jerozolimy, jako ostatni akt publicznej działalności Jezusa w świątyni. Jezus po tym komentarzu wyszedł ze świątyni, żeby do świątyni już nigdy nie wrócić. Po drodze jeszcze został zaczepiony i powiedział o końcu świątyni jerozolimskiej. Po tym następuje opowieść o Jego męce i zmartwychwstaniu.

Narracja o ubogiej wdowie, która ze swego ubóstwa oddała wszystko, co miała, jest umieszczona tuż przed prorocstwem o zniszczeniu świątyni jerozolimskiej.

Więc czy nie jest czymś absurdalnym pochwalać tego typu dar, jeśli wiemy, że te wszystkie mury zostaną za chwilę zmielone? Uboga wdowa musiała zdawać sobie sprawę, że dała na tę świątynię śmiesznie mało. Musiała wiedzieć, że wobec skali prac remontowych – te dwie monety nic nie znaczą.

A Pan Jezus mówi, że ona dała najwięcej. Jak w Ewangelii o kilku rybkach i siedmiu chlebach. To jest jakaś kpina, aby nakarmić tym kilka tysięcy osób. A Jezus mówi: „Daj to, co masz. To wystarczy”. Uczniowie Jezusa powinni zrozumieć, że nawet jeśli nie widzisz owoców swojej pracy, ale robisz, co możesz i oddajesz to Jezusowi, to w Jego rękach nabiera to zbawczego sensu.

Bóg włącza do swojego planu wszystkie nasze wybory, a nawet nasze błędy czy niepowodzenia. On jest mistrzem, który każde potknięcie potrafi uczynić tańcem.

Jeżeli mówimy, że coś jest bez sensu i ogarnia nas mrok, to może dlatego, że za mało adorujemy Jezusa, a za dużo adorujemy siebie, inne osoby, albo zło na tym świecie. Tylko Chrystus, jako jedyny może nadać nam sens. On jest Początkiem i Końcem, On jest wszechmocnym Bogiem, który nawet z pozornego chaosu wydobywa znaczenie.

Kiedy przychodzi ten najbardziej uciążliwy demon, któremu na imię zniechęcenie, i przychodzi myśl: „Komu to służy? Po co właściwie to robię?”. To wówczas zadaj sobie inne pytanie: „Dla kogo to robię?” – a otrzymasz nowe siły.

* * *

Obecność Chrystusa w naszym życiu

„**M**ysł o Chrystusie pomaga mi zachować równowagę w cierpieniu i umiarkowanie w powodzeniu” – tak pisał w XII wieku św. Bernard z Clairvaux. Pamięć o tym, że Jezus jest z nami pomaga zachować pokój i równowagę.

Bracia i siostry, czy to, że jesteśmy chrześcijanami, sprawia, że nie cierpimy, że nie spotykają nas jakieś nieszczęścia? Że Bóg nas od niektórych wydarzeń ochroni? Sąsiada dotkną jakieś trudne wydarzenia, a was nie? Wiemy, że tak to nie działa.

Tajemnica chrześcijaństwa polega na tym, że nas będą spotykały dokładnie te same wydarzenia, tylko że my będziemy na nie patrzyli przez inny pryzmat. Ponieważ mamy Jezusa, który jest naszym ratunkiem.

Niedawno mój znajomy opowiadał, jak umierała jego ciocia. Ta ciocia miała bardzo trudny charakter, za życia była nie do wytrzymania. Ktoś coś powiedział, ona się nie zgadza. Ktoś się

czymś podzielił, ona musi dać ostatnie zdanie. Potwornie uparta, a gdy jej ktoś zwrócił na coś uwagę, to miała dziesiątki usprawiedliwień. Wszyscy winni, tylko nie ona. Tak się złożyło, że rodzina zebrała się przy łóżku śmiertelnym i nikt nie wie, co powiedzieć. I zaczęło się pocieszanie w najgorszy możliwy sposób, w jaki można pocieszyć człowieka przed śmiercią: „Ciociu może barszczyku ci jeszcze podać. Wolisz gorący barszczyk czy może chłodniejszy? A może byś coś innego zjadła?”, Inna osoba mówi: „Ciociu, nic się nie martw, wyzdrowiejesz”. I żadne słowo nie pociesza. Bo nie może pocieszać, gdyż to jest tylko zaklinanie rzeczywistości. Nie mówimy o śmierci, to ona zniknie.

I przyjechał ten znajomy Tomek, który ma w sobie taką prostolinijność i szczerość. Wchodzi, widzi, że atmosfera poważna i mówi: „Ciociu, uczta już przygotowana” – przypomniał mu się fragment z Pisma Świętego. A ona: „Jaka uczta?”, „Nie wiem, jaka uczta, ale są tam najlepsze potrawy i czeka już na Ciebie Pan Jezus”. Rodzina zamarła.

Tomek mówił dalej: „Tylko, ciociu, słuchaj mnie teraz uważnie. Kiedy spotkasz się z Panem Jezusem i Pan Jezus będzie do Ciebie mówił, to się tam nie stawiaj, nie usprawiedliwiaj, nie kłóć się, tylko ugnij kark i bierz, co ci dają, a dają miłosierdzie”. Ona zamilkła – pierwszy raz w życiu się nie pokłóciła; „Mam nic nie mówić?”, a Tomek spokojnie powiedział: „Nic, poza jednym zdaniem: «Jezu ufam Tobie, Jezu ufam Tobie»”.

◊ W pokoju zrobiła się całkowita cisza i ciocia powiedziała szepetem: „Dziękuję”. To było jedyne słowo, które dało jej prawdziwą pociechę. Bo mówiło o Jezusie.

Kochani, to że jesteśmy chrześcijanami, to nie jest gwarancja powodzenia, w takim sensie, że nie spotykają nas trudności, nie dotkną choroby, ale relacja z Jezusem jest gwarancją przejścia przez niepowodzenie.

To nie jest tak, że przyjmujemy Jezusa i życie nam się układa zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Gdzieś relacje z dzieckiem są trudne (zwłaszcza, gdy dorasta), ktoś zмага się z chorobą czy z samotnością, komuś rozsypało się małżeństwo, gdzie nie musi być wina jednej strony – małżeństwo to historia dwóch osób i ta druga osoba nie jest wolna od winy.

To wszystko nie musi być wina Jezusa – raczej nie jest.

To nie jest tak, że bliskość z Jezusem jest gwarancją powodzenia we wszystkim. Natomiast bliskość z Jezusem przeprowadza cię przez niepowodzenie. Masz absolutne przekonanie, że On jest z Tobą, kiedy jest ci trudno. I jak Go nie będzie, to możesz się strasznie pogubić.

Ale jeśli jesteś z Nim, to odkrywasz, że dzięki Jego obecności, Ty nie dajesz się przetrącić, nie dajesz sobie wytrącić wiary w dobro, dalej potrafisz kochać. Kiedy patrzysz na swoje życie wstecz – widzisz tam Bożą obecność, masz w sobie jakąś niewytłumaczalną siłę i nadzieję, aby iść dalej.

W Kościele nie mamy większego skarbu niż Jezus. Potrafimy się chwalić spotkaniem z jakimś słynnym piosenkarzem, ulubionym aktorem – potrafimy z takimi ludźmi robić sobie zdjęcia, to czy mamy powód, aby wstydzić się Boga? My nie mamy większego skarbu niż Bóg, który dał nam się poznać w Jezusie Chrystusie. To jest nasz powód do radości.

Kiedy świętemu Polikarpowi, który osobiście znał świętego Jana Ewangelistę – mówimy tu o pierwszym pokoleniu chrześcijan – zagrożono śmiercią i powiedziano: „Wyrzeknij się Jezusa i bluźnij przeciw Niemu”, on odpowiedział: „Jak mógłbym się wyrzec Pana Jezusa, skoro od Niego otrzymałem tylko dobro i samo dobro? Jak mógłbym się wyrzec kogoś, komu służy 86 lat i On mi nic złego nie zrobił, za to dał wiele dobra. Jak więc mógłbym bluźnić memu Panu?”. Św. Polikarp nawet w więzieniu i nawet w obliczu niesprawiedliwej śmierci nie był w stanie przypisać Bogu żadnego zła.

Relacja z Jezusem nie jest gwarancją powodzenia w życiu. Ona jest gwarancją przejścia przez niepowodzenie.

W Księdze Rodzaju zaraz po upadku panuje straszliwa cisza. Adam i Ewa zaczynają traktować Boga jako swojego wroga. Nie jako swój ratunek, nie jako źródło swojego szczęścia, ale jako przeciwnika ich szczęścia. I tę ciszę przerywa proste pytanie Stwórcy: „Adamie, gdzie jesteś?” To nie jest prośba o informacje. Jest to zaproszenie do wyjścia w światło i stanięcia w widocznym miejscu przed obliczem Boga. Bo to właśnie On jest gwarancją przejścia przez niepowodzenie.

◇ Wszyscy się czegoś boimy, ale św. Tomasz z Akwinu nauczył nas, że odwaga polega na tym, że ja nie daję się temu zniewolić.

Gdybyśmy zapytali tych pierwszych uczniów: dlaczego poszliście za Jezusem, którego przecież nie znacie, co by nam mogli odpowiedzieć? Myślę, że oni odpowiedzieliby: „Ja nie znam Jezusa, nawet nie mogę go znać, ale On zna mnie. On opisywał wszelkie tajemnice mojej duszy, w taki sposób, że słuchając Go, znajduję samego siebie”.

Poznając Jezusa, człowiek odzyskuje światło i rozumie siebie. Idąc za Jezusem zaczyna rozumieć swoją historię, odkrywa jej zbawczy sens, jego życie nabiera znaczenia.

Chrześcijanie od pierwszych wieków wołali MARANATHA: "Przyjdź Panie Jezu". My żyjemy w oczekiwaniu na paruzję, na powtórne przyjście Chrystusa. Greckie słowo „PARUSIA”, *paruzja* – oznacza przede wszystkim obecność. *Paruzja* – oznacza odsłonięcie obecności. Pan Jezus już jest między nami, ale nie zawsze Go dostrzegamy i nie wszyscy Go dostrzegają. Apokalipsa, czyli dosłownie „objawienie”, jest tą chwilą, kiedy ta obecność Chrystusa jest dla wszystkich ludzi oczywista i jasna. „Teraz widzimy niejasno” – mówi św. Paweł.

Podczas adwentu w sposób szczególny uczymy się „czujności”. Św. Paweł pisze: „Bądźcie trzeźwi. Czuwajcie”. Chrześcijanin to

człowiek przytomny, zakorzeniony nie w myślach, a w rzeczywistości, w tym, co jest teraz.

Nasz błogosławiony Pan powiedział: „Uważajcie na siebie, aby wasze serca nie były ociężałe wskutek obżarstwa, pijaństwa i trosk doczesnych” (Łk).

◇ Nadmiar jedzenia, picia, ale i nadmiar trosk może sprawić, że rozmijamy się z Bogiem. I o ile wiemy, że nadmiar jedzenia czy picia wywołuje naszą ociężałość, to chciałbym zwrócić uwagę na to ostatnie słowo – troski.

Co to jest troska? Troska w języku ojców pustyni to jest wszystko, na co nie mamy wpływu, a co oddziela nas od Boga. Jeżeli zatapiam się w zmartwieniach, w troskach, to popadam w smutek i w konsekwencji już nikomu nie pomogę.

◇ Święci ojcowie nauczali, że poczucie oddzielenia od Boga to wynik natłoku myśli i zmartwień.

Święty Paweł, ale i św. Piotr, piszą, żeby nasze troski oddawać Bogu. Dlaczego to jest tak istotne, że aż dwóch wielkich apostołów pisze w podobnym duchu? Bo skupienie się wyłącznie na troskach i zmartwieniach może sprawić, że one staną się ważniejsze niż sam Bóg. I kiedy chcę się modlić, to nie adoruję już Boga, ale adoruję swoje zmartwienie, swoje problemy czy swoje myśli. Albo mówię ze sobą o sobie.

Ewagriusz z Pontu zauważa: „demon bardzo zazdrości człowiekowi, który się modli, i używa wszelkich sposobów, by nie osiągnął zamierzonego celu. Nie przestaje więc za pomocą pamięci wzbudzać myśli o różnych sprawach (...)”. Dalej pisze: „Tym, którzy gromadzą w sobie troski, zdaje się, że się modlą, a są podobni do tych, którzy czerpią wodę i wlewają ją do dziurawego naczynia”.

To zauważyli chrześcijanie w starożytności, że zły duch jest zazdrosny o to, że możemy przebywać z Bogiem, dlatego podsu-

wa nam dziesiątki myśli pełnych trosk, którymi zaczynamy się zamartwiać. I robi to po to, żeby wprowadzić w nas lęk, żebyśmy zapomnieli o Bogu. Bo on jest zazdrosny o to, że Bóg nas kocha i jest tak bardzo blisko nas.

Ktoś mądrze zauważył, że zamartwianie nie zabiera jutrzejszych problemów, ale zabiera dzisiejszy spokój. Zresztą wielu z nas ma takie doświadczenie, że 90% zmartwień się nie urzeczywistnia.

◇ Bóg mówi: „Patrz ile masz rzeczy, za które możesz być wdzięczny”, a zły duch mówi: „Patrz ile ci brakuje”.

◇ W pewnej wspólnotcie, jeden z braci – nazwijmy go Stanisław – wciąż się czymś zamartwiał, a za zamartwianiem szło narzekanie. Po modlitwach Staszek siedł na salce, czytał gazety i wynajdywał coś, czym trzeba się zamartwiać. Więc miało się ochotę zapytać: „Co złego słychać?”. W końcu bracia powiedzieli: „Staszku, kiedy już zostaniesz biskupem, to mamy dla ciebie hasło na herb, bo każdy biskup ma herb i pod herbem swoją dewizę. Twoja może być taka: „Najgorsze jeszcze nie nadeszło”. Ktoś nawet sprawdził, jak to będzie brzmiało po łacinie: „Pessima vendenda”. Herb biskupi z dewizą: „Pessima vendenda”.

◇ To było tak absurdalne, że ten brat w końcu sam zaczął się z tego śmiać.

Zamartwianie się – to ściąganie w dół. Kiedy się zamartwiam, czynię martwym dobro, które się wydarzyło. Gromadzenie i kontemplacja trosk odcina nas od obecności Boga, bo zamiast na Nim, skupiamy się na myślach – tak, jakby Bóg nie był większy – tacy ludzie są podobni do tych, którzy czerpią wodę, ale wlewają ją do dziurawego naczynia.

Jakiś czas temu czytałem zapiski Etty Hillesum („Hilsum”). To jest kobieta, która zginęła w obozie koncentracyjnym podczas II wojny światowej. Pochodziła ona z rodziny niewierzącej, była

nieochrzczona, a kard. Ratzinger powiedział o niej, że jest to jedna z największych mistyczek XX wieku. Na początku szukała szczęścia w namiętnościach, kolejnych związkach, a znajdowała jedynie pustkę. I dopiero prawdziwy pokój odnalazła w słowach Jezusa. Była zafascynowana Ewangelią.

Kiedy dowiedziała się, że trafiła do listy transportowej, to ścięto ją z nóg i leżała na łóżku, żeby się pozbierać, żeby wstać. A potem trafiła do obozu przejściowego i bardzo zamartwiała się o swoich rodziców i swoich bliskich. Co się z nimi stanie? Co się stanie z nami wszystkimi? I te myśli zaczęły napełniać ją paraliżującym lękiem. I w końcu pisze, że musiała stoczyć ze sobą ciężką walkę, żeby nie ulec takiemu zamartwianiu się nawet o swoich rodziców, bo to by ją całkowicie obezwładniło. Bo kiedy w takie myśli by weszła i zaczęła je pielęgnować, to pograżałaby się już całkowicie w smutku, a w konsekwencji nikomu by już nie pomogła.

Diabeł może podsuwać nam myśli pozornie dobre: „Martw się o swoich najbliższych” – czy to coś złego? Ale ja w tych zmartwieniach mogę utonąć.

Dlatego też św. Piotr pisze, aby troski oddawać Panu Jezusowi. Zająć się Nim, a On zajmie się nami. To nie tak, że mi nie zależy – robię, co mogę, polecam daną osobę Bogu, ale nie zatapiam się w tym problemie. A kiedy znowu przychodzi taka myśl zamartwiająca – warto ją zauważyć i powiedzieć: „Ta myśl nie należy do tej chwili. Oddaję ją Tobie, Jezu”.

Podobnie jak z chodzeniem św. Piotra po jeziorze. Kiedy Piotr wychodzi na głębinę, ma patrzeć na Jezusa. Pan Jezus mówi: „Patrz na Mnie, patrz na mnie, patrz na mnie”. Gdy patrzysz na siebie, zaczynasz tonąć.

◇ I kiedy Piotr przestał patrzeć na Jezusa, zaczął tonąć. A po zmartwychwstaniu Jezusa, Piotr pisze w swoich pierwszym liście: „Wszystkie troski wasze przerzucicie na Niego, gdyż Jemu zależy na was”. On wie, co mówi.

Podczas każdej Eucharystii moment ofiarowania darów: chleba i wina, a potem celebrans wypowiada modlitwę: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg wszechmogący”. To jest moment, kiedy mogę złożyć na ołtarzu wszystkie moje paraliże, troski, zmartwienia, które jeśli są przesadne, nie pozwalają mi żyć w Bogu. Mam to wszystko oddać. Złożyć Bogu i przestać się do nich przywiązywać.

A zaraz po ofiarowaniu jest prefacja. Ksiądz mówi: „W górę serca”, wy odpowiadacie: „Wznosimy je do Pana”. To znowu jest czas spojrzenia na Boga. Czas uwielbienia Boga. To jest wiara w to, że On naprawdę jest większy, niż wszystkie nasze troski i problemy.

◇ Św. Jan Kasjan używa metafory piórka: kiedy piórko jest suche, to jego lekkość pozwala mu latać, unosić się na wietrze, a kiedy jest mokre, obciążone wodą, to nie jest w stanie się wzbić w górę. Tak samo jest z naszymi troskami, których nie oddajemy Jezusowi. One nas ściągają w dół i przysłaniają obecność Bożą. A kiedy nauczymy się je oddawać Bogu, Duch Święty daje nam lekkość. Przywraca w nas pokój Jezusa.

„Myśl o Chrystusie pomaga nam zachować równowagę w cierpieniu i umiarkowanie w powodzeniu”.

Kiedy jesteśmy krzyżowani przez różnego rodzaju wydarzenia, pamiętajmy, że w Kościele mamy największy skarb – mamy Jezusa, który jest naszym ratunkiem. On jest większy niż wszystkie nasze troski i problemy i jest naszą gwarancją przejścia przez każde niepowodzenie.

NOTATKI

Maciej Jakubowski

O symfonii modlitwy przygotowującej nas na Rok Święty

W pierwszych dniach lutego 2022 roku Papież Franciszek, w liście kierowanym do przewodniczącego Dykasterii ds. Ewangelizacji, zapowiedział, że zgodnie z tradycją lat jubileuszowych, rok 2025 będzie w Kościele kolejnym Rokiem Jubileuszowym, Rokiem Świętym – czasem pielgrzymek jubileuszowych i odpustów, czasem wezwania do nawrócenia w wymiarze osobistym, duchowym i w wymiarze społecznym.

W tym samym liście Papież Franciszek wyraził pragnienie, by rok 2024, poprzedzający Jubileusz, był Rokiem Modlitwy, żywej i powszechnej; *Już teraz – pisał Papież – raduję się myślą, że rok 2024, poprzedzający wydarzenie jubileuszowe, będzie można poświęcić wielkiej „symfonii” modlitwy... Będzie to zatem intensywny rok modlitwy, w którym serca otworzą się, aby otrzymać mnogość łask, czyniąc z „Ojcze nasz”, modlitwy, której nauczył nas Jezus, program życia dla każdego swojego ucznia* [vaticannews.va 11.02.2022].

I właśnie teraz, w dniu 21 stycznia tego roku, po zakończeniu modlitwy „Anioł Pański”, Ojciec Święty ogłosił, że w tym dniu rozpoczynamy Rok Modlitwy. Do zgromadzonych na placu św. Piotra powiedział: *Proszę was o wzmożoną modlitwę, aby przygotować nas do dobrego przeżycia tego wydarzenia łaski i doświadczenia w nim mocy nadziei w Bogu. Z tego powodu rozpoczynamy dzisiaj Rok Modlitwy czyli rok poświęcony ponownemu odkryciu wielkiej wartości i absolutnej potrzeby modlitwy: modlitwy w życiu osobistym, w życiu Kościoła, modlitwy w świecie. Będą dla nas*

wsparciem również pomoce, które udostępni Dykasteria do spraw Ewangelizacji [vaticannews.va 21.01.2024]

Przygotowania do Jubileuszu trwają, można je śledzić na stronie www.iubileum2025.va. Bulla papieska, oficjalnie ustanawiająca Rok Święty, ze wskazówkami jak go celebrować, zostanie ogłoszona w maju, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, a teraz ma trwać Rok Modlitwy, z zachętą, by była to *wielka symfonia modlitwy*, czas na to, by *odnowić pragnienie znajdowania się w obecności Pana, słuchania Go i adorowania*, by otwierały się serca, jednoczyły i uzdalniały do *solidarności i dzielenia się chlebem powszednim* i do tworzenia *na nowo klimatu nadziei i zaufania jako znaku odrodzenia, którego wszyscy pilnie potrzebujemy* – takie są myśli, które przekazuje Papież Franciszek.

Jak więc organizować i przeżywać ten rok modlitwy? Na stronie Dykasterii ds. Ewangelizacji można znaleźć różne wskazania i propozycje [www.iubileum2025.va]. Ale być może najciekawsza jest sugestia papieska, by w tym czasie, na nowo i głęboko prze-myśleć, przemedytować i przeżyć modlitwę Pańską – *Ojciec nasz*. Każdy wers tej modlitwy może stać się tematem medytacji i kontemplacji osobistej, modlitwy w rodzinach i w różnych wspólnotach. Można sobie wyobrazić, że byłby to także dobry program rekolekcji albo seminariów formacyjnych....

* * *

To może wydawać się dziwne – świat drży pośród kolejnych kryzysów, konfliktów i wojen, tyle wokół cierpienia, i nigdzie zgody ani porządku, a tu tylko całoroczny program modlitwy, a nie jakiejś „rewolucji”? Czy jednak nie tak ma być, że małe, może mozolne dróżki modlitwy, medytacji, kontemplacji i adoracji każdego człowieka wiary, każdego z uczniów i uczennic Pana, i różnych wspólnot, mają się połączyć w *wielką symfonię modlitwy*, odnawiającej przestrzeń nadziei i przygotowującej Rok Jubileuszowy, Rok Święty, który – mówi Papież Franciszek – ma być *wydarzeniem łaski*.

SESJA PEDAGOGICZNA W ŁASKACH (3)

Wojciech Wierzejski

Jak poprawić komunikację w zespole, z uczniami i z rodzicami uczniów

Budowanie dobrych relacji nie zależy tylko od naszego pozytywnego nastawienia (dobrej woli). Owszem, to ważne i na pewno pomocne – odnosić się do drugiego człowieka z szacunkiem, życzliwością i wyrozumiałością. Ale równie ważne są nasze kompetencje w zakresie skutecznej komunikacji. Mogę bowiem mieć zarówno dobre chęci, żeby się porozumieć, a także sporo cierpliwości wobec „trudnego” rozmówcy, ale bez odpowiedniej biegłości w kierowaniu rozmową, nie osiągnę celu, jakim jest porozumienie.

O czym warto pamiętać na początku? Po pierwsze, rozmowa to dialog. Rozmawiają dwie strony. Najpierw jedna mówi, druga uważnie słucha i stara się zrozumieć, po czym następuje odwrócenie ról: pierwsza słucha, druga mówi. Błędem jest nastawienie (często bywa to „skrzywieniem zawodowym” nauczycieli), że to ja mam coś ważnego do powiedzenia, a rolę „odbiorcy” mojego komunikatu jest wysłuchanie i zastosowanie się do moich decyzji.

Stąd pierwsza ważna rada: nastaw się na uważne słuchanie. Pomocne może być tu narzędzie nazwane „Dekalog aktywnego słuchania”:

- 1) Naucz się po prostu mniej mówić, a więcej wsłuchiwać w to, co mówi druga osoba. Każdy chyba zna powiedzenie: masz dwoje uszu, a jedno usta, abyś więcej słuchał, a mniej mówił.
- 2) Utrzymuj kontakt wzrokowy. Powiedz: „Jestem do Pani/Pana dyspozycji. Zamieniam się w słuch”. Odłóż telefon (nawet ostentacyjnie), patrz podczas rozmowy w oczy.

- 3) Nachyl lekko ciało w stronę mówiącego.
- 4) Unikaj kończenia zdań. Nie przerywaj! Nie kończ zdań za kogoś!
- 5) Pokazuj, że słuchasz: reaguj słowem i innymi dźwiękami: tak, yhy.
- 6) Zadawaj pytania: jeśli nie rozumiesz – pytaj.
- 7) Zanim cokolwiek odpowiesz, zrób krótką przerwę, przemyśl, co chcesz powiedzieć, nie odpowiadaj spontanicznie. Zrób pauzę. Żeby pochwycić nie urazić, nie wpaść w rutynowy „słowotok”.
- 8) Uśmiechaj się życzliwie.
- 9) Parafrazuj, tj. swoimi słowami co jakiś czas powtarzaj najważniejsze myśli drugiej osoby („Jeśli dobrze Panią zrozumiałem, to uważa Pani, że za dużo wymagamy, czy tak?”; albo: „Pozwoli Pan, że nazwę to swoimi słowami, co przed chwilą zostało powiedziane”).
- 10) Po rozmowie podziękuj za samą rozmowę, za cenny czas, podsumuj, ustal termin decyzji lub następnego spotkania. Nawet jeśli rozmowa była emocjonalna i „trudna”, podziękuj za ... szczerość.

Często w zespole narzekamy, że nikt nas nie słucha, nikt nie docenia za to, co robimy, nikt tak naprawdę nie interesuje się naszą pracą. Podobnie rodzice uczniów: mają coś ważnego do powiedzenia, a nauczyciel/wychowawca nie rozumie, nie chce wysłuchać. Nasz rozmówca chce być wysłuchany. Bywa, że tyle wystarczy.

Inną ważną zasadą jest pilnowanie, aby rozmowa trzymała się rzeczy, zmierzała do poszukiwania rozwiązań, a nie „winnych”. Gdy rozmawiamy o trudnościach i problemach, to mamy zwyczaj koncentrować się na przeszłości, na ustalaniu „kto zawinił”, kto nie dopilnował, czego, kto zrobił coś źle. To mentalność typowo biurokratyczna: przerzucanie się winą (odpowiedzialnością) i narzekanie, że czegoś się już nie da naprawić. Tymczasem nie to jest

najważniejsze. Naszym celem jest wspólne znalezienie rozwiązania. Można zapytać rozmówcę konkretnie: „Co w obecnej sytuacji pan/pani proponuje? Jakie widzi pan/pani rozwiązanie? Co możemy z tym wspólnie zrobić?”. Takie postawienie sprawy kieruje nas ku poszukiwaniu optymalnego wyjścia z sytuacji.

Warto też wprost uświadomić rozmówcy (przypomnieć mu), że problem jest wspólny, że jego rozwiązanie często leży w trójkątnej relacji: nauczyciel-rodzic-uczeń, i że bez zaangażowania wszystkich stron tej relacji nie odniesiemy sukcesu. To, że rodzic mówi, że on/ona CHCE, żeby było tak i tak, to przecież nie znaczy, że tak będzie. Ale i to, że nauczyciel mówi, że MA BYĆ tak i tak, to bez przekonania rodzica i ucznia też niewiele da się osiągnąć. Jesteśmy istotami wolnymi. Musimy nauczyć się wzajemnie przekonywać do swoich racji, często w cierpliwości i stosując szeroki wachlarz argumentów (jednych przekonuje język korzyści, drugich dobrze opisany przykład rozwiązania, które już ktoś sprawdził na sobie, innych – powołanie się na statystykę czy przepisy, jeszcze innych – samo spokojne i cierpliwe tłumaczenie krok po kroku).

Innym ważnym elementem zdrowej komunikacji jest wyznaczanie wyraźnych granic. Wiąże się to oczywiście z poczuciem własnej godności i prawem do bycia szanowanym (ze wzajemnością oczywiście). Gdzie nie ma szacunku ze strony rozmówcy, tam nie ma gotowości do rozmowy. Gdy emocje idą w górę i rozmówca zaczyna nas niemiło traktować, warto zwrócić kulturalnie, ale asertywnie uwagę, np.: „Widzę, że nie ma w tym momencie z pana/pani strony gotowości do rozmowy. Proponuję przerwę na ochłonięcie i wrócimy do sprawy za kwadrans”. A w sytuacji, gdy rozmówca zaczyna nas obrażać: „Przepraszam najmocniej, ale nie wyrażam zgody na obrażanie mnie! Jest pan/pani tu gościem i proszę uszanować obowiązujące tu zasady”. Musimy wyznaczać granice, inaczej nie ma sensu rozmowa.

Pomocnym narzędziem w formułowaniu asertywnych wypowiedzi może być schemat trzyczęściowego komunikatu. Zakłada

on: (1) Opis sytuacji rzeczowo (bez emocji); (2) wyrażenie swoich emocji; (3) życzenie lub prośba sformułowane w stanowczej, ale grzecznej formie. Zamiast długo i naokoło opowiadać o problemie, możemy przykładowo powiedzieć tak: „Widzę, że wypowiada pan/pani bardzo ostre i kategoryczne opinie na temat mojej pracy (1). Jest mi z tego powodu przykro. Czuję się zaatakowana (2). Bardzo proszę, żeby pan/pani jednak mówił o konkretnych problemach, bez prób oceniania i atakowania (3)”.

Jak w ogóle przygotować się na trudną rozmowę? Często wcześniej wiemy, że czeka nas spotkanie z „wyjątkowo wymagającym” rozmówcą, więc mamy możliwość zaplanowania pewnych działań. To, co na pewno warto zrobić, to przygotować na kartce konspekt rozmowy. Zapisać, jaki jest problem, czyj to jest problem, jakie są jego przyczyny, czym on się przejawia i jakie my widzimy potencjalne rozwiązania.

Po takim „analitycznym” przygotowaniu warto też przygotować się emocjonalnie. Powiedz sobie w myśli: ważne jest rozwiązanie problemu, nie uleganie prowokacji/emocjom. Spróbuj oddzielić w myślach osobę od problemu. Twoim celem jest uspokojenie drugiej strony i ...siebie najpierw, żeby w ogóle rozmowa była możliwa. Weź głęboki oddech, zrób pauzę i przywołaj uspokajające myśli (np. żartobliwe: „już wiem, po kim ten mój uczeń odziedziczył charakterek!”). Postaraj się też, aby rozmówca się odprężył. Spokojnym głosem powiedz, np. „zapraszam na kawę, na spokojnie wszystko omówimy”. Zapewnij o chęci wysłuchania i rozwiązania problemu, np.: „Bardzo mi zależy, żeby dokładnie omówić sprawę i wspólnie znaleźć rozwiązanie”. Często rozmówca przychodzi tylko po to, żeby „się wygadać”: z kimś podzielić się swoimi żałami i zmartwieniami, czyli po prostu być wysłuchanym.

W czasie samej rozmowy nie spychaj się na pozycje obronne. Pamiętajmy? – Nie szukamy winnych, tylko rozwiązań! Często to przywołuj w rozmowie. Nie traktuj też osobiście gniewu, nawet

jeśli skierowany bezpośrednio w ciebie. Pomyśl, że masz do czynienia z osobą, która ma jakiś problem i sobie z nim nie radzi. To, że jest zagniewana, to element jej nieporadności. To naturalne. Jeszcze raz grzecznie i stanowczo przypomnij, że WSPÓLNIE szukamy ROZWIĄZANIA. No i że na pewno chcesz UWAŻNIE WYSŁUCHAĆ wszystkiego, co ma do powiedzenia.

Autor: dr Wojciech Wierzejski, nauczyciel akademicki, żonaty, ojciec trzech córek, opublikował m.in. „Wychowanie nastolatka”, „Szczęście w małżeństwie”, „Jak wychować dzieci, aby były wierzące i praktykujące?”, „Po prostu mnie kochaj” (nowa). Wszystkie te książeczki są za darmo do pobrania w wersji pdf ze strony: www.crsio.pl/publikacje oraz z nowej strony z poradami dla rodziców i wychowawców: www.projektrodzina.eu



ZNAKI (NIE)POROZUMIEŃ

ks. Zygmunt Podlejski

Kościół

Kościół jest najbardziej kompetentny i wiarygodny, gdy chodzi o określenie swojej tożsamości. Pracuje nad tym od dwóch tysięcy lat i ciągle uzupełnia swoją samoświadomość i wiedzę. Warto więc posłuchać, co ma o sobie do powiedzenia, żeby w rozmowach o Kościele nie strzelać kulą w płot, co zdarza się nader często nie tylko tym, którym Kościół jest solą w oku. Krótkiej definicji Kościoła nie ma, dlatego trzeba się uzbroić w Katechizm Kościoła Katolickiego i cierpliwość, żeby posłuchać, co Kościół ma o sobie do powiedzenia.

Samo pojęcie *Kościół*, pochodzi z greckiego *ek-kalein*, stąd *ekklesia*, co znaczy *wywoływać, wołać poza* i oznacza zgromadzenie ludu o charakterze religijnym. Pojęcie to znane jest w Starym Testamencie. Określa zgromadzenie ludu wybranego przed Bogiem, przede wszystkim pod górą Synaj, gdzie lud wybrany dostał konstytucję (prawo) i został przez Boga określony jako lud święty. Pierwsza wspólnota chrześcijan miała świadomość kontynuacji zgromadzenia ludu wybranego, stąd nazywała siebie Kościołem, w którym Bóg zwołuje swój lud ze wszystkich krańców ziemi. Pojęcia tego użył Jezus, gdy ustanowił Piotra Skałą, na której zbuduje swój Kościół. Od pojęcia *Kyriake* pochodzą pojęcia *Church*, *Kirche*, *Kościół* i znaczą: ta (ten), która (który) należy do Pana.

Jest więc Kościół w pojęciu chrześcijan zgromadzeniem liturgicznym, wspólnotą lokalną lub globalną wspólnotą wierzących. Kościół jest ludem, który Bóg gromadzi na całym świecie. Realizuje się we wspólnotach lokalnych, zgromadzeniach liturgicz-

nych, przede wszystkim eucharystycznych. Katechizm powiada: „Kościół żyje Słowem i Ciałem Chrystusa, sam stając się w ten sposób Jego Ciałem”.

Kościół Chrystusowy jest niezgłębianą tajemnicą. Przypomina potężny lodowiec, którego jedna siódma powierzchni jest widoczna nad wodą, a cała reszta jest zanurzona w głębi oceanu. Część widoczna Kościoła to instytucja z całym jej aparatem administracyjnym, a więc Watykan, diecezje, parafie, uniwersytety, szkolnictwo, szpitale, domy opieki i szeroko pojęta *Caritas*, szafarstwo sakramentów, domy Boże, muzyka i celebrowana liturgia. Niewidoczny, tajemniczy jest Chrystus obecny w Kościele, utożsamiający się z nim, działający w duszach swego ludu, darzący go Swoją łaską, uświęcający go, korygujący i przebaczący jego grzechy, błędy i zaniedbania. Tajemniczy, a jakże dynamiczny jest udział Ducha Świętego w Kościele. Jego nieustanne działanie jest niewymierne, nie mieści się w statystykach. Tchnie, kędy chce!

Kościół był w zamyśle Bożym od momentu stworzenia świata. Zrealizował go Syn Boży, głosząc światu Ewangelię i kładąc podwaliny pod Królestwo niebieskie na ziemi. Załącznikiem Kościoła Chrystusowego stała się garstka wybranych mężczyzn i kobiet, wśród nich Jego Matka. Jezus ustanowił ramy organizacyjne Kościoła. Wybrał Dwunastu Apostołów (biskupów) z Piotrem na czele. Nawiązał w ten sposób do Ludu Bożego Starego Testamentu, do dwunastu pokoleń Izraela. Kościół wkroczył w historię świata, dokonując największej i jedynie sensownej w jego historii rewolucji, która zamieniła się w dynamiczny proces ewolucyjny prowadzący lud Boży ku swemu ostatecznemu celowi, ku zbawieniu od zła. Kościół stał się prasakramentem: znakiem zbawienia, ale i sprzeciwu. W dniu Zielonych Świąt żydowskich, Kościół ujawnił się publicznie w Jerozolimie. Jego zadaniem było i jest głoszenie Ewangelii wszystkim narodom.

Jezus powiedział, że droga Kościoła w świecie będzie drogą bolesną, drogą krzyża. Jego wyznawcy będą prześladowani, bo

nie są z tego świata. Ich ojczyzna jest w niebie. Kościół rozwija się razem z nurtem historii, ale przekracza ją. Jest instytucją wi-
dzialną i duchową, Kościołem ziemskim, walczącym i Kościołem
cierpiącym tudzież chwalebnym; jest fenomenem bosko – ludz-
kim. Człowiek niewierzący w Chrystusa, Syna Bożego, nigdy nie
wyczuje Kościoła. Zabierając w sprawach Kościoła głos, będzie
przypominał ślepcę, dyskutującego o barwach zachodzącego
słońca.

Kościół jest wspólnotą grzeszników z Bogiem. Kardynał Su-
enens opowiedział, że jeden z jego amerykańskich znajomych
zastanawiał się, do jakiego wstąpić Kościoła. Szukał Kościoła
świętych. Szukał długo i daremnie. W końcu powiedział mu przy-
jacieli ze śmiechem: Charlie, przestań wreszcie szukać Kościoła
świętych. Takiego nie ma. Gdyby nawet taki był, w momencie
gdy do niego przystąpisz, przestanie nim być. Ks. Robert Hugh
Benson mawiał, że połowa świata uważa Kościół za zbyt święty
jak na ludzką kondycję, a druga połowa – za nie dość święty.
Miarą świętości Kościoła nie jest suma świętości jego członków.
Kościół jest święty mocą Duch Świętego.

Kościół jest Ludem Bożym. Jest światłem świata i solą ziemi.
Konstytucja soborowa *Lumen gentium* powiada, że stanowi „dla
całego rodzaju ludzkiego potężny załączek jedności, nadziei i zba-
wienia”. Kościół jest mistycznym Ciałem Chrystusa, jego głową.
Tomasz Halik („Cierpliwość wobec Boga” – Kraków 2009) powia-
da, że pojmowanie Kościoła jako fenomenu mistycznego jest
tajemnicą. Nie wiemy, gdzie się zaczyna i gdzie się kończy; kto
do niego należy, a kto nie. Już święty Augustyn napisał: „Wielu
spośród tych, którzy sądzą, że są wewnątrz, znajduje się na ze-
wnątrz – ale też na odwrót”.

II Sobór Watykański podkreślił, że Kościół jest sakramentem,
to znaczy symbolem i narzędziem jedności wszystkich ludzi i na-
rodów w Chrystusie. Ta jedność nie może być w pełni zrealizo-
wana tu i teraz. Jej cel leży poza granicami przestrzeni i czasu.

Halik dosłownie: „Każdy człowiek, poprzez tajemnicę Wcielenia, jest już teraz „jakoś” złączony z Kościołem – już bowiem przez swoje człowieczeństwo został złączony z człowieczeństwem Chrystusa, a więc ma też pewien udział w Jego „mistycznym ciełe”, jakim jest Kościół. To, co dzisiaj ludzie mają przeważnie na myśli, kiedy dyskutują o Kościele i jego problemach, jest tylko częścią, zewnętrzną warstwą, rzekłbym, zaledwie cieniem owej tajemnicy przebywania i działania Zmartwychwstałego w dziejach ludzkiej społeczności. (Ale przecież cień także jest przejawem „realnej” – „cielesnej” obecności Kościoła w dziejach)”.

Kościół jest tajemnicą. Żadna socjologia czy biurokracja zonglująca statystykami niczego sensownego o Kościele nie wyjawia. Wręcz przeciwnie. Do tajemnicy Kościoła może człowieka zbliżyć jedynie wiara, nadzieja i miłość. Dyskusje o Kościele między ateistycznymi ideologami i wyznawcami Chrystusa są z reguły stratą czasu.

W każdą niedzielę w czasie Mszy świętej, odmawiamy Symbol Apostolski, wyznając wiarę w jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół. Są to istotne znamiona Kościoła, będące owocem działania Ducha Świętego.

Kościół jest jeden, bo jego założyciel Jezus Chrystus poza Kościołem, który zbudował na opoce Piotra, żadnego innego Kościoła do życia nie powołał. Wszystkie inne kościoły z takiego czy innego powodu oderwały się od Kościoła Jezusowego i mają tego świadomość, chyba że nie znają historii. Wszystkie inne późniejsze kościoły są produktem reformatorów; ludzi, którzy doszli do przekonania, że mają prawo i obowiązek zmontowania kościoła na własny obraz i podobieństwo. Jest to największe zgorzienie, jakie chrześcijanie zafundowali światu. To zgorzienie trwa, choć tu i ówdzie budzą się wyrzuty sumienia, wstyd i marzenia o jedności Kościoła, czyli ruch ekumeniczny. Ruch ekumeniczny wystartował dynamicznie w czasie i tuż po Soborze Watykańskim II. Papież Jan XXIII chciał, żeby Sobór miał taki

właśnie charakter. Po Soborze ruch ekumeniczny ugrzązł w rozlicznych instytucjach, organizacjach, gremiach, które zgodnie z przewidywaniami profesora Parkinsona, zajmowały się przede wszystkim sobą a nie celem do jakiego zostały powołane.

Jan Paweł II zdawał sobie sprawę, jak trudno przebić się duchowi zjednoczenia chrześcijan przez najrozmaitsze instytucje i komisje, dlatego bywało, że obierał drogę na skróty. Zaprosił kiedyś małą grupę wybitnych naukowców do Castel Gandolfo, żeby z nimi porozmawiać na tematy moralno-teologiczne. Z rana przygotowywał się do Mszy świętej. Wtedy podszedł do niego znany w Polsce matematyk Krzysztof Morin i zapytał, czy jako ewangelik może przyjąć Komunię świętą?! Papież odpowiedział bez chwili wahania: „Kto wiele pyta, otrzymuje wiele odpowiedzi”. Profesor przyjął z rąk Biskupa Rzymu Ciało Chrystusa (Anselm Grün, Jörg „Zink – Die Wahrheit mach uns zu Freunden“ – Freiburg 2009).

Gdy euforia ekumeniczna po Soborze opadła, zainteresowani zaczęli rozumieć, że ludzie dość łatwo i nieodpowiedzialnie potrafią Kościół rozbijać, nie potrafią go jednak zjednoczyć. Zjednoczenie Kościoła należy do kompetencji Ducha Świętego. Trzeba Mu zaufać. Tylko On wie, kiedy i w jaki sposób dojdzie do scementowania jednego Chrystusowego Kościoła. Sprawą chrześcijan jest nieustanna prośba o naprawę tego, co w ciągu historii zdążyli rozproszyć i zdewastować.

Kościół Chrystusowy jest Kościołem świętym i uświęcającym. Chrystus uświęca go swoją obecnością i jest źródłem uświęcenia Ludu Bożego, co oczywiście nie znaczy, że uświęcenie funkcjonuje na zasadzie *deus ex machina*. Człowiek jest istotą wolną i Chrystus tę wolność respektuje. Świętość Ludu Bożego jest świętością niedoskonałą. Kościół walczący jest Kościołem walczącym z grzechem, co nie znaczy, że tę walkę zawsze wygrywa. Matussek napisał; „Dzisiaj tańczy w takt grzechu cały ludzki rodzaj; prowadzi pycha. Towarzyszy jej skąpstwo i chciwość, tapla-

nie się w używaniu, gniew, mściwość, egoizm, zawiść, zazdrość, ociążałość serca i smutek. Sami doskonale znajomi, tak spoufaleni, że nie wyróżniają się niczym na balu maskowym naszych czasów”.

Chrześcijanin niewiele się różni od innych ludzi. Chrześcijanin jest grzesznikiem jak wszyscy, ale zdaje sobie z tego sprawę i próbuje z grzechem walczyć. Nie próbuje z grzechu robić cnoty. Dla chrześcijanina liczy się prawda i miłość.

Świat zrobił się dziwny. Największymi, najgorliwszymi propagatorami i strażnikami świętości Kościoła stali się jego wrogowie. Zadają sobie wiele trudu, czasu i nie szczędzą środków materialnych, żeby wyłapać każdy grzech katechety, proboszcza czy biskupa, wyolbrzymić go i potępiać przy pomocy środków masowego przekazu do znudzenia. Zdają się autentycznie martwić o dobre imię Winnicy Pańskiej, za co należy im się wdzięczność. Byliby jeszcze bardziej ludzcy, gdyby z taką samą gorliwością traktowali własne grzechy, ale tego nie robią, bo ich nie mają. Skoro bowiem nie ma Boga, jak twierdzą, nie ma także grzechu. W stosunku do ludzi Kościoła robią chwalebny wyjątek. I dobrze. Wychodzi na to, że Pan Bóg w swojej dobroci zaangażował ich, żeby zadbali o święte oblicze Jego Kościoła, bo są Jego dziećmi, o czym zapomnieli lub wiedzieć nie chcą.

Ludzie Kościołowi skądinąd życzliwi, dostrzegający go jednak wyłącznie w kategoriach socjologicznych czy statystycznych, radzą mu, żeby się bardziej dostosował do ducha czasów; nie tańczył poza szeregami i zrezygnował z wielu zakazów, których i tak nikt nie przestrzega. Kardynał Schönborn odpowiada ludziom, skądinąd Kościołowi życzliwym, że gdyby Kościół poszedł na kompromis z duchem czasu, byłby w krótkim czasie zbędny. Kościół musi wytrzymać napięcie wynikające z jego posłannictwa, z faktu *bycia innym, nie z tego świata*, żeby być światłem i solą; żeby być potrzebnym, interesującym i inspirującym. Stowarzyszeń, organizacji, klubów i partii jest aż za dużo. Gdyby Kościół zgodził

się na status jeszcze jednego Vereinu, wtedy ślepy prowadziłby ślepych.

Kościół jest Kościołem powszechnym, czyli katolickim. Jest Kościołem powszechnym, bo jest w nim Chrystus i przez Chrystusa został posłany do wszystkich narodów. Jego katolickość obecna jest w globalnym Kościele, jak i wszystkich jego lokalnych, partykularnych wspólnotach. I tam „gdzie dwóch albo trzech zebranych jest w imię Moje”. Zbawienie świata dokonuje się przez Kościół i w Kościele. Jan XXIII twierdził, że wszyscy ludzie w jakiś sposób należą do Kościoła powszechnego. Mówił o różnych rodzajach i stopniach przynależności do Kościoła. Kościół powszechny jest jedyną na świecie instytucją, która nikogo nie wyklucza.

Jest wreszcie Kościół Chrystusa Kościołem apostołskim, bo zbudowany został na wspólnocie dwunastu wybranych przez Jezusa Apostołów. Przekazuje światu naukę, jaką wybrani Apostołowie usłyszeli bezpośrednio z ust Mistrza. Realizuje się na świecie przez ich następców, którzy tworzą Kolegium Biskupów, wspieranych przez kapłanów pod batutą następcy świętego Piotra.

„Katechizm Kościoła Katolickiego” powiada, że „Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski w swojej głębokiej i ostatecznej tożsamości, ponieważ już w nim istnieje i wypełni się na końcu czasów «Królestwo niebieskie», «Królestwo Boże», które przyszło w Osobie Chrystusa i wzrasta w sposób tajemniczy w sercach tych, którzy są w Niego wszczepieni, aż do jego eschatologicznego ukazania się w całej pełni. Wówczas wszyscy ludzie odkupieni przez Niego, uczynieni w Nim «świętymi» i nieskalanymi przed Jego obliczem w miłości, zostaną zgromadzeni jako «jedyny» Lud Boży”.

Aleksander Mień, prawosławny proboszcz podmoskiewskiej wioski Nowaja Dierewnia, zamordowany 9 września 1990 roku przez nieznaną sprawców, napisał: „Słusznie powiedziano, że

Chrystus nie pozostawił nam ani jednej napisanej linijki swoich dialogów, jak Platon. Nie przekazał nam tablicy z prawem, jak Mojżesz. Nie podyktował Koranu, jak Mahomet. Nie założył ugrupowania religijnego, jak Budda. Powiedział jednak: «A oto Ja jestem z wami, aż do skończenia świata». Na tym właśnie polega najgłębsze doświadczenie chrześcijaństwa”.

Nie można kochać Chrystusa, nie darząc miłością Kościoła. Historia Kościoła jest burzliwa, wstrząsająca, imponująca. Jest świadectwem bezpardonowej walki dobra ze złem, prawdy z fałszem, miłości z nienawiścią. Chrześcijanie jutra będą nadal zmagać się ze swoim otoczeniem i swymi słabościami. Każdy z nich będzie musiał dokonać osobistego, czytelnego, jasnego i odpowiedzialnego wyboru wiary, nadziei i miłości. Będą światłem i solą dla świata, bo Chrystus jest z nimi i w nich.

Ksenofobia

Pojęcie ksenofobii zostało zmontowane z dwóch słów języka starogreckiego: ze słowa *ksenos* (*obcy*) i *phobos* (*strach*). Przez ksenofobię rozumie się więc strach przed obcymi i innymi; niechęć wobec nich a nawet wrogość; lęk wobec obcych i przesadne wyrażanie niechęci wobec cudzoziemców. Obcy to oczywiście nie to samo, co inny, ale w jakiejś części te pojęcia się nakładają. Inny staje się przeważnie obcy, bo jest inny. Inny i obcy są niewiadomą. Gdy człowiek nie wie, co go czeka w spotkaniu z innym czy obcym, przeżywa pewne bojaźliwe napięcie; jest ostrożny i gotowy do obrony.

Ryszard Kapuściński („Ten Inny” – Kraków 2007) skonstatował, że istniały zawsze trzy możliwości przeżywania spotkania z innymi, obcymi: człowiek mógł wybrać wojnę, mógł odgrodzić się murem, mógł nawiązać kontakt i podjąć dialog. Trudno

zaakceptować wojnę. Wojnę przegrywają wszyscy. Jest ona w gruncie rzeczy kompletną klęską istoty ludzkiej. Obnaża jej niezdolność do porozumienia, do zrobienia właściwego użytku z rozumu i serca. Wojna jest zawsze krwawą tragedią. Historia uczy, że budowanie wielkich murów, przepastnych fos i apartheidów nie rozwiązuje na dłuższą metę konieczności konfrontacji z innymi, obcymi, o czym świadczy największa budowla świata, tak zwany Wielki Mur Chiński. Ale ludzie uczą się żmudnie. Budowanie murów jest ciągle jednym ze sposobów odgradzania się od innych. Jest, jak twierdzą zwolennicy budowania wielkich murów, złem koniecznym.

Cyprian Norwid zastanawiał się nad motywami gościnności, z jaką Odyseusz spotykał się w drodze powrotnej do Itaki. Okazuje się, że drzwi i bramy mogą służyć nie tylko do zamykania się przed obcymi, ale i do zapraszania obcych w gościnę. Droga niekoniecznie musi służyć armiom niosącym pożogę i śmierć, może być nadzieją na spotkanie z pielgrzymem, wędrowcą, który potrzebuje trochę chleba i wody. Emmanuel Levinas, Litwin żydowskiego pochodzenia, jeden z największych filozofów XX wieku, żyjący w Paryżu nazwał spotkanie z innym, obcym, *wydarzeniem*, a nawet *wydarzeniem fundamentalnym*. Można bowiem rzec, że spotkanie z innym, obcym, ubogą, poszerza horyzonty, pozwala z innego punktu spojrzeć na rzeczywistość; może być źródłem autentycznego rozwoju i postępu.

Jest więc ksenofobia zjawiskiem ocenianym zdecydowanie negatywnie, ale z pewnej rozsądnej ostrożności w kontakcie z innymi, obcymi, nie należy rezygnować. Inny, obcy, może nasze życie wzbogacić (istnieje tak zwana teoria spotkań, która wyodrębnia spotkania dobre i złe), może je jednak skomplikować i zamienić w piekło, bo ludzie są dobrzy i źli. Przeciwnością ksenofobii jest ksenofilia. Nazywanie kogoś ksenofobem załatuje wyzwickiem, ksenofil natomiast kocha wszystkich ludzi, zwłaszcza obcych, co znaczy przeważnie, że tak naprawdę nie kocha nikogo.

Kapuściński („Lapidarium VI” – Warszawa 2007) powiada, że wszyscy mamy skłonność do stygmatyzowania innych; „Do znakowania. Znak musi być skrótem, symbolem wyrazistym, mocnym. Najlepiej jeśli to będzie jedno słowo. Skąpiec. Lewak. Dziwkarz. To oznakowanie jest z reguły trwałe, raz przypięta etykieta już pozostaje, opinia niechętnie godzi się na zmianę”.

Utylitaryzm, zwany także filozofią rozsądku, lansuje pogląd, że dobro jednostki można i trzeba pogodzić, synchronizować z dobrem ogólnym. Wiele jednak na to wskazuje, że coś takiego jak *dobro ogólne* nie istnieje. Historia poucza, że zawsze istniało wyłącznie dobro grupy, klanu, warstwy czy klasy społecznej. Przy podejmowaniu ważnych decyzji, jedni pozostawali na wozie, inni pod wozem. Zawsze jakaś grupa, klan, warstwa czy klasa społeczna broniła i będzie bronić do *krwi ostatniej* swojej uprzywilejowanej, wygodnej, zdobytej pozycji. Wspomnianego dylematu społecznego nie uniknie żadna dzisiejsza demokracja, której polityka oparta na mandacie większości wyborczych głosów, może stać się i przeważnie staje aparatem ucisku dla wszelkich mniejszości. Takiej sytuacji utylitaryzm, czyli filozofia zdrowego rozsądku, wprawdzie nie planował, ale nic nie zrobił, żeby jej uniknąć. Tak więc ostatecznie współczesna partyjna demokracja, staje się także orędowniczką jakiejś grupy, partii. Znalazłszy się raz na wozie, broni swojej pozycji wszelkimi godnymi i niegodnymi sposobami, uważając opozycyjne grupy za wroga numer jeden, za *kogoś innego* i obcego, którego za wszelką cenę należy wyeliminować z demokratycznej gry, w najlepszym wypadku trzymać pod wozem. W ten sposób ksenofobia miewa się dobrze, choć w politycznych rozgrywkach przybiera inne określenia, takie jak *kampania wyborcza*, czy przymysłne *zdobywanie głosów wyborców*, bez unikania fałszywych obietnic, kłamstw, populizmu, demagogii.

Niebagatelnym źródłem ksenofobii jest brak zdrowego krytycyzmu, zdrowego rozsądku, rzetelnej informacji, wiedzy i ste-

reotypy, jakie utrwały się na temat innych narodów, ras czy religii. Źródłem ksenofobii jest nacjonalizm, którego nie należy utożsamiać z patriotyzmem. Nastroje ksenofobiczne rodzą się przy okazji kryzysów gospodarczych. Wtedy zawsze szuka się chłopca do bicia. Jest nim z reguły murzyn, Żyd lub tak zwany *Gastarbeiter*.

Fenomen ksenofobii sugeruje pośrednio, że wszyscy, którzy się boją obcych, są ksenofobami, czyli typami spod ciemnej gwiazdy, obcy zaś zasługują na szacunek i tolerancję, bo są *okey*. Bywa często odwrotnie. Ksenofob jest *okey*, a obcy jest typem spod ciemnej gwiazdy. Jedną bowiem z przyczyn ksenofobii jest obcy, który nie jest *okey*.

Jak doniosła 15 lutego 2014 roku austriacka „Kronen Zeitung”, w Krems, około godziny dziesiątej przed południem, w strefie wyłączzonej dla pieszych, młody mężczyzna o kulach, żebrał o chleb, bo jak twierdził jest głodny. Turysta zwiedzający miasto, pan po sześćdziesiątce, przystanął i chciał zrobić zdjęcie. Trudno powiedzieć, czy chodziło mu o żebraka czy o kawałek interesującej go starówki. Nie spodobał się żebrakowi, którym był jak się okazało Rumun. Młody człowiek nagle wyzdrowiał i zaczął okładać Austriaka kulami po głowie. Starszy pan bronił głowy, przez co stracił zegarek, który od razu złapała towarzysząca kaleki. Przeklinając na czym świat stoi, uciekali z miejsca wypadku. Są poszukiwani przez policję.

Obcy, zwłaszcza gdy jest gościem, powinien zadbać o swój wizerunek. Gdy w gościnnym kraju udaje kalekę, bije starszego człowieka kulami po głowie i kradnie zegarek, staje się źródłem ksenofobii.

Kościół nie zna ksenofobii. Zgodnie z poleceniem Jezusa idzie do wszystkich narodów z nowiną wiary miłości i nadziei, co nie znaczy, że poszczególny chrześcijanin z takiego czy innego powodu nie boi się obcych.

W ZACISZU IZDEBK

Ludwika Amber

W ciszy Karmelu

W ciszy błękitu w zieleni dookoła
na karmelitańskich łąkach
chłodne powiewy wiatru i czarne motyle
zwiastują już ostatnie dni lata
w poszumie dębiny i eukaliptusów
ponad wodami jeziorka
słysząc głosy ptaków i szelest przelotu
szarej czapli nad moją starą głową.
Jak pożywne bywa milczenie –
przelewając się powoli do serca
z dziecięcą ufnością małej Teresy
odkrywa najcichsze słowa Miłości
i powraca do mnie cudem Dzieciątka
obrazem Twoich rąk łamiących chleb
w tamten wieczór ostatni
dla uczniów na pożegnanie.
Kiedy widzisz Jezu że Judasz
już wyszedł – i zbliża się czas
tej Nocy – zdrady i wyroku Krzyża.

* * *

W błękitnej ciszy Karmelu
wszystko można zobaczyć bliżej:
śmierć i blask Nadziei
najgłębszą Prawdę ludzkiego życia.

Sydney, luty 2023

TRYPTYK WIELKANOCNY

I

Ostatnia Wieczerza

Jeszcze nie biczowali żołnierze
Twojego młodego ciała
nie wbili na czoło korony

nie idziesz jeszcze do Ogrodu
skąd tej samej nocy
będziesz wracał pod górę do Miasta.

Chleb w Twoich rękach jeszcze
świeży i wino dobre z przyjaciółmi

nikt jeszcze nie ucieka od Ciebie
tylko Judasz już wyszedł z domu.

Tej nocy
wszystko będzie ostatnie i pierwsze.

Później
zapiszą w tylu językach świata
te tajemnice - otwarte dla nas i niepojęte.

II

„Oto Człowiek”

noc
siedzisz gdzieś w kącie
skulony ledwo widoczny
w mroku przedświtu

już jesteś więźniem
można zapomnieć
o dzbanku z wodą

strażnik ziewa
zmęczony drogą w ciemności
przez Dolinę Cedronu

Twoje oczy półprzymknięte
co widzą
za sobą przed sobą

dzień wiosenny w słońcu
ptak spłoszony furknął
z krzewu cierni

wstajesz sam
sam pod ścianą

„ECCE HOMO”

III

Tajemnice Bolesne

Lecę podskakując do Radosnych
i rozświetlają mnie Janowe
Tajemnice Światła – wody Jordanu

Chwalebne – są lotną podróżą
na skróty prosto do Nieba
jak na rysunku Jana od Krzyża

Krzyż – tu się zatrzymuję
cofam się – do późnego wieczora
nasłuchuję zgiełku zbrojnej straży

w cichym sennym Ogrodzie.
Przyznaję się otwarciu jak łą:
niełatwo iść za Tobą w noc

w szyderstwo wyroku
w żelazną pewność gwoździ
w samotność wyprężoną w Niebo

ale wyruszam –
każdego dnia idąc po Ziemi

Poranek Zmartwychwstania

Poranek Zmartwychwstania –
idziemy tam powoli z nadzieją
przez długie tygodnie marca
do początku kwietnia –

żeby stanąć pod Twoim Krzyżem
niosąc nasze krzyże codzienne:
czasem duże i ciężkie
czasem lekkie jak wiosenne kwiatki.

W ten niedzielny poranek
już z daleka wołają nas dzwony
na radosne spotkanie z Tobą:
„Wesoły nam dzień dziś nastał!”

Dziś wszystko nas cieszy! I zielony owies
po którym skacze dziecinnie baranek cukrowy
i kolorowe jajka i rodzina przy stole
wielkanocnym – nasze modlitwy i rozmowy

w ten czas wojenny tak blisko nas
ufność w moc Zmartwychwstania
pokój Boży i nieziemska radość tego dnia.

Sydney, rok 2023

Wojciech Sroczyński**xxx**

Są dni pełne entuzjazmu gdy
rozpiera cię poczucie sukcesu i
duma że chwałą twoje
osiągnięcia.

Może czujesz się skrępowany
ale miło przyjąć gratulacje – te
zewewnętrzne dotknięcia szczerości.

Są chwile uniesienia i jedynym
przecinkiem w zdaniu istnienia jest
pytanie skierowane do siebie
samego:

Czy nie jestem pusty?

A gdy upewnisz się we własnej skromności wtedy nagle
odbierasz cios. Nie wiadomo
skąd.

I zaczynasz świat traktować jak
obcą przestrzeń, nie twoją, a
przecież dalej jesteś jej
atomem.

Między. Zawsze jesteśmy
między. Ważne jak mi się zdaje
umieć czerpać z dobra i zła;
smutku i radości.

Przyjaciele i wrogowie. Czyż nie
należą do naszego świata?

W drodze, listopad, 2023

Kocham was...

Wszystko w tamtym dniu zakodowane
gdy byliśmy jak wiśnie niedojrzałe
bo chciało się do gwiazd uciekać by marzyć.
Co teraz – nie wiem. Już nie jesteśmy łatwopalni.
Jako obywatel jestem poza tym światem.
Kocham was jeszcze ci młodociani
co macie krew jak iskry
nadzieję jak wodospad Szklarki
życie które płomień wznieci.
Bo nie wierzę, że ostatnie wygasły
ogniska z żywego drzewa
że nie powtórzy się noc Kupały
że w bacówce zamilkły opowieści
i muzyka górali.
Wyjdź z ramy człowieka młody i poczuć się ważny
w towarzystwie starców.
O słońce, co na osmolonych wąsach siadasz
rozgrzej młode serca do walki
nowa Wiosna Ludów cię pragnie!
Nie patrzę w przyszłość bo mnie porazi.
To be or not to be
Szekspirze czy twoje wyrażenie ponownie niemoc
znaczy?
Makbecie, kocham ciebie – wieczny dramacie
nie ciebie – róż bukiecie
martwy.

Warszawa wrzesień 2023

Mała Apokalipsa

Nie chcę żyć w czasach
gdy drzewa zejda do podziemia
gdy zdelegalizowana zostanie prawość
gdy miasta utoną w śmieciach
do końca rozsypią się bloki
popękają słowa
gdy we wspomnieniach jedynie
pozostaną sosny
widnokręgi ukojenia
świat radosny
przygody do zniesienia

Nie chcę żyć w czasach kiedy
w muzeum będzie pielęgowany
jako relikw przyrody
zabytek minionej
miłości

Wierzę, że miłość ocalisz
Boże
dla siebie i ludzi

Atrybuty istnienia...

Zmieniają się atrybuty ludzkości
– innym wojuje orężem
Odmieniono stroje
– sposoby bycia
wywołałyby szok przodków

Do królestwa wieczności
odeszło wielu
których znał
i liczne pokolenia
z którymi nie miał styczności
i o których nic nie wiedział
i te, o których nadal
nic nie wie

W linii przodków
zostały pozapominane
imiona i nazwiska

Ale człowiek
żyje

UPAMIĘTNIE LUDZI LASEK

Józef Placha

Odślonięcie popiersi Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza



Historia upamiętnienia dwóch ważnych osób w Dziale błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej zaczęła się 13 kwietnia 2023 roku. W tym dniu – najpierw w odniesieniu do Pana Ruszczyca – z inicjatywy jego wychowanka: Kazimierza Lemańczyka, wieloletniego prezesa Spółdzielni „Nowa Praca Niewidomych”, zebrał się w Laskach zespół osób związanych

z tą postacią, który zdecydował o podjęciu prac nad przygotowaniem popiersia i usytuowania go w Domu Przyjaciół Nieświadomych w Laskach. Pan Łukasz Trzeciak, znany artysta rzeźbiarz, podjął się wykonania tego dzieła nieodpłatnie, korzystając ze środków zebranych przez osoby, które zaoferowały pomoc w formie wpłat na konto Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi Stowarzyszenie w Laskach – nr 88 1140 2062 0000 4399 5800 1063.

W tym celu został powołany Komitet, koordynujący realizację projektu. Oto jego skład: Przewodniczący – Kazimierz Lemańczyk, Sekretarz – Krystyna Konieczna, oraz członkowie: Piotr Grocholski, Bolesław Jońca, Jan Krakowiak, Krzysztof Teśniarz i Bogusław Włodarczyk.

Oprócz wyżej wymienionych, załączamy jeszcze nazwiska osób, które brały czynny udział w pracach przygotowawczych: Małgorzata Drzewińska – kierownik Działu Absolwentów, Paweł Kacprzyk – prezes TOnOS, Stanisław Kozyra, Tadeusz Konieczny, Józef Markiewicz, Jan Michalik, Siostra Paula FSK, Danuta Pagórek, Józef Placha, Marian Wojciechowski.

Do dnia 22. 01. 2024 r. zebrano 27530 złotych (dwadzieścia siedem tysięcy pięćset trzydzieści złotych), które pozwoliły na to, aby do pierwotnego zamiaru dołączyć także wykonanie popiersia Pana Zygmunta Serafinowicza – serdecznego Przyjaciela Pana Henryka Ruszczyca. Lista darczyńców została opublikowana w czasopiśmie LASKI nr 6 (176) 2023 s. 147–149, oraz w grudniowym numerze czasopisma „Sześciopunkt”. W ramach uzupełnienia tej listy, podajemy nazwiska osób, które nie mogły być na niej umieszczone ze względu na późniejszy termin ich wpłaty. Są to: Jan Nafalski, Tadeusz Traczyk, Stefan Turzyński, Natalia Zurada, Antonina Żuk, Rafał Żuk, Jan Żuk.

Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obydwu popiersi miała miejsce 3 stycznia 2024 roku w Laskach.



O godz. 11.00 została odprawiona Msza święta w kaplicy pw. Matki Bożej Anielskiej, z udziałem księdza rektora Marka Gątarza oraz ks. Kazimierza Olszewskiego, który wygłosił homilię;

ks. Kazimierz Olszewski

Przez Krzyż.

Wielu z tu obecnych zapewne znało świętej pamięci Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza. Wśród tych osób jestem również i ja. Spotkałem ich. Dzisiaj przypada 51. rocznica odejścia do Pana Boga Henryka, a dwa lata wcześniej, 53. rocznica odejścia do Pana Boga Zygmunta. To są filary Lasek. Inaczej mówimy o ludziach, których znamy, znaliśmy, niż tylko z książek. Tak mi przed oczyma zawsze stoi, kiedy obserwowałem życie toczące się w Laskach, obserwowałem trzech Panów nobliwych, zacnych: Antoniego Marylskiego, który jeszcze księdzem nie był, Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza. Rzucali się w oczy jako ludzie znaczący w Laskach. Tutaj często, gdzie ja stoję, stał klęcznik i można było spotkać z mszalikiem modlącego się Henryka.

To byli ludzie, oddani Panu Bogu. Przyjaciele Pana Boga oddani w służbie dziełu Matki Czackiej. Wiedzieli, że Pan Bóg daje im zadanie do wykonania, ale sami tego nie wykonają.

Mieli doświadczenie nie najpiękniejszego życia w swojej młodości. A gdy dzięki księdzu Kornilowiczowi odnaleźli Pana Boga, spotkali Matkę Czacką, całe życie poświęcili Panu Bogu i dziełu Matki Czackiej. Wczoraj rozmawiałem w domu św. Rafała z siostrą Miriam, która dużo wie o tamtych wydarzeniach sprzed pięćdziesięciu i jeszcze dawniejszych latach. Ma wspomnienia spisane o panu Serafinowiczu i dużo może o nim powiedzieć. Mi również powiedziała sporo rzeczy, bo razem uczyli w szkole, gdzie on był dyrektorem. Uczył matematyki, rosyjskiego, a siostra uczyła matematyki, więc często się spotykali. I mówiła, że on często był dosyć wybuchowy, nerwowy. Ale to był dobry człowiek. Każdego dnia, gdy przychodziło południe, zwoływał nauczycieli w szkole i odmawiali wszyscy Anioł Pański. Często modlił się i zachęcał do modlitwy różańcowej w szkole. Człowiek Boży. A jeżeli się zdarzyło, że komuś powiedział przykrość, dorosłej osobie czy uczniowi, to nie wychodził ze szkoły, dopóki nie odnalazł tej osoby i jej nie przeprosił. Duchem Bożym kierowani.

A jak wspominałem na początku, ci trzej panowie: Antoni, Henryk i Zygmunt, to zakonnicy trzeciego zakonu. O Marylskim wiemy, że miał imię zakonne, tercjarskie, Piotr.

Przeżyć życie w Ewangelii. Zdarzało się, jak wyczytałem w książkach, że Zygmunt Serafinowicz, spotykając kogoś znajomego, pytał go: „jak twoje życie wewnętrzne?”. Oddani Bogu.

Ale również mieli dobre metody wychowawcze. Oddani młodości. Ruszczyc całym sercem oddany chłopcom, jako dyrektor internatu. Przyjaciół młodzieży. Serafinowicz kierujący szkołą. Może takie dwa przykłady metod wychowawczych; W imieniny Matki Czackiej, pan Ruszczyc zorganizował grupę chłopców, postarał się o strzelby. I wszyscy ze strzelbami przyszli do Matki Czackiej i strzelali jej na wiat. Matka bardzo się tym ucieszyła.

A wyczytałem również w innej książce, że w szkole jakiś chłopiec nieodpowiednio zachował się wobec swoich nauczycieli. Wtedy, za karę, którą wymierzył pan Serafinowicz, przez trzy dni

musiał pić po szklance piołunu. Znamy to przysłowie: gorzki jak piołun. Taka kara była, żeby „oczyścić swój język”. To było bardzo potrzebne.

Dzisiaj wspominamy tych ludzi. O Marylskim mówimy: współzałożyciel Lasek. O tych dwóch panach: filary Lasek. A dziś ich wspominamy i modlimy się za nich w rocznicę śmierci Henryka. Zostaną odsłonięte i poświęcone popiersia, żeby została pamięć o tych ludziach. Ale nie tylko. Żeby zostało zadanie do pełnienia przez tych, którzy po nich przyszli i dalej przychodzą. Żeby ten sam kierunek był tych, którzy w Laskach będą realizowali dzieło Matki Czackiej. To jest ładne wydarzenie.

Dobre przykłady. Słowa pouczają, a czyny pociągają. Czyny. Dziękujemy Bogu za wszystkich ludzi Lasek; Za pana Ruszczyca, za jego oddanie młodzieży, zakładanie spółdzielni, przekazywanie potem innym uzdolnionym, którzy spółdzielnie dalej prowadzili – i w Lublinie, i w Warszawie.

Niech Pan Bóg dobry błogosławi dziełu Lasek, a zmarłym świętej pamięci, których dzisiaj wspominamy, obdarzy wielką radością. Bo powiedział: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili. Niech radość wiekuista, szczęście wieczne będzie ich udziałem, o czym jesteśmy przekonani, że to już się stało w ich życiu. Niech będzie również udziałem w przyszłości dla nas. Amen.

Może jeszcze jedno; Zarówno jeden, jak i drugi, w Laskach byli 43 lata. Serafinowicz przyszedł w roku 1928, a zmarł w 1971 roku. Pan Ruszczyk przyszedł w 1930 roku, a zmarł w 1973. Każdy z nich, pracując tutaj, poświęcił dziełu Lasek 43 lata życia.

* * *

Po Mszy świętej uczestnicy tego wyjątkowego wydarzenia udali się do Domu Przyjaciół Niewidomych, gdzie znajdowały się dwa popiersia Henryka Ruszczyca i Zygmunta Serafinowicza – na razie jeszcze zasłonięte atlasowym nakryciem.



Kazimierz Lemańczyk – główny pomysłodawca – przywitał wszystkich uczestników spotkania, przedstawiając osobę artysty rzeźbiarza: Łukasza Trzeciaka – wykonawcę tego niełatwego przedsięwzięcia. Witając pozostałych uczestników, między innymi: Matkę Generalną FSK Judytę Olechowską, prezesa Zarządu TONOS Pawła Kacprzyka, który przywitał również wszystkich jako gospodarz miejsca, Krzysztofa Teśniarza – prezesa spółdzielni „Nowa Praca



Niewidomych”, księdza Kazimierza Olszewskiego i księdza rektora Marka Gątarza, który dokonał aktu poświęcenia rzeźb. K. Lemańczyk zwrócił jednocześnie uwagę na szczególną rolę założycielki Dzieła Lasek – błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej, mówiąc: *Jej dziękujemy przede wszystkim, że powołała Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, że stworzyła Dzieło Lasek, że powołała Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, za to, że umiała w Dziele gromadzić wybitnych ludzi – jak to dzisiaj ksiądz powiedział: dwóch wybitnych osób – Pana Henryka i Pana Zygmunta. Tych ludzi jest oczywiście o wiele więcej (...), dzięki którym to Dzieło mogło się rozwijać...*

Następnie zostali poproszeni: Teresa Dederko – wychowanka Lasek i redaktorka czasopisma „Sześciopunkt”, Wacław Czyżycki – wychowanek Pana Ruszczyca i zasłużony pedagog ośrodka w Laskach oraz Bogusław Włodarczyk – długoletni wychowawca i pracownik zakładu w Laskach – aby dokonali ceremonii odsłonięcia dzieła Łukasza Trzeciaka.

Pod rzeźbami widnieją napisy:

Henryk Ruszczyc 5.5.1901–3.01.1973

Twórca polskiej drogi rehabilitacji osób niewidomych

Zygmunt Serafinowicz 15.5.1897–23.11.1971

wieloletni kierownik placówek szkolnych w Laskach

* * *

Umieszczono także krótszą brajlowską wersję ograniczoną tylko do imienia i nazwiska oraz daty urodzin i śmierci.

Ponadto udostępniono osobom niewidomym dźwiękową wersję biogramów do odsłuchania za pomocą tak zwanego czytaka; jedna wersja skrócona i druga rozszerzona. Poniżej załączamy treść wersji rozszerzonej:

Henryk Ruszczyc

1901–1973

Urodził się 5 maja 1901 r. w Kijowie na Ukrainie. Jego ojciec Tadeusz, wywodzący się z litewskiej rodziny szlacheckiej, jako młody lekarz po studiach medycznych w Warszawie pracował w Cukrowni Chodorków na Ukrainie, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Jadwigę z d. Gnatowską. Henryk był jednym z trójki ich dzieci: miał bliźniaczą siostrę Janinę i starszego o dwa lata brata Władysława.

Rodzina przeniosła się do Kijowa, gdzie Henryk spędził pierwsze 18 lat życia. Uczył się w prywatnym gimnazjum Włodzimierza Pawłowicza Naumenki.

W 1919 r. Henryk z całą rodziną wyjechał do Warszawy i wstąpił do wojska – do 17 Pułku Ułanów; w tej formacji brał udział w wojnie z bolszewikami w roku 1920. Z czasem – ze względów zdrowotnych – zwolnił się z żołnierskiej służby. Po kuracji, w latach 1921–1929, pracował jako urzędnik w różnych majątkach ziemskich: w Lubelskiem, Poznańskim i Kaliskiem.

Na początku 1930 r. nawiązał w kontakt z Antonim Marylskim – spowinowaconym z jego rodziną – który zaprosił go do zakładu dla niewidomych w Laskach pod Warszawą, gdzie został tymczasowo zaangażowany jako lektor Włodzimierza Dolańskiego – niewidomego nauczyciela i pianisty. Okazało się, że Henryk odnalazł w Laskach swoją drogę życiową. Początkowo był wychowawcą w Internacie Chłopców, a w latach 1934–1939 pełnił funkcję kierownika tej placówki. Jego naczelną ideą było nawiązanie ścisłej i serdecznej współpracy ze swoimi wychowankami w duchu chrześcijańskiej miłości. Pomagał im zrozumieć, że są osobami stworzonymi na podobieństwo Boże, a wychowawcy są jedynie pomocnikami w ich rozwoju i urzeczywistnianiu pełnego człowieczeństwa. Z jednej strony dbał o zachowanie prawdziwego autorytetu, a z drugiej okazywał jedyną w swoim rodzaju ojcowską czułość. Wszystkie obszary jego zaangażowania wychowawczego cechowa-

ła niezwykła i twórcza pomysłowość, podszyta nieprzeciętną intuicją pedagogiczną.

Tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej został powołany do 17. Pułku Ułanów w Lesznie Wielkopolskim. Niedługo potem dostał się do niewoli niemieckiej, z której udało mu się wydostać. Po miesięcznym administrowaniu oddziałem epidemicznym w Szpitalu Czerwonego Krzyża w Łąncucie, powrócił do zniszczonych działaniami wojennymi Lasek; zorganizował na nowo szkolenie i warsztaty dla niewidomych, a także wziął udział w tworzeniu na ich terenie szpitala dla rannych w kampanii wrześniowej i poszkodowanych w powstaniu warszawskim. Zaangażował się też w działania konspiracyjne na rzecz Armii Krajowej.

Pod koniec działań wojennych Matka Elżbieta Róża Czacka, Założycielka Dzieła Lasek, powierzyła mu misję zorganizowania pomocy dla ociemniałych żołnierzy: najpierw w Surhowie w powiecie krasnostawskim na Lubelszczyźnie, a potem w Jarogniewiczach i Głuchowie w powiecie kościańskim koło Poznania.

W 1947 r. – już jako doświadczony i uznany autorytet w zakresie rehabilitacji inwalidów wzroku – został powołany do pracy w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej, skąd po dwóch latach wrócił do Lasek, ponieważ bliższy mu był bezpośredni kontakt z wychowankami, niż prestiżowe, ale urzędnicze działania „zza biurka”.

W oparciu o wypracowane metody pracy samorządu inter-natowego i uruchomionej tam spółdzielni uczniowskiej, wybrał swoich dwóch zdolnych wychowanków, aby – z jego inicjatywy – założyli spółdzielnię inwalidów wzroku. Pierwszą, w Lublinie, utworzył Modest Sękowski w 1945 r., a drugą, w Warszawie, w 1956 r. – o nazwie „Nowa Praca Niewidomych” – Kazimierz Lemańczyk. W nowo powstałych spółdzielniach obydwaj przez wiele lat pełnili funkcje prezesów. Zanim jednak objęli swoje stanowiska Henryk Ruszczyć umiejętnie pilotował ich działania, wykonując to wszystko, co najważniejsze w pełnieniu tej funkcji, udzielając w ten sposób swego rodzaju lekcji pogładowej swo-

im wychowankom. Świadczy to o jego dużym wyczuciu i mądrości pedagogicznej.

Kontaktował się często z zakładami produkcyjnymi, aby następnie wykorzystać zdobyte tam doświadczenie w środowisku osób niewidomych.

W Laskach Henryk Ruszczyc nadal poszukiwał nowych obszarów pracy zawodowej dla wychowanków, gromadząc wokół siebie grono oddanych mu współpracowników. Na szczególną uwagę zasługuje jego prekursorski wkład w uruchomienie rehabilitacji niewidomych pozbawionych kończyn, tzw. amputantów.

Szczególnie był zainteresowany aktualną sytuacją rodzinną i zawodową wychowanków po opuszczeniu ośrodka w Laskach, pomagając – jeżeli zachodziła taka potrzeba.

W poszukiwaniu optymalnych rozwiązań pedagogicznych często konsultował się z Zygmuntem Serafinowiczem, z którym łączyła go serdeczna przyjaźń.

W 1971 r. poważnie zachorował. Zmarł 3 stycznia 1973 r. w Laskach. Został pochowany na miejscowym cmentarzu Towarzystwa.

Z całą pewnością można powiedzieć, że Henryk Ruszczyc w swoich twórczych działaniach na rzecz rehabilitacji osób niewidomych w pełni realizował założenia błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej.

Zygmunt Serafinowicz

1897–1971

Wieloletni nauczyciel i kierownik szkół w Laskach urodził się 15 maja 1897 roku w Milanówku. Ojciec Władysław Dionizy Serafinowicz, był buchalterem w zarządzie Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Zygmunt Serafinowicz miał dwóch braci, Leszka Józefa (1899–1956), poetę, szeroko znanego pod nazwiskiem Jana Lechonia

oraz Wacława (1901- 1946), literata, dziennikarza i filmowca. Zygmunt zdał maturę w roku 1918 jako ekstern i w tym samym roku podjął studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Przerwał je jednak już w listopadzie, by zgłosić się do wojska w czasie wojny z bolszewikami w 1920 roku. W latach 1927- 1928 związał się z wojskiem, pracując jako urzędnik w Wojskowej Kontroli Generalnej. W tym czasie zetknął się, za przyczyną kolegi z pracy, Rafała Marcelego Blütha, z ks. Władysławem Kornilowiczem i później z Matką Elżbietą Czacką. Trafił do środowiska Lasek i przeżył wielką przemianę duchową. 23 grudnia 1928 roku rozpoczął pracę w Laskach, stając się bliskim współpracownikiem twórców Dzieła Lasek.

Był wychowawcą niewidomych chłopców, uczył matematyki, nabywał wiedzę i umiejętności tyflopedagogiczne. W czasie kampanii wrześniowej trafił ze swoim oddziałem pod Lwów. Po reformowaniu oddziału przedarł się pieszo do Żułowa w powiecie krasnostawskim, do Laskowskiej placówki dla niewidomych. Zygmunt Serafinowicz pomagał tam w administrowaniu majątkiem, pracach biurowych, był nauczycielem i lektorem niewidomych. Do Lasek powrócił po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku. Wobec objęcia władzy w kraju przez komunistów zdecydowano w Laskach, że s. Teresę Landy, która od roku 1926 pełniła funkcję kierowniczką szkoły, zastąpi Zygmunt Serafinowicz, który wyzwanie podjął. Okres był bardzo trudny dla Lasek, które wyszły z wojny zniszczone niemal w 75%. Prawie cały dwudziestoletni okres sprawowania funkcji kierownika i dyrektora szkół laskowskich obfitował w wiele konfliktów z komunistycznymi władzami, których zamiarem było upaństwowienie, mającego konotacje katolickie Zakładu w Laskach, bądź co najmniej ograniczenie jego działalności. Zygmunt Serafinowicz z godnością i szacunkiem odnosił się do nękających szkoły wizytatorów i urzędników Kuratorium, czym w końcu zjednał sobie ich powa-

żanie i życzliwość. Laski podjęły również nauczanie niewidomych z niepełnosprawnością intelektualną.

Serafinowicz bardzo dbał o wykorzystywanie w procesach dydaktycznych najnowszej wiedzy tyflopedagogicznej. Hospitował lekcje, instruował nauczycieli, zwłaszcza początkujących. Ścisłe współpracował z dr Marią Grzegorzewską, założycielką i wieloletnim dyrektorem Państwowego Instytutu Pedagogiki Specjalnej. We współpracy ze swoim serdecznym przyjacielem, Henrykiem Ruszczycem, twórcą polskiego szkolnictwa zawodowego dla niewidomych, był animatorem nowatorskich rozwiązań w nauczaniu niewidomych. Pracę zawodową zakończył w roku 1966 przejściem na emeryturę. Zmarł 23 listopada 1971 roku. Został pochowany na laskowskim cmentarzu, na którym spoczywają również jego rodzice. Nie dożył sprowadzenia do Polski, do grobu rodziców, prochów swego brata Leszka – Jana Lechonia.

* * *

Po części oficjalnej spotkaliśmy się w kawiarence, gdzie zostaliśmy ugoszczeni wyśmienitym leczo oraz kawą i ciastkami. W trakcie owego biesiadowania rozwiązały się nam języki i wspominaliśmy zarówno Pana Ruszczyca jak i Pana Serafinowicza, sięgając do osobistych obszarów pamięci o tych wybitnych osobach, które zapisały się w Dziele błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej w sposób szczególny; ale jest to już raczej odrębny materiał do innej, ewentualnej publikacji.

Zdjęcia s. Lidia Witkowska FSK

ODESZLI DO PANA

**12 grudnia 2023 roku
zmarła Pani Elżbieta Rokicka
wieloletnia nauczycielka
Ośrodka Szkolno – Wychowawczego
dla Dzieci Niewidomych w Laskach.**



Rys biograficzny i pożegnanie

Urodziła się 19 listopada 1937 r. w Warszawie. Wczesne dzieciństwo przeżyła w trudnym wojennym czasie. Ukończyła studia na kierunku bibliotekoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego i średnią szkołę muzyczną im. Karola Kurpińskiego, która miała swą siedzibę w Łazienkach Królewskich w Warszawie.

Po ukończeniu studiów przez pewien czas pracowała jako bibliotekarka, m.in. w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej (obecnie Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej), następnie w Bibliotece Narodowej przy pl. Krasińskich.

W 1975 roku podjęła pracę w Laskach i do 1999 roku była nauczycielką w klasach 1-3, gdzie prowadziła zajęcia metodą ośrodków pracy – był to system opracowany przez prof. M. Grzegorzewską, twórczynię pedagogiki specjalnej w Polsce. We współpracy z p. Małgorzatą Galster, pod kierunkiem s. Julii Łukjaniec, nieustannie poszukiwała nowych rozwiązań i wcieślała je w życie.

Równocześnie, w latach 1996-2015, p. Rokicka pracowała w Szkole Muzycznej jako nauczycielka fortepianu. Już wcześniej w internacie dziewcząt – wraz z p. Stefanią Skibówną i s. Blanką Wąsałanką również uczyła dzieci gry na fortepianie. Jej anielska cierpliwość i ogromna dobroć sprawiały, że wielu uczniów do dziś ma dobre wspomnienia z tych spotkań.

Hania Pasterny wspomina: „Na zajęcia pani Eli trafiłam pod koniec pierwszej klasy. Uczyła mnie gry na pianinie. Pamiętam, że na pierwszej lekcji zapytałam, kiedy będę grać Chopina. Lubię pianino i bardzo chciałam nauczyć się grać, ale mimo anielskiej cierpliwości mojej nauczycielki i naszej kilkuletniej pracy, efekt był dość kiepski. Miałam ogromne trudności z koordynacją rąk. Gdyby nie spokój pani Eli, pewnie szybko bym się poddała i zrezygnowała z tych dodatkowych lekcji, które nie były obowiązkowe”.

Inna wychowanka, **Aneta Rybińska**, napisała: „Pani Ela była moją wychowawczynią w klasach 0-3 Pamiętam Panią Elę jako osobę cierpliwą, miłą i pomocną. Lekcje były urozmaicone, Pani organizowała nam wycieczki, pokazywała, jak wygląda przyroda. Pamiętam, jak byliśmy zobaczyć sadzenie ziemniaków. Mnie i koleżance tak się to spodobało, że nie wróciliśmy z całą grupą do klasy. Kiedy usłyszałam o śmierci Pani Eli, pomyślałam, że była to osoba, która nauczyła mnie pisać i czytać brajlem, który towarzyszy mi w codzienności do dnia dzisiejszego.”

Dawid Głowacki wspomina: „Uczyłem się u pani Eli sześć lat. Podczas lekcji dawała mi ogromne poczucie bezpieczeństwa.

Z każdym rokiem grałem trudniejsze utwory, ale zawsze czułem to troskliwe wsparcie i pewność, że Pani Ela wie, co robi.”

Marcin Otrębski napisał: „Pani Ela uczyła mnie w klasach I – III. Ale pamiętam, że gdy któryś z jej uczniów zachorował, szła do szpitalika i tam się spotykali na lekcji.”

Pani Elżbieta była jedną z osób, które tworzyły w Laskach Szkołę Muzyczną im. Edwina Kowalika.

Pani Ela kochała książki, lubiła uczestniczyć w widowiskach wizualno -muzycznych, które niejednokrotnie także tworzyła.

Warto wspomnieć, że absolwenci szkoły im. Karola Kurpińskiego założyli teatr kukiełkowy „Łazienki”, co zaowocowało kontynuowaniem tej pracy przez p. Elżbietę i p. Małgorzatę z dziećmi w Laskach. Powstawały przedstawienia na zakończenie roku szkolnego, a także na okolicznościowe apele.

Elżbieta kochała też przyrodę i zwierzęta. Do końca interesowała się sprawami szkoły muzycznej i dla nas wszystkich miała zawsze otwarte serce.

Zdjęcie Małgorzata Galster

Elżbieta Harasiuk

Kilka słów ode mnie

Na chwilę porzucam teraźniejszość i „chowam się” w dość dalekich wspomnieniach, gdy jako nastoletnia Ela wychowywałam się w Laskach. Wtedy żyło jeszcze wielu z tych, których dziś już nie ma; Karol Wojtyła jeszcze nie stał się Janem Pawłem II, a ci, którzy obecnie decydują o wielu sprawach, jeszcze nie przyszli na świat.

Wtedy w Laskach nie było szkoły muzycznej. Utalentowane dzieci uczyła gry na fortepianie p. Stefa Skibówna, s. Blanka

tworzyła zespół Cantus Gaudi, a ja łowiłam uchem piękne dźwięki. I tak któregoś słonecznego popołudnia usłyszałam, że gdzieś coś gra. Poszłam sprawdzić, co. W tamtych czasach szkoła podstawowa mieściła się częściowo w internacie dziewcząt, a częściowo w internacie chłopców. Pomieszczenia, które rano pełniły funkcję klas, po południu były miejscem odrabiania lekcji dla naszych grup.

I tak, idąc za tym nieznanym źródłem dźwięku, znalazłam się w jednej z klas, gdzie nieznaną mi nauczycielka siedziała z kimś przy pianinie. Osoba ta bardzo spokojnie wyjaśniała uczniom jakieś zagadnienie. Nie zdziwiła się moim wejściem tam. A gdy się poznałyśmy, okazało się, że mamy tak samo na imię. Nie mogłam przypuszczać, że jeszcze kiedyś się spotkamy i to na płaszczyźnie zawodowej...

Po wielu latach zaczęłam pracować w szkole muzycznej w Laskach i wtedy okazało się, że p. Ela Rokicka nadal dzieli się swoim talentem pedagogicznym z kolejnymi pokoleniami Laskowskich dzieci. Zawsze cierpliwa i opanowana, choć uczniów miała o wiele trudniejszych niż kiedyś.

Była bardzo sumienna i dokładna w wykonywaniu pracy nauczycielki. Niejednokrotnie koleżanki pełniące funkcję dyrektorek naszej szkoły prosiły Ją, aby swym pięknym kaligraficznym pismem wypełniała świadectwa uczniów. Wielokrotnie zachodziła potrzeba, abym coś zaniósła lub odebrała od p. Eli. Z radością szłam nad łączkę, bo ciągnęły mnie tam wspomnienia, ale i piękno przyrody. Gdy wchodziłam do Jej skromnego mieszkania, doznawałam uczucia zatrzymania się w czasie. Było cicho i serdecznie. Rozmawiałyśmy nie tylko o pracy, ale też o osobach tworzących nasz zespół, zwłaszcza gdy ktoś miał jakiś kłopot czy trudność. Czasem na kolana wskakiwał mi puchaty kłębek domagający się mojej uwagi. Oprócz nas dzieci, to była kolejna miłość Pani Eli: przyroda i zwierzęta.



A potem, gdy odeszła na emeryturę, nasze spotkania były coraz rzadsze. Pani Ela nie była osobą zabiegającą o uwagę innych.

Gdy po Jej śmierci próbowałam odnaleźć koleżanki, które uczyła gry na fortepianie w latach 70. i później (do czasu powstania szkoły muzycznej) – nie znalazłam ich. Pani Ela nie prosiła o najzdolniejsze dziewczynki. Uczyła raczej te słabsze, które nie miały szans u innych, dzieląc się z nimi dobroczynnym działaniem muzyki.

Zdjęcie Małgorzata Galster

Paweł Wrzesień

Wspomnienie o Pani Elżbiecie

Mówi się, że nie ma ludzi niezastąpionych. Każdy człowiek stanowi jednak odrębną indywidualność i gdy odejdzie, pozostaje pustka, której nie zapełni nikt inny.

Panią Elżbietę Rokicką poznałem w drugiej połowie lat 90-tych, podczas mojej krótkiej, bo zaledwie dwuletniej bytności w laskowskiej szkole podstawowej. Nie prowadziła zajęć lekcyjnych z moją klasą. Pamiętam jednak, że pracowała w niewielkim gabinecie w skrzydle budynku, w którym „urzędowali” uczniowie starszych roczników.

Trafiłem do Lasek po burzliwym okresie walki o uratowanie wzroku oraz kilku miesiącach indywidualnego nauczania i miałem pewne zaległości programowe. Od początku szkoła okazała mi wsparcie i otrzymałem szansę wyrównania braków z poprzedniego roku. Dowiedziałem się, że zajęcia reedukacyjne poprowadzi ze mną właśnie Pani Elżbieta. Pytani o jej osobę koledzy z klasy z uśmiechem wspominali, że była ich wychowawczynią w młodszych klasach. Uczyła ich, jeździli razem na wycieczki, podczas których opiekowała się całą grupą swoich rozbrykanych i nie zawsze posłusznych podopiecznych.

Już na pierwszych zajęciach zrobił na mnie wrażenie ciepły, przyciszony ton głosu Pani Eli. To był głos, którego się słucha, nawet kiedy przemawia do nas życzliwie i spokojnie. Budził odruchowy szacunek, wydawało się, że jego właścicielka nie rzuca słów na wiatr, a każda przekazywana informacja jest cenna. Nadrabialiśmy materiał z historii i języka polskiego. Przy okazji ćwiczyłem niedawno nabytą umiejętność posługiwania się brajlem; czytania i pisania. Pamiętam dzień, gdy dostałem polecenie czytania na głos fragmentów „Wesela w Atomicach” Sławomira Mrożka. Dziwiło mnie wówczas i nieco irytowało, że Pani Elżbieta oczekuje ode mnie czytania z odpowiednią dykcją, różnicowania głosów postaci, wyraźnego intonowania wykrzykników i znaków zapytania. Jako 13-latek jeszcze nie potrafiłem tego w pełni docenić, dziś jednak wiem, że stawiając poprzeczkę wysoko wobec dziecka, które słabo jeszcze radziło sobie z płynnym czytaniem pismem punktowym, sprawiała, że lepiej wykorzystywałem swój potencjał. Zamiast koncentrować się tylko na jak najszybszym czytaniu, musiałem skupiać się też na odpowiedniej formie wymowy, a dzięki temu bardziej mobilizowałem się do właściwego rozumienia i zapamiętywania tekstu. Pani Ela była wymagająca, ale sprawiedliwa. Potrafiła pochwalić za dobre efekty pracy, a pochwała z jej ust sprawiała, że uczeń czuł się naprawdę doceniony.

Choć przebieg większości wspólnych lekcji zatarł się już w mojej pamięci, do dziś pamiętam spokojną atmosferę jej pokoju, pełną skupienia i niezbędnego do pracy wyciszenia.

Ze smutkiem przyjąłem w grudniu 2023 roku wiadomość, że Pani Elżbiety nie ma już pośród nas. Choć los zetknął nas ze sobą na krótką chwilę, zachowam ją zawsze we wdzięcznej pamięci jako dobrego człowieka, który poświęcił swoje dorosłe życie, aby przez wychowanie i przekazywanie wiedzy przygotowywać do życia całe pokolenia młodszych i starszych niewidomych dzieciaków. W swojej skromności przekazała nam piękny dar, nie oczekując niczego w nagrodę. Warto więc teraz odwdziżyć się choć ciepłym wspomnieniem i modlitwą.





śp. Justyna Gołąb
z d. Dwornicka
1927–2023

Urodziła się **24. 01. 1927** roku w Zaklikowie, w pobliżu Kraśnika Lubelskiego. Po maturze studiowała polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

9. 01. 1955 roku w kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej w Częstochowie zawarła związek małżeński z Władysławem Gołąbem – późniejszym długoletnim prezesem Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. Ślubu udzielał brat Justyny – ksiądz Marian Dwornicki.

Przeżywszy razem 67 lat małżeństwa ze śp. Władysławem wychowali 3 dzieci oraz doczekali się 6 wnucząt i 11 prawnucząt.

Mały domek p.w. św. Jana Vianney’a był miejscem zarówno modlitwy i gościnności. Zawsze była przygotowana przez Panią Justynę gorąca kawa dla zaproszonych oraz innych gości. Towarzyszyły temu ciepły uśmiech Gospodyni domu oraz dobre słowa obojga Gospodarzy.

Często oboje pochylali się nad tekstami lektur oraz korektą do kolejnego numeru czasopisma LASKI.

Razem z Mężem niemal codziennie uczestniczyli we Mszy świętej, zajmując zwykle stałe miejsce w drugiej ławce po lewej stronie kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach.

Towarzyszyła swojemu niewidomemu Mężowi prawie we wszystkich jego spotkaniach, oraz pomagając w poruszaniu się po terenie; pełniąc również rolę niezastąpionego kierowcy samochodu.

Zawsze otwarta na innych i pomocna wszystkim, jeżeli zachodziła taka potrzeba.

Zmarła **26. 12. 2023** r w swoim mieszkaniu w Laskach.

Jezu – przyjmij Ją łaskawie do grona przebywających z Tobą w Niebie.

Pogrzeb odbył się **4. 01. 2024** roku w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach o godz. **12.00** – z udziałem ks. kardynała Kazimierza Nycza. Po Mszy świętej nastąpiło odprowadzenie Zmarłej na cmentarz miejscowy, gdzie została pochowana obok swojego Męża Władysława.

Redakcja LASEK

ks. Marek Gątarz

Homilia podczas Mszy św. pogrzebowej ś.p. Justyny Gołąb

Świętej pamięci Justyna odeszła do Pana o poranku w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, w święto św. Szczepana, w **96. roku życia**. Jej najbliżsi pięknie zapisali na klepsydrze:

Kochająca mama, babcia i prababcia. Spoiwo rodziny, stróż dobrych obyczajów oraz podpora aktywności zawodowych i społecznych Męża. Za swoją misję przyjęła służbę potrzebującym i całe życie dumnie, lecz z pokorą trwała u boku miłości swojego życia.

W tych dniach wraz z całym Kościołem rozmyślamy o Tajemnicy Wcielenia Syna Bożego. Śpiewamy: „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela”. Papież Franciszek w encyklice „Lumen Fidei” zapisał, że „w Ewangelii (zwłaszcza u św. Jana) wierzyć to słuchać i jednocześnie widzieć”. Możemy więc powiedzieć, że Ziemia nie tylko ujrzała, ale i usłyszała imię JEZUS. Wczoraj mieliśmy w liturgii wspomnienie Najświętszego Imienia Jezus. Zatrzymajmy się dziś przy imieniu JEZUS...

„Imię” w Biblii nie ogranicza się do samej nazwy, do zwyczajnej etykiety człowieka. Imię to część składowa tego, kto je nosi. Imię Jahwe, które objawił Bóg Mojżeszowi, wskazywało, że jest On Istotą istniejącą samoistnie: „Odpowiedział Bóg Mojżeszowi: «JESTEM, KTÓRY JESTEM»

Imię JEZUS oznacza „Bóg zbawia”. W Dziejach Apostolskich czytamy świadectwo Apostoła Piotra: „Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, przez które moglibyśmy być zbawieni”. Św. Paweł – nauczając o charyzmatkach Ducha Świętego – powie: „Nikt nie może bez pomocy Ducha Świętego powiedzieć «Panem jest Jezus»”. A w dzisiejszym czytaniu brewiarzowym (z Listu do Kolosan) przypomina nam: „Wszystko, cokolwiek mówicie lub czynicie, wszystko niech będzie w imię Pana Jezusa, dziękując Bogu Ojcu przez Niego”.

W wielu miejscach Słowo Boże ukazuje nam, jak wielka jest moc Świętego Imienia Jezus. W Modlitwie Pańskiej mówimy codziennie: „Święć się imię Twoje” – KKK poucza nas, że termin

„święcić” znaczy tu „uznać imię Boże za święte, traktować je w sposób święty”. KKK poucza nas również: „Imię JEZUS to jedyne imię, które zawiera Obecność, którą oznacza”.

Bywa, że człowiek wypowiada to imię bezrefleksyjnie – np. gdy go coś przestraszy czy się potknie: „o, Jezu... albo: Jezus Maria!”. Jednocześnie znamy drugie przykazanie Dekalogu, które uczy nas szacunku do Bożego imienia. Kościół przez wieki zachęca do prostej modlitwy imieniem JEZUS (modlitwa Jezusowa). Jeden z Ojców Kościoła, święty Hezychiusz z Synaju nauczał: „Jak deszcz, im częściej pada, tym bardziej zwilża ziemię, tak również święte imię JEZUS – jeśli się Go przyzywa – napełnia ziemię naszego serca radością i weselem”.

Wzywamy więc imienia JEZUS: głośno, szeptem, w westchnieniu adoracji, zachwycie lub w trwodze, w dobrym i złym czasie, kiedy czujemy się zagrożeni, gdy prosimy o przebaczenie nam grzechów. Sercem, myślą, czynami, całym sobą... Modlimy się także Litanią do Najświętszego Imienia Jezus.

Gdy tyle podziałów i różnic między ludźmi, nam wszystkim wspólne jest właśnie to imię – imię JEZUS. Pięknie napisał św. Grzegorz z Nazjanzu w mowie pochwalnej na cześć św. Bazylego Wielkiego (Godzina Czytań z 3 stycznia): „Chociaż więc inni noszą różne imiona czy to po ojcu, czy własne, od swych zawodów lub czynów, to my uważaliśmy za wielki zaszczyt i wielkie imię być i nazywać się chrześcijanami”.

Każdy z nas otrzymał na chrzcie jakieś imię; siostry otrzymują podczas profesji. Są w różnych miejscach czczone osoby o takim czy innym imieniu – u nas myślę przede wszystkim o bł. Matce Elżbiecie Róży Czackiej. Często modlą się w naszej kaplicy dziewczynki, którym rodzice na cześć Matki Róży nadali imię Róża.

Imię „Justyna” wywodzi się od łac. słowa „iustus”, które oznacza sprawiedliwy. Oboje z Mężem – Prezesem Władysławem – dbali o rodzinę, stale w służbie niewidomym (Dziś mamy Świa-

towy Dzień Braille'a). Ileż dobrych dzieł mogło zaistnieć dlatego, że Mąż i cała rodzina mieli w Niej wsparcie. Jako ludzie sprawiedliwi i pobożni, żyli w cieniu tej kaplicy. Czy można powiedzieć, że – jak wiele innych osób – odnaleźli tu swoje Sanktuarium? W Sanktuarium Matki Bożej w Studzienicznej (w diecezji ełckiej) jest tablica upamiętniająca biskupa Edwarda Samsela, a na niej wypisane jego słowa: „Każdy powinien mieć swoje Sanktuarium, moim Sanktuarium jest Studzieniczna”.

Imię JEZUS było ostatnim słowem, jakie usłyszałem od p. Justyny. Z innymi księżmi – z ks. Sebastianem, ks. Edwardem, ks. Kazimierzem – nieśliśmy Jej Pana Jezusa w Komunii świętej. Także inni kapłani (nasi poprzednicy) towarzyszyli Pani Justynie i Panu Władysławowi na ich drodze wiary, w życiu sakramentalnym. Gdy za którymś razem zapytałem mniej więcej tak: jakie myśli Pani do głowy przychodzą? Odpowiedziała od razu krótko: JEZUS! To Było ostatnie Słowo, które od Niej usłyszałem.

Wiele osób może powiedzieć dużo więcej. Ja natomiast właśnie taką Ją poznałem na ostatnim etapie życia. Taką, która kochała bardzo Pana Jezusa i jak tylko mogła to uczestniczyła w Eucharystii. Wdzięczna rodzinie za wszystko i wszystkim, którzy się Nią opiekowali. Za każdym razem chciała całować kapłańskie dłonie (nie pozostawałem Jej w tym dłużny). Jako że miała w bracie rodzonym kapłana – ks. Mariana Dwornickiego – coś z Kapłaństwa Chrystusowego zapewne dał Jej Pan Jezus więcej poznać. Kochała Laski i żartowała, że jeszcze tylko cztery lata do 100 i będzie od państwa otrzymywać duże tysiące, i przeznaczy je wtedy na potrzeby Lasek. Wołą Zmarłej było również, by zamiast kwiatów przekazać ofiary na rzecz Dzieła Lasek.

Dziś powierzamy śp. Justynę Gołęb Bożemu Miłosierdziu.
Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie...

Józef Placha

Odnalazła swój prawdziwy dom

Modlitwa wiernych w czasie Mszy św. pogrzebowej

śp. Justyny Gołąb

— **K**ościół Chrystusowy od samego początku był i trwa nadal dlatego, że jest Boży i Święty. Prośmy jego Założyciela, aby nigdy nie zabrakło w nim tych, którzy są solą ziemi, a więc świętych – w tym niewidomej błogosławionej Matki Elżbiety Róży Czackiej – jak również tych, którzy są dopiero w drodze do świętości: z Ojcem Świętym Franciszkiem na czele, obecnym wśród nas Kardynałem Kazimierzem, biskupami, kapłanami, i wszystkimi wiernymi wyznawcami Chrystusa...

– O mądrość dla dyplomatów, którzy starają się przywrócić pokój w różnych zapalnych rejonach świata, szczególnie w Ukrainie i Ziemi Świętej...

– Módlmy się o pokój i szczere porozumienie w oparciu o prawdziwy dialog między różnymi ugrupowaniami społecznymi w naszej Ojczyźnie...

– By Krzyż Chrystusa, który jest szczególnym znakiem rozpoznawczym w środowisku Lasek, nigdy nie był symbolem poniżenia lub celem samym w sobie, lecz czytelnym drogowskazem dla osób niewidomych i wszystkich, którzy z nimi współpracują w drodze do nieba...

– Dzisiaj szczególnie pamiętajmy o śp. Justynie Gołąb, aby odnalazła swój prawdziwy dom w niebie; a także, by jej ziemskie cierpienia były cennym zadatkiem na wieczną radość bezpośredniego spotkania z Jezusem, którego tak bardzo za swojego życia ziemskiego adorowała...

– Pamiętajmy również o Rodzinie śp. Justyny – córce Danucie, synach Janie i Michale, sześciorgu wnuczętach i dwanaściorgu prawnuczętach – aby ich zrozumiały smutek przerodził się

w prawdziwą nadzieję, że ich kochająca Mama, Babcia i Prababcia, jest nadal obecna i razem ze swoim zmarłym wcześniej mężem Władysławem wstawia się za nimi wszystkimi u Matki Najświętszej i Zmartwychwstałego Jezusa...

– Pozwólmy wreszcie na chwilę refleksji dla nas wszystkich tutaj obecnych, abyśmy na nowo odkryli sens własnego życia i nieuniknionej śmierci, licząc na Boże Miłosierdzie, a tym samym, byśmy bez lęku i obaw zobaczyli samych siebie w perspektywie Chrystusowego zbawienia...

Elżbieta Gołąb

Chciała do końca być użyteczna

Dzisiaj dziękujemy Bogu za życie śp. Justyny. Żegnamy Ją po chrześcijańsku, dlatego cieszymy się, że jest już blisko Pana, którego tak mocno ukochała. Żegnamy naszą Mamę Justynę pełni wiary, że zmierza już do lepszego Świata, do którego dążyła przez prawie 97 lat i do którego bardzo tęskniła przez ostatnie dwa lata – od chwili odejścia do Pana ukochanego męża Władysława.

Była kochającą żoną i matką. Jej małżeństwo z Władysławem może być wzorem życia we dwoje, życia rodzinnego, codziennym spełnianiem sakramentu małżeństwa.

...Pokorna, niczego nie chciała dla siebie, mówiła, że chce „do końca być użyteczna”. Troszczyła się o wszystko i o wszystkich. Wszystko oddałaby dla drugiego człowieka.

A wszystko przez miłość i dzięki bliskości z Bogiem.

Tą obecnością Boga w Niej promieniowała na otoczenie. Nawet ludzie będący daleko od Boga przy spotkaniu z Justyną widzieli Go. Bez Niej świat nie byłby taki, jaki jest.

Teraz, gdy ufamy, że Aniołowie prowadzą Ją do Raju, chcemy podziękować wszystkim, którzy pozostali tu na Ziemi, a pięknie towarzyszyli Zmarłej w Jej wędrówce do Pana.

Dziękujemy za obecność Jego Eminencji Kardynałowi Kazimierzowi, który od początku swojej posługi jako Metropolita Warszawski żywo interesował się nie tylko sprawami Lasek, ale również życiem rodzinnym Justyny i Władysława – pytał: „a czy Mama wciąż jeździ jako kierowca?” Dziś możemy cieszyć się obecnością ks. Kardynała jako przewodniczącego liturgii.

U św. Łukasza czytamy że „Królestwo Boże pośród was jest” [Łk 17,20]

Dziękujemy Bogu za to, że naszym Rodzicom dane było żyć w świętym miejscu przepelnionym modlitwą i obecnością Boga.

Dziękujemy za Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża, które otaczały Rodziców, a w ostatnich dwóch latach wdowę Justynę, modlitwą, miłością, ale i fizycznym wsparciem. Temu fizycznemu i organizacyjnemu wsparciu towarzyszył Zarząd Lasek, a także świeccy domownicy Lasek. Domownicy, którzy chcieli i potrzebowali przyjść na kawę, by porozmawiać, by poczytać książki.

To wielka wartość żyć, a na koniec odchodzić do Pana, w takim miejscu, w którym powietrze, szelesty i powiewy mają zapach Boga.

Dziękujemy za obecność kapłanów w życiu Rodziców. Byli wśród nich między innymi ksiądz biskup Michał Janocha, ksiądz rektor Andrzej Gałka, nieżyjący już ks. Tadeusz Fedorowicz. W ostatnich latach na co dzień cieszyli się przyjaźnią i obecnością ks. Edwarda Engelbrechta i ks. Rektora Marka Gątarza.

Ksiądz Edward był wikarym w Podkowie Leśnej ponad pół wieku temu, gdy mój mąż Michał i jego brat Jan chodzili jeszcze w krótkich spodenkach. Do dziś ksiądz Edward wspomina, jak młodzi chłopcy służyli do mszy, wtedy rodziła się przyjaźń kapłana z Justyną i Władysławem. Ta ziemską przyjaźń dopełniła

się, gdy kilka dni temu ks. Edward otaczał modlitwą Justynę przy zamykaniu Jej trumny.

Gorliwość księdza Rektora Marka o sprawy niewidomych i wszystkich mieszkańców Laskowskiej Wspólnoty, przypomina nam – tak to sobie uświadomiliśmy w rozmowach z Michałem – gorliwość innego kapłana Dzieła Lasek. Był nim brat śp. Justyny – ks. Marian Dwornicki. Kapelan najpierw w Sobieszewie a potem w Żuławie. Ta gorliwość o sprawy Pana, połączona z gotowością „bycia dla”. Na tę gotowość „bycia dla”, śp. Justyna mogła zawsze liczyć ze strony księdza Rektora. I otrzymywała ją z naddatkiem.

Ksiądz Kardynał jest osobą dostrzegającą sprawy małe. Sprawy małe, które tak naprawdę są wielkimi. Michał pamięta, jak na jakimś spotkaniu w małym gronie Eminencja wyraził, że dobrze, iż beatyfikacja kardynała Wyszyńskiego odbyła się jednocześnie z beatyfikacją Matki Czackiej. Dzięki temu świat będzie mógł dostrzec, jak wielki wpływ miała na błogosławionego Stefana, ta drobna – a jakże silna – skromna zakonnica błogosławiona Elżbieta Róża.

Na pogrzebie Matki Czackiej błogosławiony Stefan Wyszyński nazwie Elżbietę Różę naszą, ale także i swoją Matką.

Dziękujemy Ci Eminencjo za dostrzeżenie i zaświadczenie dziś swoją obecnością wielkości Justyny – Matki naszej rodziny.

Michał wspomina, że swojego Ojca tylko raz w życiu widział płaczącego. To było kilka lat temu, gdy nastąpiła gwałtowna zapasć zdrowia Justyny i wydawało się, że zbliża się kres jej życia. Michał widział, że był to płacz męża, ale również kogoś, kto jak Kardynał Wyszyński lata temu nazwał Elżbietę Różę – Matką, tak Jego Tata nazwał Justynę naszą – tj. Danuty, Jana i Michała – Matką, ale również Jego, Władysława: Matką.

Dzisiaj w tej kaplicy, o kilka metrów od siebie, leżą błogosławiona Elżbieta Róża i śp. Justyna. Dwie kobiety, które potrafiły wpływać na wielkich ludzi.

Śp. Władysław na osobiste zaproszenie Matki Czackiej zajął się sprawami niewidomych. Przez 40 lat był Prezesem Lasek

i jednocześnie zajmował się mnóstwem spraw zawodowych, by utrzymać rodzinę. Podejmował wiele aktywności społecznych, by służyć wielu ludziom potrzebującym.

Nie byłoby tylu dzieł Władysława, gdyby nie było tej skromnej, a jakże oddanej śp. Justyny.

Już tylko przez kilka chwil będą leżeć w tej kaplicy, zaledwie o kilka metrów od siebie, błogosławiona Elżbieta Róża i śp. Justyna. Zaraz ich drogi ziemskiej doczesności rozejdą się, aż do czasu Zmartwychwstania. Ale ufamy, że tak naprawdę już teraz są znacznie bliżej siebie.... u Pana.

Błogosławiona Elżbieto Różo, wprowadź naszą Mamę Justynę do Krainy Życia Wiecznego.

ks. Jerzy Sokołowski

*Inspektor Chóru Parafialnego w parafii św. Krzysztofa
w Podkowie Leśnej za dyrygentury prof. Kazimierza Gierzoda*

Jej śpiew przenikał ludzkie serca

Jako utalentowana solistka, śpiewała sopranem lirycznym. Justyna miała wielki wkład muzyczny a także emocjonalny w naszą wspólnotę chóru.

Ten śpiew wykonywany z pasją przenikał ludzkie serca wierzących w czasie nabożeństwa. Prowadził do skupienia i pobożności. Do dzisiaj słyszę w moich uszach repertuar śpiewanych przez Justynę pieśni – zwłaszcza tych wykonywanych w okresie Bożego Narodzenia.

Za szczególne poświęcenie i wkład pracy, jaki z mężem Władysławem włożyliście w Dzieło Lasek, niech Tobie też dziękuje cała Wspólnota Zakładu dla Niewidomych.

Na zakończenie dziękuję Tobie za ostatnie nasze spotkanie w Podkowie Leśnej. Było to dla mnie radością i darem, jaki dla mnie uczyniłaś. Niech Pan Bóg da Tobie wieczną nagrodę w Niebie.

Kamila Paślawska

Po pogrzebie śp. Justyny Gołąb

Piękna Msza św., piękna oprawa. Pieśń na Wejście – „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”, 1. Czytanie z Rz 14, 7-8 – „Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc, i w śmierci należymy do Pana”. Ewangelia – J 6, 48-56 – „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim”. To nie były tylko zręcznie wybrane fragmenty Pisma – to była prawda o życiu śp. Justyny i jej zmarłego prawie dwa lata temu męża Władysława. W homilii po krótkim wspomnieniu Zmarłej rozważanie na temat Imienia Jezus, zakończone: „Wzywajmy Jego Imienia, Ono napełnia serce radością i pokojem”. I znów powrót do życia Zmarłej, przypomnienie, że jej imię pochodzi od łacińskiego *iustus* - sprawiedliwy, że była wsparciem dla męża, dzieci i innych osób – ileż pięknych dzieł mogło dzięki temu wsparciu zaistnieć. I że ostatnie słowo, jakie ten ksiądz usłyszał od Zmarłej było: „Jezus”. I że kochała Łaski. Przepięknie napisana modlitwa wiernych, chętnie bym ją jeszcze raz przeczytała.

W koncelebrze 7 kapłanów, a przewodniczył ks. kardynał Kazimierz Nycz – na własne życzenie oczywiście. Na pożegnanie powiedział m. in., że państwo Gołąbowie byli zawsze razem i po

dwuletniej rozłące znów są razem u kochającego Ojca. Że byli znakiem sakramentu małżeństwa, sakramentu Kościoła i znakiem obecności Boga między nami.

Michał Gołąb

Moja Mama

Zaklików – Podkowa Leśna – Laski

(doczesna wędrówka śp. Justyny)

Moja Mama, Justyna Leontyna Gołąb z domu Dwornicka urodziła się 14 kwietnia 1927 r. w mieście Zaklików. I tutaj faktyczna prawda zaczyna się rozmijać z oficjalnymi dokumentami, zarówno jeśli chodzi o datę, jak i miejsce urodzenia.

W akcie urodzenia i w akcie zgonu, jako data urodzenia wykazany został 24 kwietnia 1927 r., a nie 14 kwietnia. W tamtych czasach tak już bywało z datami urodzeń, że wkładały się proste pomyłki. Często jako datę urodzenia wpisywano datę chrztu lub datę sporządzenia aktu urodzenia. Znamy w tym zakresie dyskusję na temat faktycznej daty urodzenia Fryderyka Chopina.

Ale zdarzało się, że data urodzenia bywała celowo zmieniana. Tak miało miejsce w przypadku mojego Teścia. Teściowie Hania i Sylwester oraz moi rodzice darzyli się przyjaźnią i życzliwością. Wszyscy w naszej rodzinie uznawali, iż Justyna jest zdecydowanie najstarsza w tym gronie. Tymczasem Sylwester rocznikowo był rówieśnikiem Justyny, gdyż przyszedł na świat 24 grudnia 1927 r. Jednakże jego zapobiegliwi rodzice, by w przyszłości opóźnić o rok pójście syna do wojska, zadbali, by w akcie urodzenia znalazła się data 5 stycznia 1928 r. Sylwester przyznał się do tego faktu dopiero po latach.

Podsumowując, myślę, że zmiana daty urodzenia Mamy nie miała podtekstu militarnego, a jedynie była to zwykła pomyłka.

I teraz czas na drugie wyjaśnienie: urodziła się w mieście Zaklików. Otóż z dokumentów wynika, że w 1927 roku Zaklików był wsią! Dokumenty, dokumentami, a historia pisana przez duże H jest Historią. Wystarczy zajrzeć do Wikipedii:

Najprawdopodobniej jeszcze w XV wieku na terenie dzisiejszego Zaklikowa powstał drewniano-kamienny zamek rycerski. Jednak sama miejscowość została założona dopiero w 1565 roku jako miasto na prawie magdeburskim, na gruntach wsi Zdziechowice Drugie. Miasto lokowano na „surowym korzeniu”, w zachodniej części Puszczy Solskiej, tzw. Lasach Janowskich na podstawie przywileju wydanego 9 kwietnia 1565 roku przez króla Zygmunta Augusta. Królewski przywilej zezwolił na odbywanie trzech jarmarków rocznie: na uroczystość św. Krzyża, św. Bartłomieja i św. Katarzyny. Mieszkańcy otrzymali 16-letni okres wolnizny od wszelkich podatków i świadczeń na rzecz króla i państwa^[11]. Nazwa i herb miejscowości pochodzą od założyciela i pierwszego właściciela Zaklikowa – kasztelanopolańskiego, Stanisława Zakliki z Czyżowa herbu Topór.

Zatem Zaklików był miastem zanim warszawska Praga uzyskała prawa miejskie(1648r.), oraz wcześniej nim stolica Polski została przeniesiona z Krakowa do Warszawy. Dlaczego zatem w dniu urodzenia Justyny Zaklików był wsią?

W 1869 na mocy ukazu Senatu władz carskich szereg miast polskich zostało pozbawionych praw miejskich. W wielu przypadkach miało to charakter wyłącznie restrykcji po Powstaniu Styczniowym, za poparcie partyzantów. W przypadku Zaklikowa nie wiemy, czy miało to charakter polityczny (w trakcie powstania oddział Marcina Borelowskiego rozbił zaklikowskie magazyny

ny wojsk carskich, zaś mieszkańcy aktywnie udzielali wsparcia walczącym Polakom), czy tylko ekonomiczny, iż miasto nie było w stanie utrzymać administracji jaka powinna funkcjonować w mieście. Nie istotne. Ale szczęśliwie od 1 stycznia 2014 roku po przejściu kilku procedur administracyjnych Zaklików znów szczyci się prawami miejskimi. Zatem podsumowując:

Justyna Leontyna Gołąb urodziła się 14 kwietnia 1927 r. w mieście Zaklików – w mieście z Historią. A później kolejne miejsca zamieszkania, miejsca z Historią, miejsca z Duszą, miejsca z Duchem: Podkowa Leśna i Laski.

W Podkowie Leśnej Justyna i Władysław znaleźli się przypadkiem (dla wierzących: Przypadek, to świeckie imię Ducha Świętego). Ojciec planował podjąć pracę w Warszawie, zatem Rodzice szukali dogodnego miejsca do zamieszkania. Warszawa była objęta zakazem meldunków, więc szukali lokum leżącego niedaleko Warszawy, jednocześnie przyjaznego do wychowywania dzieci, więc nie blok czy kamienica, lecz dom z ogrodem. Moje rodzeństwo Danuta i Jan już biegali po ziemi, a ja byłem dopiero w planach – planach, które szczęśliwie zrealizowano. Były do wyboru dwie nieruchomości: wolnostojący dom w Zalesiu przy ul. Dzierżyńskiego lub połówka bliźniaka z lokatorami w Podkowie Leśnej przy ul. Słowackiego.

Jaki wybór? Wybór był zgodny ze światopoglądem: NIE dla komunisty Dzierżyńskiego, a ze Słowackim można żyć nawet z lokatorami.

I tak przez „Przypadek” Justyna i Władysław zaczęli swoje kilkadziesiąt lat życia w Podkowie Leśnej. Kilkadziesiąt pięknych lat. Zaczęło się od moich narodzin – nie wiem, czy gdyby Rodzice wiedzieli, że trzecie dziecko to REWOLUCJA... to...? Na szczęście nie wiedzieli, ale kolejnych dzieci już nie zaplanowali.

W Podkowie Leśnej na Słowackiego nie było wówczas telefonu. EKD (dzisiaj WKD) była i nadal jest najpункtualniejszą kolejną w Polsce, ale z domu na Słowackiego do kolejki było 15 min

drogi. Ponadto w nocy komunikacja nie funkcjonowała. Dla rodzącej mamy to dosyć marna perspektywa.

Wobec zbliżającego się terminu porodu, Radzice zapytali swoich przyjaciół z Warszawy Danutę i Edwina Kowalików, czy w tym okresie przedporodowym mogą zamieszkać u nich – Edwin z Władysławem przyjaźnili się jeszcze w okresie studiów w Łodzi, gdy wspólnie wynajmowali mieszkanie. I tak oto kilka dni mieszkałem w łonie mojej Mamy w Warszawie, następnie urodziłem się w Warszawie, a Edwin Kowalik został moim Ojcem Chrzestnym. Edwin Kowalik jeden z najwybitniejszych wychowanków Lasek, Edwin Kowalik jeden z najwybitniejszych pianistów – moim Ojcem Chrzestnym!!!!

W okresie pobytu u Kowalików oraz pobytu Justyny w szpitalu z noworodkiem, w Podkowie pozostała dwójką dzieci, czyli Danutą i Jankiem, zajmowała się Seweryna Wołoszyn, przez Rodziców nazywana Panią Sewercią, a przez nas Nianią (przez duże N – to było imię, to był tytuł, to była ranga; Jej Miłość Niania pozostała z rodziną Gołąbów aż do śmierci jako członek rodziny).

Gdy Justyna była w szpitalu, Władysław samodzielnie jeździł z Podkowy do Warszawy. Witając się ze starszymi dziećmi po powrocie z pracy, był wzruszony ich troskliwością. W progu domu odbierały od ojca ciężką teczkę, by tata mógł się swobodnie rozebrać. Ojcowskie wzruszenie rychło zmieniło się w szczerý śmiech, gdy okazało się, że Danusia i Janek przeszukiwali teczkę, bo oczekiwali, że znajdą w niej swojego nowo narodzonego braciszka.

Justyna i Władysław to przede wszystkim Małżonkowie.

Podczas pogrzebu śp. Justyny, JE ks. Kardynał Kazimierz Nycz wspomniał, że Justyna i Władysław byli żywym znakiem sakramentu małżeństwa. Do czasu śmierci Władysława ks. Kardynał nigdy nie widział ich oddzielnie. Zawsze razem i zawsze służąc sobie nawzajem – prawdziwe świadectwo jedności małżeńskiej. Tak ich zapamiętali również starsi mieszkańcy Podkowy. Wspominali, że Justyna i Władysław codziennie dojeżdżając do War-

szawy kolejką EKD odróżniali się od innych pasażerów tym, że zawsze w czterdziestominutową podróż brali ze sobą książkę, którą Justyna czytała. On lekko pochyłony w stronę żony, ona czytając wprost do ucha, starała się pokonać hałas kolejki, a jednocześnie nie zakłócać spokoju pasażerów.

Tak było przez około dwadzieścia lat. Potem pojawił się samochód i podróże kolejką skończyły się, a Justyna do swojej roli przewodnika, lektora i małżonki dołożyła specjalizację kierowcy. I tak było przez kolejne kilkadziesiąt lat... w mojej ocenie może nawet zbyt długo. W trakcie pogrzebu JE ks. Kardynał Kazimierz Nycz wspomniał, że pamięta te rozmowy ze mną i moją Żoną, w których wyrażaliśmy zaniepokojenie, że Justyna jako osoba po osiemdziesiątce nie powinna już prowadzić samochodu. Ksiądz Kardynał powiedział, że rozumiał troskę dzieci, ale jednocześnie rozumiał tę determinację Justyny, by wciąż być użyteczną. W tej jedności sakramentalnej być całą sobą dla współmałżonka.

Justyna wspaniale czytała. Nie tylko Dzienniki Ustaw i Monitor Polski. Po całym dniu czytania dla mecenasa Władysława, wieczorem – już „po godzinach” – siadaliśmy przy stole i Mama czytała dla swoich, czyli dla nas i dla Taty. Tak było na co dzień i od święta. Ale wieczór sylwestrowy był szczególnym świętem. Płakaliśmy wtedy ze wzruszenia, lub płakaliśmy ze śmiechu. Zawsze było podobnie, ale na ten dzień czekaliśmy już od Świąt: wtedy po kolacji aż do północy Mama czytała Makuszyńskiego lub Sienkiewicza. Oczywiście były przerwy w czytaniu, gdy Mama ze wzruszenia nie mogła nic wypowiedzieć, wtedy była przerwa na herbatę. To wzruszanie się przy lekturze chyba odziedziczyłem po Mamie, bo ważne teksty wolę zostawić, by czytała Żona lub Dzieci. Jako młode dzieciaki delektowaliśmy się językiem, delektowaliśmy się humorem i wzruszaliśmy się treścią. Warto przypomnieć, że w bibliotece Ojca były Dzieła Wszystkie Sienkiewicza, łącznie z listami – było co czytać. To był piękny czas!!!

Codzienniej wieczornej modlitwie, zawsze towarzyszyła lektura Pisma Świętego. Gdy trochę podrośliśmy, zaczęliśmy czytać Pismo św. już nie na wrywyki, lecz rozdział po rozdziale poczynając od Księgi Rodzaju aż do Apokalipsy. W ten sposób Mama przeczytała nam Biblię „od dechy do dechy” – w sumie dwa razy (sic!). Tata, każdorazowo po czytaniu, opatrywał fragment krótkim komentarzem w celu rozjaśnienia tekstu.

Mama wspaniale czytała, jeszcze piękniej śpiewała. Wspominała, że kilka razy ktoś zachęcał ją do śpiewania zawodowego. Zawsze odpowiadała to samo: ten talent to dar od Pana Boga, dlatego chcę śpiewać dla Pana Boga, nie chcę śpiewać za pieniądze. Gdy w Podkowie Leśnej Kazimierz Gierżod ówczesny student, później Dziekan, a w końcu Rektor Akademii Muzycznej w Warszawie, utworzył parafialny chór przy kościele św. Krzysztofa, Justyna zgłosiła się do chóru. W chorze tym śpiewała również Grażyna Zegadło, późniejsza małżonka prof. Gierżoda, a po latach dołączyła również córka Justyny Danuta. Prof. Gierżod widział niezwykłą muzykalność Justyny, więc chętnie zlecał jej partie solowe: niezapomniane interpretacje kolędy „Nie było miejsca dla Ciebie”, piosenki „Wśród świata dróg” autorstwa Sour Saurireczy, adwentowe „Niebiosą roś ślijcie nam z góry”.

I wreszcie trzecie miejsce z Duchem i Duszą – Laski.

Przygoda stałego zamieszkania w Laskach Justyny i Władysława rozpoczęła się od poważnej rodzinnej rozmowy w Podkowie Leśnej. To były lata siedemdziesiąte. Danusia i Janek wtedy już studiowali, a ja uczyłem się w liceum. Rodzicom zależało, by zwiększyć swoje zaangażowanie w Dzieło Lasek. Oni wiedzieli, że nie zostawią nas samych, gdyż z nami cały czas będzie w Podkowie (teraz będą słowa górnolotne ale w pełni adekwatne) Jej Wysokość Niania, która kochała nas taką miłością, jakiej wielu na tym świecie nie zaznało i pewnie nigdy nie zazna.

Pytanie Rodziców było proste i pokorne: „Czy zgadzacie się, byście przez 1-2 dni w tygodniu byli tylko z Nianią. Powinniśmy

wtedy zostać w Laskach. Tego potrzebuje od nas dobro Dzieła Lasek, ale wy zdecydujcie”.

To pokorne pytanie Rodziców, którzy dla mnie nastolatka, byli WSZYSTKIM, prawodawcą, autorytetem, wzorem i bezmiarem wiedzy o życiu, skierowane do mnie młodego: „ale Ty zdecyduj”....., to pytanie zapadło mi w serce i rozum, i nauczyło mnie na przyszłość – już jako ojca – pokory wobec całej czwórki moich dzieci.

Wówczas odpowiedź Danusi, Janka i Michała na pytanie Justyny i Władysława, czy oni mogą zamieszkać w Laskach, a my pozostajemy w Podkowie, była TAK.

I tak rozpoczęły się kolejne dziesięciolecia w życiu Justyny i Władysława w miejscu osób błogosławionych i świętych. W miejscu, gdzie każdy wiatr przypomina szmer łagodnego powiewu jaki Eliasza usłyszał na górze Horeb. Dla Justyny i Władysława najpierw to były dwa dni w tygodniu, potem pięć a w końcu 7 x 7 i 24 x 24.

Po latach, jako już dorosły człowiek i ojciec czwórki dzieci, dowiedziałem się, że przez 40 lat Władysław swoją służbę w Laskach wykonywał bez pobierania wynagrodzenia. Na nasze życie, wychowanie i wykształcenie zarabiał poza Laskami. Jako radca prawny pisał artykuły i redagował periodyk dla niepełnosprawnych o nazwie „Encyklopedia Prawa”, który przybliżał – napisany ludzkim głosem – przepisy prawa dotyczące inwalidów, tak, aby oni mogli z nich korzystać.

Laski to miejsce niespotykanej symbiozy pracowitości i oddania Justyny i Władysława dla Dzieła Lasek oraz Łasek płynących od bł. Elżbiety Róży i całego Zgromadzenia dla tej dwójki słabych ciałem, mocnych duchem ludzi.

Rozmiar odpowiedzialności za Dzieło Lasek uświadomił mi pan Grzegorz Dąbrowski dyrektor szkoły świętej Teresy w Podkowie Leśnej, osobiście mój przyjaciel. Porównał on budżet Gminy Podkowa Leśna z budżetem Lasek. To wielka odpowiedzial-

ność za funkcjonowanie takiego organizmu jakim są Laski, gdzie finanse są większe niż Gminy Podkowa Leśna.

Grzegorz Dąbrowski był wnioskodawcą, by Justynę i Władysława uhonorować tytułem Honorowych Obywateli Miasta Ogrodu Podkowa Leśna; w 2011 roku Rada Miasta Podkowa Leśna na uroczystej sesji uchwaliła powyższe tytuły dla obojga małżonków.

Appendix

Zaklików, Podkowa Leśna i Laski to ważne miejsca, ale warto też wspomnieć o kilku innych:

- ♦ Łódź – tam Justyna i Władysław poznali się, zaręczyli i rozpoczęli wspólne życie; tam urodzili się Danusia i Janek,
- ♦ Częstochowa – z umiłowania dla Pani Jasnogórskiej tam się pobierali, a małżeństwu błogosławił brat Justyny ks. Marian Dwornicki,
- ♦ Sulejów – miejsce urodzenia Władysława; tam mieszkała jego siostra Kazimiera, która była wzorem i spoiwem wielopokoleniowej jedności i miłości rodzinnej,
- ♦ Sobieszewo i Żułów – gdzie spędzali urlop i wzmacniali się duchowo wraz z bratem Justyny ks. kan. Marianem Dwornickim, który gorliwością kapłańską rozsiewał Królestwo Boże wśród nas.

Halina Ślesieńska-Ziętek*Dawna śpiewaczka chóru w Podkowie Leśnej***Pani Justyna Gołąb**

Nestorka w wieku 96 lat 26. grudnia 2023 r. już odeszła z tej
ziemi.

Odeszła do Boga i do swoich bliskich. Już jest między swoimi.

Pewnie tam w Rajskim Ogrodzie z mężem swym Władysławem
też się spotkała,
może nawet z Kaziem Gierzodem*, tam w chorze jako solistka
będzie śpiewała.

Zawsze pogodna, nad wyraz skromna i każdemu życzliwa,
służąca swemu mężowi pomocą wszelką, po prostu spolegliwa.

Oddana też swym dzieciom, dobrze ich wychowująca;
zawsze te swoje dzieci, a później wnuki Bogu Wszechmogącemu
we wszystkich sprawach
i troskach powierzająca.

Zawsze uśmiechnięta, dla ludzi miła,
Taka ta nasza Pani Justyna Gołąb była.

Taką też i ja, ją – naszą panią – zapamiętałam,
że koloraturowo żyła
i koloraturowo Bogu i ludziom
śpiewała i służyła.

** Kazimierz Gierzod (1936–2018), prof. Akademii Muzycznej im F. Chopina w Warszawie (rektor 1987–1993). W latach 1954–1993 społeczny dyrygent amatorskiego chóru przy parafii św. Krzysztofa w Podkowie Leśnej.*

27 listopada 2023 roku w Paryżu
zmarła Danuta Szumska



ks. Marian Faleńczyk SAC

Kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

Paryż 12 grudnia 2023

Kiedy spotykamy się na pożegnalnej Mszy św., to zwykle gromadzi nas miłość do osoby żegnanej, także wdzięczność i chęć towarzyszenia nawet po zakończeniu jej życia, by modlitwą wstawienniczą prosić Miłosiernego Boga o okazanie łaskawości i przyjęcia jej do domu Jego umiłowanych. Ufamy, że nasza modlitwa wstawiennicza zanoszona do Boga będzie wysłuchana i pomoże śp. Danucie w przekroczeniu granicy śmierci, a Bóg obdarzy ją pełnią życia. Chociaż dla Danuty życie było pasją wartą przeżycia i pragnęła powrotu do zdrowia, to tym bardziej jej śmierć nas zaskoczyła. Swoją dolegliwość i cierpienie traktowała z właściwym sobie humorem, często ozdabianym wyrafinowanym dowcipem. Swojej choroby i siebie nie stawiała w centrum uwagi. Mówiła, nie

takie problemy ludzie mają i co to jest wobec wieczności, kiedy zawsze będziemy młodzi. Wydawało nam się dlatego, że Danuta wyjdzie z choroby i ona sama na to liczyła. Boże plany były jednak inne.

Przytaczając słowa ks. Jan Twardowskiego, możemy powiedzieć: „Nie bądź pewny, że czas masz, bo pewność niepewna”. Jednak śmiem twierdzić, że Danuta była przygotowana na tę pewną niepewność, wielką niewiadomą, jaką jest śmierć i była gotowa na spotkanie z Chrystusem pełnym miłosierdzia.

O Danucie mówiono, że jest duszą Surcouf, czyli domu Pallo-tynow w Paryżu i dobrym duchem Centrum Dialogu. To ona opiekowała się wszystkimi gośćmi występującymi w tym Centrum, które w tych dniach obchodzi swój złoty jubileusz. Na sercu leżała jej też dobra organizacja spotkań. Po prostu tym żyła. Wielu z nas to pamięta. Stąd też nasza obecność jako dodatkowy motyw, by jej wyrazić wdzięczność i Bogu, że nam ją dał. Tak jak Centrum Dialogu stało się emblematycznym dziełem poczynawszy od 1973 roku, tak też Danuta przy księżach: Józefie Sadziku i Zenonie Modzelewskim stała się emblematyczną postacią tego środowiska dialogu.

Śp. Danuta urodziła się 25 maja 1940 roku w Brzezinach. Od 1957 do 1962 roku studiowała filologię klasyczną w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 1962 do 1966 pracowała jako asystentka przy katedrze filologii klasycznej w tymże Uniwersytecie. Jednocześnie studiowała historię filozofii i teologię prawosławną. W tym czasie też studiowała język niemiecki, przygotowując się do funkcji tłumacza, a także język włoski. W latach 1966-67 pracowała w Centrum Handlu Zagranicznego w Warszawie jako tłumacz dokumentów. Od października 1967 do stycznia 1969 studiowała język włoski w Rzymie w Instytucie Dante Alighierego i jednocześnie archeologię. W 1969 wróciła na KUL, by podjąć pracę jako asystentka w Instytucie Starożytności Chrześcijańskiej. 2 lutego 1973 roku przybyła do Paryża, gdzie studiowała

język francuski w Alliance Française, kończąc piąty stopień i tzw. Diplôme Supérieur. Przez dwa lata studiowała jeszcze literaturę klasyczną na Sorbonie. Następnie została przyjęta przez ks. Józefa Sadzika do pracy w Editions du Dialogue przy ulicy Surcouf i wspomagała ks. Sadzika w prowadzeniu Centrum Dialogu. Dzięki swojej szerokiej i pogłębionej formacji lingwistycznej i literackiej wykonywała iście tytaniczną pracę redakcyjną. Jednocześnie angażowała się w środowisku francuskim. W tym chrześcijańskim środowisku przesiąknęła maritenowskim humanizmem integralnym, gdzie rolą chrześcijaństwa nie jest tworzenie najpierw struktur, ale tworzenie ducha chrześcijańskiego na strukturach możliwie szerokich, a przede wszystkim w sercach ludzi spotykanych. Tego ducha wносиła wraz z ks. Sadzikim do środowiska Centrum Dialogu. Przekonana była, że jako chrześcijanie jesteśmy własnością Chrystusa, ale chrześcijaństwo jest własnością wszystkich ludzi świata. Dlatego tak hojnie dzieliła się tym duchem z ludźmi niekiedy dalekimi od Kościoła. Przekonana była, że jako chrześcijanie świata winniśmy wiele. Stąd jej wewnętrzna gorliwość ewangelizacyjna. Skrępowana swoją chorobą przez ostatnie lata nie zapraszała do siebie, jak dawniej, wiele osób. Chciała być zawsze samodzielna, wołała pomagać innym. Jednak kilku osobom pozwalała sobie pomóc. Dlatego tym osobom pragnę wyrazić wdzięczność: najpierw obsłudze medycznej i pielęgniarskiej, a także w sposób szczególny pragnę podziękować jej wiernym przyjaciołom troszczącym się o jej codzienne potrzeby.

Słowa podziękowania kieruję do Państwa Blanki i Andrzeja Farników, Pani Teresy Stadnickiej, Jacka Dubikajtisa, ks. Jerzego Dobkowskiego, Leszka Kosińskiego, Mikołaja i Agnieszki Kwiatkowskich.

Pragnieniem Danuty było spocząć na cmentarzu w ośrodku dla niewidomych w Laskach pod Warszawą. Wybrała sobie to miejsce, gdyż przez wiele lat była związana z parafią Izabelin-Laski. Była duchowo związana z ks. Alim Fedorowiczem i z ks. An-

drzejem Santorskim. Przyjaźniła się z siostrami franciszkankami z ośrodka dla niewidomych w Laskach, wśród nich z siostrą Marią Krystyną Rottenberg, którą darzyła wielką przyjaźnią (od 1958 r.).

Śmierć wszystkiego nie kończy. Przede wszystkim nie kończy życia, ale jest tylko bramą, prowadzącą do pełni życia *totaliter aliter* i to dzięki odkupieniu nas przez Chrystusa, który dla nas również zmartwychwstał. Na śmierć patrzymy w kontekście życia i wyborów życiowych, które prowadzą nas drogą ku wieczności. Wśród nas pozostanie pamięć o Danucie i jej dokonaniach.

Danuto, odchodzisz jako ambasador polskości. Uczyłaś wielu Francuzów Polski i wzajemnego zrozumienia. Żegnamy Ciebie ze smutkiem, ale i z ogromną wdzięcznością i ufnością. Polecamy Cię miłosiernemu Bogu i prosimy, by przyjął Cię z serdecznością, która przekracza nasze wyobrażenia.

Mówimy z całą pokorą: Jezu, ufamy Tobie! Tobie powierzamy naszą siostrę Danutę. Wierzimy, że śmierć jest na usługach życia, a szczególnie wtedy, kiedy życie jest nieskończonym aktem miłości, a takim było Twoje życie, Danuto. Twój duch służby i serdeczności na to wskazuje. Chrystus umieścił śmierć na linii ofiary, dawania i zwycięstwa. Sam taką drogą poszedł. Tego zwycięstwa w Chrystusie Tobie życzymy i o to się modlimy. Oddałaś całe swoje życie innym, rezygnując nawet z małżeństwa, by swego czasu i miłości innym nie szczędzić, ciągle gotowa do służby.

Zakończenie Ewangelii według św. Mateusza mówi nam o prostych gestach życia, które są zbawcze. Ty spełniałaś je obficie, wykorzystując Twoje liczne talenty, a nade wszystko serce. Wiedziałaś, że droga do Boga prowadzi przez człowieka. Dobro, które pełniłaś z pewnością przemówi przed Bogiem jako adwokat w twojej sprawie.

Dziękujemy Bogu za dar Twojego życia, za tak piękne jego wypełnienie i prosimy Naszego Ojca, by objął Cię swoimi ramionami i przytulił Cię do Swego Serca.

Wojciech Szczepański

Cogito ergo sum.

Myśl wypełniała, drogiej nam Danucie, drogi Jej życia. Myśl, która wzbogacała, dając nam poczucie wspólnoty w sprawach małych i tych najwyższych.

Drogę od Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, do pracy w Paryżu w Centrum Dialogu OO. Pallotynów przebyła z dewizą szacunku, przyjaźni i zaufania dla każdej spotkanej osoby. Niech nasze myśli pozwolą rozświecić Jej drogę ku wszechogarniającej Miłości.

s. Maria Krystyna Rottenberg FSK

Zgromadziła nas w jedno miłość Chrystusowa

„Ja jestem drogą”

To znaczy droga jest tam, gdzie jest Jezus.

I nie jest ważne, czy idziemy przez piaski czy błoto.

Ważne, że z Nim.

(ks. Stanisław Hoinka – „Myśli ocalone”)

Danusiu,
Chciałaś być małą siostrą Jezusa w TRE FONTANE pod Rzymem, nad Tybrem. I byłaś Nią. Ale Jezus Cię posłał do wspólnoty pallotyńskiej nad Sekwanę.

Spotkałam Cię po raz pierwszy w Laskach i w Izabelinie w roku 1958. Miałas lat osiemnaście, a ja dwadzieścia. Odtąd byłyśmy już zawsze razem. Ty pół wieku w Paryżu, a ja tyleż samo (nawet nieco więcej) pomiędzy Paryżem i Laskami.



W paryskim Centrum Dialogu „SURCOUF” służyłaś Polsce i Francji, wielkiej sprawie jedności i dialogu kultur.

Na koniec zechciałaś jednak wrócić do nas: na Izabelińską plebanię, gdzie niezapomniani: ks. Ali Fedorowicz i siostra Genowefa Łempkowska FSK podejmowali nas wybornym kwasem chlebowym. Do małych braci na Sorach, do brata Morisa, którego nauczyłaś mówić, zapewne i myśleć po polsku. Do Lasek, gdzie masz tylu przyjaciół jeszcze żyjących, jak i Zmarłych.

Uradowałaś swoim powrotem do nas – mimo bólu rozstania – Jadzię Broniec, niegdyś studentkę KUL-u (w latach 1959-1965), dziś naszą siostrę Hieronimę, licznych klasyków i mediewistów z Lublina i całej Polski, których nie sposób wyliczyć. W ich imieniu żegnał Cię Marian Szarmach ze Sztumu i Wojciech Szczepański z Sopotu.

W laskowskiej kaplicy M.B. Anielskiej modliły się z nami Zosia Nowakowska-Pyz, Basia Santorska, Agnieszka i Mikołaj Kwiatkowscy, jak i miejscowi ludzie Lasek. Przy ołtarzu rektor

Lasek ks. Marek Gątarz (też KUL-owiec) i „Twoi Pallotyni”: ks. Eugeniusz i ks. Grzegorz.

Na laskowskim cmentarzu spoczywają „sami swoi”: Stefan i Maryś Swieżawscy, ich córka Maja Roqueplo i wnuczka Dominika Woźniakowska, Halina Mikołajska i Marian Brandysowie, Słonimscy – Janina Konarska i Antoni, Elwira i Stanisław Stomowie. Ewa Jabłońska Deptułowa i jej synek Wojtuś „mały teolog”, Maruszką (Maria) Stokowska, romanistka i niestrudzona jak Ty tłumaczka, gromadka frankofonów i frankofilów, których nigdy nie brakowało w pierwotnych Laskach, w Dziele błogosławionej Matki Elżbiety Czackiej, rodzinie też powiązanej z Francją (Alencon, Wersal, Lyon).

Na warszawskich Powązkach zaś (brama św. Honoraty) tuż obok siebie są pochowani (niech mi wybaczy Poeta) dwaj „barbarzyńcy w ogrodzie” przyjaciele naszej Danusi: Zbigniew Herbert i Jan Lebenstein, nieodłączni od paryskiego „SURCOUF”.

Bogu niech będą dzięki, że wróciłaś. Czekałam na Ciebie. Spoczywaj w pokoju

twoja siostra
smk



Krzysztof Gaj

Pożegnanie śp. Ryszarda Kossowskiego Wspomnienie dawnego wychowanka



To bardzo smutna wiadomość.

Bardzo wiele Ryszardowi zawdzięczałem! Był wspaniałym opiekunem i nauczycielem akademickim. Zawsze stawiał na pierwszym miejscu dobro studenta, które znaczyło dla Niego znacznie więcej niż jakakolwiek kariera naukowa.

To dzięki Niemu wszedłem w świat nowoczesnej kryptografii.

To On zachęcił mnie do przeczytania, jako studenta pierwszego roku, pierwszej pokaznej publikacji na temat kryptologii i to od razu po angielsku. To dzięki Niemu poznałem Dr. Kozaczuka i odkryłem historię złamania Enigmy przez polskich kryptologów.

To On zachęcił mnie do przerobienia mojego super-długiego artykułu o złamaniu Enigmy na książkę. To On zaprowadził mnie do Wydawnictwa Komunikacji i Łączności i przedstawił Pani redaktor, która przerobiła moje bazgroły na prawdziwą książkę, nie używając do tego żadnego komputera.



To On też dał mi do przeczytania pierwsze opozycyjne książki przedstawiające prawdziwe oblicze komunizmu w Polsce. Doskonale pamiętam pierwszą z Nich; „Oni” Teresy Torańskiej, książka zawierająca zbiór wywiadów z komunistycznymi dygnitarzami z okresu Polski Ludowej.

To z Nim pojechałem na moją pierwszą krajową konferencję do Bydgoszczy, nie wiedząc jeszcze zupełnie, czego się spodziewać i jak dać na konferencji prezentację.

To z Nim pojechałem na moją pierwszą międzynarodową konferencję do Berlina i poznałem na niej pierwszych znanych na świecie kryptologów.

To dzięki Niemu też dostałem stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego, które w istotny sposób pomogło mi sfinansować dwa ostatnie lata moich studiów magisterskich na Politechnice.

To On był moim nieoficjalnym ko-promotorem pracy doktorskiej i zdopingował mnie, żebym jak najszybciej ją obronił.

Po moim wyjeździe do Stanów, zawsze bardzo chętnie zaglądałem do Niego w czasie moich pobytów w Warszawie. Zawsze miał dla mnie jakieś ciekawe historie, książki, artykuły i programy.

Z przyjemnością wspominam wizyty w Jego kolejnych gabinetach, a zwłaszcza w tym na końcu długiego korytarza, który

w czasie moich studiów służył jako pierwsze laboratorium z kilkoma terminalami podłączonymi do ogromnego komputera. Zawsze częstował mnie swoją ulubioną herbatą i przedstawiał mnie swoim kolejnym wychowankom. Często też zapraszał mnie na przepyszne domowe obiady serwowane przez przemile Panie w małej salce w okolicach Politechniki.

Zawsze cieszył się ze wszystkich naszych sukcesów i osiągnięć.

Zawsze bezinteresowny, prawdziwy dżentelmen, zawsze w doskonałych kontaktach ze studentami, zawsze gotowy do pomocy i dyskusji na każdy temat.

Prawdziwy człowiek renesansu. Pewnie niewielu z Jego studentów zdawało sobie sprawę, że studiował filozofię, która interesowała Go na równi z kryptologią. Więcej z nich pewnie znało Go z uprawiania ciężarów, z czego był bardzo dumny i zawsze opowiadał, z przymrużeniem oka, o swoich sukcesach w corocznych zawodach.

Potrafił dać tak wiele z siebie, że na zawsze pozostanie w pamięci tysięcy studentów, którzy przeszli przez Jego wykłady i tej garstki Jego wychowanków, którzy znali go lepiej i których życie zmienił na lepsze i barwniejsze siłą swoich przekonań i zwykłą wiarą w Nas wszystkich.

Niech odpoczywa w pokoju, a jednocześnie na zawsze pozostanie w Naszej pamięci!

s. Hieronima Broniec FSK

Jestem Jego wielkim dłużnikiem

Pana Ryszarda Kossowskiego poznałam jakieś 20 lat temu w czasie pogrzebu Haliny Mikołajskiej. Poznał nas ks. Stanisław Hoinka, kolega Pana Kossowskiego z czasów studiów. Ry-

szard Kossowski był wykładowcą na Politechnice Warszawskiej i na Wojskowej Akademii Technicznej.

Po skończonej uroczystości ks. Stanisław Hoinka i pan Ryszard Kossowski przeszli ze mną do komputera i zaczęła się dwudziestoletnia przygoda uczenia mnie pracy z komputerem. Pan Kossowski przyjeżdżał co piątek ok. godz. 16.00 do Lasek i pomodliwszy się chwilę w kaplicy, pracowaliśmy do kolacji. Po tygodniu przekonałam się, że już dokładnie nauczył się pisma brajla. Żeby ułatwić mi pracę, zlecił swojemu dobremu uczniowi napisać program do konwersji brajlowskich tekstów. Z tego programu korzystał także za zgodą autora i pomysłodawcy informatyk krakowskiej szkoły dla niewidomych pan Jan Świerczek.

Z pomocy Pana Kossowskiego korzystałam w Laskach nie tylko ja, ale i inni, którzy chcieli coś więcej się nauczyć.

Jeden z naszych pracowników korzystał jako wolny słuchacz na Politechnice Warszawskiej z interesujących i potrzebnych mu wykładów z kryptologii, które prowadził Pan Kossowski. Inna z naszych pracownic dzięki niemu poznawała tajniki interesującego ją komputerowego języka C. Kiedy dostałam zbyt trudny dla mnie skaner, p. Kossowski poradził przekazać go naszemu liceum i tam nauczył jego obsługi. Tylko jedno nie udało się Panu Kossowskiemu: zachęcić naszego ucznia o szczególnych uzdolnieniach do matury. Ale na pewno udało mu się zdobyć sympatię wielu osób w Laskach i zapracować na serdeczne miano „Pan Komputerek”. Szczególnie u s. Placydy, która z radością serwowała mu kolację.

Ryszard Kossowski jest moim wierzycielem, jednym z większych, o których chcę pamiętać z wielką wdzięcznością.

Z wielką wdzięcznością również chcę podziękować Uczniowi Pana Kossowskiego za wspaniałe zdjęcia oraz tekst odczytany na pogrzebie.

6 stycznia 2024 roku w wieku 58 lat odeszła do Pana
Bożena Sadowska
pielęgniarka

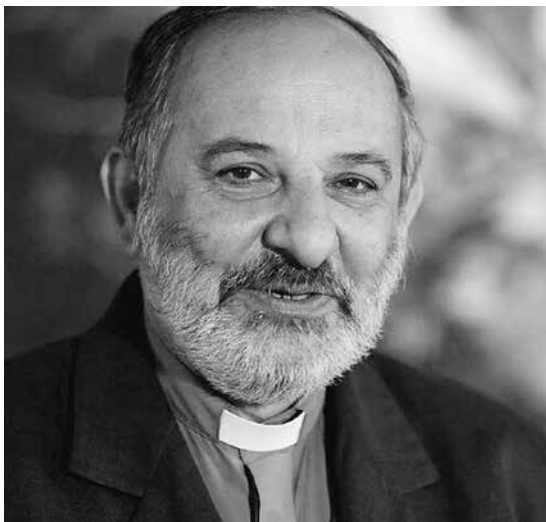


Pni Bożena mieszkała w Laskach od 2010 r. Pracowała w Domu św. Rafała na oddziale starszych i chorych Sióstr. Swoją pracę wykonywała sumiennie i ofiarnie. Spokojna i uśmiechnięta zawsze dodawała odwagi. Gdy sama zachorowała, dalej służyła – przychodziła dwa razy w tygodniu na oddział, aby rozkładać leki.

Od kilku lat zmagала się z chorobą nowotworową. Przez ostatni miesiąc z racji pogarszającego się stanu zdrowia przebywała na oddziale chorych sióstr, na którym tyle lat służyła w dzień i w nocy.

Eksportacja z Domu św. Rafała odbyła się 7 stycznia, o godz. 9:00. Pogrzeb miał miejsce w Gołdapi, jej rodzinnej miejscowości.

9 stycznia 2024 roku zmarł
ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski



Kapłan Archidiecezji Krakowskiej, prezes Fundacji im. Brata Alberta, która na terenie całej Polski prowadzi 38 placówek, obejmując opieką 1200 osób z niepełnosprawnością intelektualną. Siostrzeniec s. Miriam FSK, która w ostatni weekend odwiedziła swego Siostrzeńca w szpitalu w Chrzanowie.

Ks. Tadeusz od dziecka wielokrotnie przyjeżdżał do Lasek.

Był wielkim Przyjacielem osób niepełnosprawnych, niewidomych, również tych objętych naszą troską w Ukrainie. Wielokrotnie i hojnie wspierał na różne sposoby nasze placówki na Wschodzie, gdzie przez wiele lat przebywała jego ciocia – s. Miriam. Ksiądz Tadeusz był dzielnym, prawym, odważnym i bardzo dobrym człowiekiem.

W środę 17 stycznia, w kościele św. Brata Alberta w Radwanowicach została odprawiona Msza św. żałobna której przewodniczył bp Roman Pindel. Msza św. zgromadziła rzeszę wycho-

wanków z całej Polski, ze wszystkich Warsztatów Terapii dla niepełnosprawnych, które Ksiądz zorganizował. Przybyło również wielu kapłanów.

W czwartek 18 stycznia – w kościele parafialnym w Radwanowicach – o godz. 12:00 została odprawiona Msza św. pogrzebowa, a po niej miały miejsce obrzędy ostatniego pożegnania na cmentarzu parafialnym w Rudawie.

Wśród uczestników ostatniego pożegnania były Siostry z Lassek i z Rabki, p. Anna Dymna oraz wielu gości: Konsul Armenii, Węgier, przedstawiciele Kościoła Ormiańskiego, przedstawiciele Samorządów i Ofiarodawcy wspierający Fundację Brata Alberta, jak też Parafianie. List pożegnalny napisali abp Marek Jędraszewski i Prezydent Andrzej Duda. Mszy św. przewodniczył bp. Damian Muskus. Dziękowano Ks. Tadeuszowi za jego bezkompromisową odważną walkę o prawdę i ofiarne oddanie się osobom niepełnosprawnym.



INNE WYDARZENIA

GRUDZIEŃ

LASKI – WARSZAWA

01.12. 10. Rocznica powstania Zgromadzenia. Podczas dziękczynnej Eucharystii prosiliśmy o dar nowych powołań do służby niewidomym. Na Sali w Domu św. Franciszka s. Alberta udostępniła archiwalne nagranie filmowe z bł. Matką Elżbietą.

Grupa młodzieży wraz z nauczycielami – 54 osoby, z parafii na Bachledówce, ze Szkoły im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego przyjechali, by poznać bł. Matkę Elżbietę i miejsce, gdzie przebywał także patron ich szkoły.

1-3.12. Swoje rekolekcje przeżywała „Oaza Jedności Diakonii Liturgicznych” – 48 osobowa grupa Ruchu Światło-Życie z całej Polski. W podziękowaniu napisali: „Wzrastamy w charyzmacie Ruchu Światło-Życie, kontynuujemy naszą formację, poznając i coraz głębiej przeżywając liturgię. Cieszymy się, że tym razem Bóg przyprowadził nas do Lasek i dał nam chociaż przez moment dotknąć niezwykłości tego miejsca. Niewidzącymi jesteśmy po trochu przecież i my sami, bo zdarza się, że w naszym życiu czegoś usilnie nie chcemy zobaczyć i zmienić”.

W tym samym czasie swoje rekolekcje miała też 20-osobowa grupa z Duszpasterstwa Niewidomych – osoby głuchoniewidome, którym towarzyszyły s. Radosława i s. M. Magdaleną, a prowadził je ks. Dariusz Furmaniak z Warszawy.

- 2.12.** Delegacja sióstr z Lasek uczestniczyła w pogrzebie śp. Janusza Borczona, najmłodszego brata s. Liliany, który odbył się w rodzinnej parafii w Nowym Lubielu. Jubileusz 50-lecia małżeństwa obchodzili Danuta i Wojciech Jernajczyk. Pan Doktor Wojciech służy społeczności Lasek już od bardzo wielu lat. Jubileuszowa Eucharystia była odprawiona w kaplicy Matki Bożej Anielskiej. Goście, którzy przybyli na uroczystość, zatrzymali się w Domu Rekolekcyjnym, a także zwiedzili Laski.
- Z Płocka, z parafii św. Zygmunta wraz z księdzem i katechetą przyjechała 24-osobowa grupa młodzieży przygotowującej się do bierzmowania. Pobyt zaczęli od zapoznania się z postacią Założycielki Dzieła Lasek, potem mieli Msze św., konferencję, którą głosił katecheta.
- 7.12.** Do Zakątka Matki Czackiej z warszawskiego Służewa przyjechali nowicjusze dominikanów wraz z magistrem. Grupa 11 młodych ludzi z wielkim zainteresowaniem słuchała historii życia Błogosławionej Założycielki Zgromadzenia i Dzieła Lasek.
- 8.12.** Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. W kościele św. Marcina dzień skupienia przeżywała w ciągu dnia młodzież ze szkoły Przymierza Rodzin z Warszawy.
- 8-10.12** W Laskach rozpoczęły się rekolekcje adwentowe, które głosił o. Krzysztof Pałys OP, mistrz nowicjatu ze Służewa. Były Msze św. z nauką rekolekcyjną, adoracja Najświętszego Sakramentu, możliwość spowiedzi.
- 9.12.** Ekspozycję Matki Czackiej zwiedziła 32. osobowa grupa z Duszpasterstwa Akademickiego ze Służewa. Mszą św. sprawowaną w kościele św. Marcina o godz.

15:00 przez ks. Andrzeja Persidoka, swoje niedzielne spotkanie na Piwnej rozpoczęła „grupa Leonarda”.

- 12.12.** Na bibliotecznym korytarzu klasztoru na Piwnej miało miejsce spotkanie z dziećmi ze szkoły Przymierza Rodzin, które już po raz trzeci samodzielnie przygotowały dla każdej siostry „spersonalizowaną” kartkę świąteczną z życzeniami.

Dzieci wraz z dwoma paniami wychowawczyniami po krótkim poczęstunku i odebraniu napisanych w brajlu przez s. Margeritę „zażyczonych” sobie słów i zdań, złożyły życzenia, zaśpiewały kolędę.



- 14.12.** Spotkanie opłatkowe „grupy Leonarda” w klasztorze Matki Bożej Pocieszenia na Piwnej.

O godz. 11:30, w kaplicy Matki Bożej Anielskiej w Laskach kilkunastu kapłanów sprawowało Mszę św. pogrzebową za śp. ks. Tadeusza Czocharyna, który zmarł w hospicjum w wieku 83 lat. Na początku lat 80. ks. Czocharyn przez kilka lat posługiwał jako duszpasterz w Ośrodku w Laskach. Homilię podczas Mszy św. wygłosił ks. Ołtarzewski, który rozpoczynał budowę kościoła parafialnego w Laskach i w tym czasie współpracował z ks. Tadeuszem. Pogrzeb miał miejsce na cmentarzu zakładowym.

W Laskowskiej kaplicy o godz. 19:00, ks. Paweł Gwiazda wygłosił kolejną konferencję na temat błogosławieństw.

15.12. W Laskach świętowaliśmy 90. urodziny ks. Kazimierza Olszewskiego. Po Mszy św. w kaplicy Domu św. Rafała, Matka Judyta i siostry ze wszystkich domów, złożyły Jubilatowi serdeczne życzenia. Na wieczornej Mszy św. wszyscy nasi kapłani, parafianie z Lasek i grono przyjaciół wraz z siostrami, modliliśmy się w intencji ks. Kazimierza. Po Mszy św. ks. Kazimierz zaprosił wszystkich na słodki poczęstunek do Domu Rekolekcyjnego.



Tego samego dnia, o godz. 10:00 odbyło się tradycyjne spotkanie opłatkowe z ks. Kard. Kazimierzem Nyczem, tym razem w szkole w Jabłonkach. Młodzież przygotowała misterium adwentowe, do którego ks. Kardynał nawiązał w swoim przemówieniu i życzeniach.



- 15-17.12.** W kościele św. Marcina trwały rekolekcje adwentowe: „Kościół, który wyznaję”. Prowadził je ks. Andrzej Draguła z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, dr hab. teologii i publicysta. Autor kilku książek.
- 15-17.12.** W tych dniach rekolekcje przeżywała liczna grupa 50. osób z Duszpasterstwa postakademickiego z ul. Freta, prowadzona przez O. Jakuba OP. Tematem spotkań był „Obraz Boga w Piśmie św. i mój obraz Boga w moim sercu”. Mieli oni również możliwość spotkania z s. Lidią, która zapoznała ich z postacią bł. Matki Elżbiety, a także – poprzez ciekawe zajęcia, jakie siostra przygotowała – zetknięcie się ze światem niewidomych.
- 16.12.** Mszą św. pogrzebową o godz. 14:00, sprawowaną w kaplicy MB Anielskiej, wspólnota Lasek pożegnała śp. Elżbietę Rokicką, która zmarła w wieku 86 lat. Pani Elżbieta była zatrudniona w Laskach w latach 1975-2015 r. Była nauczycielką w klasach młodszych w szkole podstawowej, a także wychowała pokolenia utalentowanej muzycznie młodzieży i dzieci. Wychowankowie przygotowali oprawę muzyczną i poprowadzili śpiew w czasie Mszy św.
- 16.12.** W kościele św. Marcina dzień skupienia dla osób niewidomych poprowadził ks. Sławomir Opaliński, zastępca dyrektora Caritas Archidiecezji Warszawskiej. Skupienie rozpoczęło się konferencją o godz. 10:30. Był czas na modlitwę indywidualną, wspólny różaniec, koronkę, spowiedź. Na zakończenia dnia skupienia o godz. 15:00 sprawowana była Msza św.
- 21.12.** Siostra Radosława uczestniczyła w spotkaniu opłatkowym Warsztatów Terapii Zajęciowej przy ul. Konwiktorskiej.

- 26.12. Rano przed Mszą św. w obecności swojej córki Danuty, odeszła do Pana Justyna Gołąb. – Żona Prezesa Władysława Gołąba. Ze swoim przyszłym mężem poznali się w szpitalu w Łodzi. Pobrali się w 1955 r. na Jasnej Górze. Od 1975 całe swoje życie poświęcili Dziełu Lasek. Zawsze razem. Wychowali troje dzieci i doczekali się sześciorga wnucząt i jedenaściorga prawnucząt.

W swoim domku w Laskach p. Justyna z wielką serdecznością zawsze witała wszystkich gości i interesantów. Całe życie, jak mówiła, „Byłam oczami mojego męża”.

Wieczorem tego dnia, w Święto św. Szczepana, odbyło się kolędowe spotkanie w Domu Przyjaciół, na które przybyło liczne grono naszych znajomych, pracowników i Sióstr. Całość poprowadził p. Stanisław Badeński. Dopisały też osoby grające na różnych instrumentach. Wspólne kolędowanie w rodzinnej i ciepłej atmosferze trwało do godz.21:00.

Drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia wieloletniej tradycji stało się zadość. Jak co roku ks. kard. Kazimierz Nycz wraz z ks. Mateo i Siostrami Służebniczkami przyszedli do warszawskiego klasztoru przy ul. Piwnej, aby wspólnie kolędować. Był też brat księdza Mateo z rodziną z Italii, a z Lasek dojechała Matka Judyta i s. Anita z Siostrami Nowicjuszками z Rwandy, więc kolędowanie było międzynarodowe.

- 27.12. W kościele św. Marcina podczas porannej Mszy św. modliliśmy się w intencji Solenizanta -ks. Jana Wojciechowskiego – który tego samego dnia wyruszył odwiedzić młodzieżowe obozy KiK-u w Beskidzie i Bieszczadach.

- 31.12.** W ostatni dzień roku zarówno w kaplicy Laskowskiej, jak i u św. Marcina w Warszawie, uczestniczyliśmy w nabożeństwach dziękczynno-błagalnym na zakończenie 2023 roku.

SOBIESZEWO – Wspólnota MB. Gwiazdy Morza

GRUDZIEŃ

- 1-3.12.** Kolejne weekendowe rekolekcje Stowarzyszenia Najświętszej Rodziny zgromadziły mężczyzn. W tym samym czasie w Ośrodku odbywała się konwienca wspólnoty neokatechumenalnej z Elbląga.
- 3.12.** W I Niedzielę Adwentu Mszą św. w katedrze oliwskiej sprawowaną przez abp. Tadeusza Wojdę rozpoczęła się peregrynacja relikwii św. Wojciecha, głównego patrona diecezji.
Jest to jeden z elementów duchowego przygotowania do setnej rocznicy ustanowienia diecezji w Gdańsku (1925–2025).
- 6.12.** Przedszkolaki uczestniczyły w sensorycznej opowieści mikołajkowej, która wprowadziła dzieci w świąteczny nastrój, po czym nastąpiło poszukiwanie upominków od św. Mikołaja.
- 8.12.** Firma Polpharma zorganizowała w naszym Przedszkolu spotkanie ze św. Mikołajem, które było Wielkim Wydarzeniem dla Dzieci. Zorganizowano też warsztaty świąteczne, a wytworzone ozdoby pięknie ustroiły nam choinkę.
- 13-15.12.** Gościliśmy kilkunastoosobową grupę młodzieży z opiekunami ze Szkoły OO. Jezuitów w Gdyni, którzy tym razem odbywali rekolekcje formacyjne Chrynos.

ŻUŁÓW – WSPÓLNOTA BŁ. STEFANA WYSZYŃSKIEGO

GRUDZIEŃ

- 2.12.** O godz. 6:00 z Żułowa wyjechała liczna delegacja na pogrzeb brata s. Liliany śp. Janusza. P.Rysio – kierowca, ks. Kapelan, s. Liliana, s. Józefa, s. Adela, s. Klaudia, p.Ewa Malczak i s. Anna Maria z delegacją z Lasek.
- 3.12.** Na kiermasz bożonarodzeniowy do par. M.B. Pocieszenia w Krasnymstawie wyjechała s. Liliana z dwiema pracownicami WTZ i Mieszkanką.
- 6.12.** Odwiedził nasz Dom Święty Mikołaj. Wizyta Świętego Mikołaja przyniosła nam dużo radości, tym bardziej, że wszystkich bez wyjątku hojnie obdarował. Cieszymy się, że Święty Mikołaj ma w swoim sercu również miejsce dla nas.
- 7.12.** Jednodniowe rekolekcje adwentowe dla naszych Mieszkanek, uczestników WTZ, Klubu Seniorów i chętnych sąsiadów poprowadził ks. Waldemar Kluz z Lasek.
Po podziękowaniu Księdzu rekolekcjoniście, złożyliśmy życzenia świąteczne seniorom, łamiąc się opłatkiem.
- 8.12.** UROCZYSTOŚĆ NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY. Wspólnota żułowska trwała na modlitwie w Kaplicy w „Godzinie Łaski” 12:00 – 13:00.
- 10.12.** Pracownice TZ w Soli Deo oraz Siostra Liliana – udały się do Parafii Św. Trójcy w Krasnymstawie z kiermaszem prac naszych podopiecznych, a Pracownicy WTZ do Surhowa i Bończy.
- 11.12.** Na Skrzydło św. Barbary została przyjęta nowa mieszkanka p. Janina Białowąs – 93 lata z Chełma.

- 12.12.** Wspomnienie Matki Bożej z Guadalupe – na Mszy św. grupa pań z Krajowego Duszpasterstwa podjęła Modlitwy za Kapłanów, „Margaretki” z Bończy, objęły modlitwą naszego ks. Kapelana Antoniego Troninę. Tego dnia na Skrzydle św. Elżbiety zmarła śp. Danuta Zaborowska. Pogrzeb odbył się 15 grudnia w rodzinnej Parafii w Częstoborowicach gm. Rybczewice. Śp. Danuta w Żuławie przebywała 2 lata.
- 15.12.** W związku z rozprzestrzenianiem się wirusa Covid w Domu zostały ograniczone kontakty – posiłki Mieszkanek odbywały się na skrzydłach do 21.12. W związku z licznymi zachorowaniami w Domu i wśród Pracowników – został odwołany w tym roku Opłatek.
- 24.12.** Wigilię – przeżywałyśmy razem z naszymi Mieszkankami, ks. Kapelanem – przy wspólnym stole w jadalni Pań.
O godz. 19:30 w miarę możliwości uczestniczyliśmy w Pasterce.
- 25.-26.12.** W Uroczystość Bożego Narodzenia, Świętego Szczepana cała Wspólnota Domu, gromadziła się przy wspólnym stole w jadalni. Po wspólnych posiłkach był czas na wspólne kolędowanie radosne świętowanie i czytanie nadesłanych życzeń z Domów Zakonnych, DPS, Instytucji i Przyjaciół.
- 27.12.** Na rekolekcje do Lasek wyjechała siostra Adela.
- 30.12.** Na kilka dni przyjechał p. prof. Andrzej Sękowski.
- 31.12.** W godzinach popołudniowych wspólnie z Mieszkankami uczestniczyłyśmy w Kaplicy domowej w Adoracji Najświętszego Sakramentu i nabożeństwie dziękczynno – błagalnym na zakończenie Roku 2023. Kameralnie w grupach na skrzydłach odbyły się kolacje sylwestrowe Mieszkanek. Siostry, ks. Kapelan

i p. Andrzej Sękowski spotkali się na kolacji w refektarzu siostr.

Tego dnia – Nowy Rok 2024 witała na wspólnej Adoracji od godz. 21:00 i Mszy św. o godz. 23:00 – 25 osobowa grupa modlitewna z Chelma pod przewodnictwem Ks. Bartłomieja Zwolińskiego – Wikariusza par. Rozesłania Apostołów oraz ks. Kapelana Antoniego Troniny. W modlitwie i Mszy św. uczestniczyły w miarę możliwości Siostry.

RABKA – Wspólnota św. Tereski

1.-3.12. W ramach projektu z Ministerstwa Sportu i Turystyki pt. „Wyjść-dotknąć-doświadczyć. Turystyka, ruch i kultura dla każdego” odbyła się wycieczka na Śląsk dla rodziców wraz z dziećmi i wychowawcami realizowana w zakresie programu pt. „*My też zwiedzamy*” – „Hansy zaprosiły nas na Górny Śląsk”. W wycieczce uczestniczyły także s. Irmina i s. Fides, która napisała projekt i otrzymaliśmy dofinansowanie na jego realizację z Ministerstwa Sportu i Turystyki.



Trzy dni wycieczki obfitowały w różne ciekawe wydarzenia: odbyło się interaktywne spotkanie w „Centrum Bajki Pana Kleksa” w Katowicach, zwiedzanie Sztolni Królowej Luizy w Zabrze, multisensoryczna i interaktywna zabawa w „świecie światła i koloru” w Gliwicach w „Fanzeum”- Centrum Nauki i Rozrywki, zwiedzanie Stadionu Śląskiego w Chorzowie, w niedzielę Msza św. u Ojców Dominikanów w parafii Przemienienia Pańskiego, na zakończenie wycieczki spotkanie na wyżynach kultury. Wizyta w Teatrze Śląskim Stanisława Wyspiańskiego na sztuce „80 dni dookoła świata”. Wycieczka dostarczyła wychowankom niezapomnianych wrażeń, różnorodnych doświadczeń poznawczych, estetycznych, artystycznych; pozwoliła Rodzicom wspólnie z Dziećmi aktywnie wypocząć!

- 5.12. Odbył się już ostatni w tym roku koncert Pani Melodii pt. „*Pani Śnieżynka*” w ramach cyklu spotkań, zajęć umuzykalniających dla dzieci z niepełnosprawnością realizowane przez Filharmonię Krakowską w ramach programu Narodowego Centrum Kultury – Kultura Dostępna.





Po południu w internacie odbyło się kolejne spotkanie, tym razem z wolontariuszami z Zespołu Szkół im. ks. prof. Józefa Tischnera z okazji świętego Mikołaja, którzy co wtorek spotykają się z naszymi wychowankami w internacie na zajęciach czytelniczych. W tym dniu wolontariusze czytali dzieciom opowiadanie o św. Mikołaju i jako jego pomocnicy wręczyli wychowankom słodkie upominki.

- 6.12.** Ośrodek odwiedził oczekiwany gość św. Mikołaj, na którego wszyscy wychowankowie czekali i zostali obdarowani prezentami. Spotkanie rozpoczęliśmy od krótkiego programu artystycznego przygotowanego przez każdą grupę internatową. Chcieliśmy w ten sposób przywitać świętego Mikołaja i jednocześnie podziękować za piękne prezenty. Jak co roku nasze dziękczynienie popłynęło do Przyjaciół św. Mikołaja ze Stowarzyszenia Pomocy Obywatelskiej im. Anny Fiszerowej z Krakowa, którzy od wielu lat wspierają nas w obchodach tego dnia i przygotowali indywidualnie upominki dla każdego dziecka w Ośrodku. To był dzień radości i wdzięczności.
- 7. i 11.12.** W ramach projektu z Ministerstwa Sportu i Turystyki pt. „Wyjść-dotknąć-doświadczyć. Turystyka,

ruch i kultura dla każdego” realizowanego w zakresie programu pt. „My też zwiedzamy” – wszyscy uczniowie naszych szkół : Szkoły Podstawowej Specjalnej i Szkoły Przyspasabiającej do Pracy wraz z nauczycielami i niektórymi rodzicami byli na wycieczce w Kopalni Soli w Wieliczce. Uczniowie odbyli „Podróż w głąb ziemi” wraz z panem przewodnikiem, który zabrał wszystkich pod ziemię specjalną windą. Uczniowie słuchali przewodnika oprowadzającego po korytarzach dawnej kopalni soli i opowiadał ciekawe opowieści: o pracy górników, legendzie o królowej Św. Kindze, skrzatach i historii górnictwa. Uczniowie bardzo chętnie sprawdzali czy ściany pokryte są solą, a także upewnili się czy płynąca woda jest bardzo słona. Docierając do Kaplicy św. Kingi dowiedzieli się, że jest ona największą w Europie podziemną świątynią, pełną rzeźb i płaskorzeźb wyrzniętych w bryłach soli.



- 8.12.** W Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej w Godzinie Łaski od godz. 12:00 do 13:00 uczniowie, pracownicy i siostry trwaliśmy w naszej kaplicy na wspólnej modlitwie.

S. M. Bogusława rozpoczęła w naszym domu szczególny czas – miesiąc modlitwy.

- 9.12.** Czteroosobowa delegacja z Rabki wraz z s. Irminą uczestniczyła w Krakowie w hotelu Gródek w prezentacji tomiku poezji p. Szymona Sławińskiego pt. „Ksiądz Tadeusz Fedorowicz – miejsca, ludzie i ptaki”.
- 13.-16.12.** Przebywał w naszym domu ks. Profesor Edward Staniek i w ramach Adwentowego Dnia Skupienia wygłosił konferencję dla pracowników Ośrodka oraz dla sióstr ze zgromadzeń w Rabce.
- 10.i17.12.** Wychowawcy i s. Dolores dołączyli do wspaniałych Świątecznych Kiermaszów Rękodzieła w Rabce-Zdroju i w Rabie Wyżnej. Już od początku grudnia świąteczna atmosfera w Ośrodku była podsycana twórczością rękodzieła. Dzieci i młodzież pod czujnym okiem wychowawców w ramach zajęć plastycznych przygotowywali piękne stroiki, bombki i różne świąteczne ozdoby, które zostały zaprezentowane na kiermaszach. Ponadto w internacie i w pracowni „Rehabilitacja 25+” unosił się korzenny zapach wypieków pysznych pierników świątecznych, które ozdobiły świąteczny stół w domach rodzinnych naszych wychowanków, zostały wręczone gościom w czasie spotkania opłatkowego, a także można było je nabyć na świątecznym kiermaszu, z możliwością wsparcia Ośrodka.
- 14.12.** Gościliśmy w naszej szkole uczniów w ramach realizacji programu Erasmus wraz z koordynatorem p. Jarosławem Wiazowskim. Uczniowie zaprezentowali gościom swoje umiejętności artystyczne i zaprosili ich do wspólnych tańców integracyjnych. Drugą część spotkania poprowadziły s. Fides i p. Małgorza-

ta Karkula – nauczycielka orientacji, w czasie której przekazały gościom informacje o funkcjonowaniu osób słabowidzących i niewidomych, zapoznały się z pismem brajla, maszyną brajlowską oraz poruszaniem się osób niewidomych z białą laską i z przewodnikiem. Zorganizowaliśmy specjalne zajęcia, które umożliwiły gościom zrozumienie wyzwań z jakimi codziennie zmagają się nasi uczniowie. Atmosfera była pełna wzajemnego zrozumienia, a wszyscy uczestnicy zyskali nowe doświadczenia.

- 15.12.** Delegacja uczniów Ośrodka wraz z wychowawcami i s. Irminą zostali zaproszeni przez pana Sołtysa Grzegorza Krawczyka na świąteczne spotkanie do Lachowic, które zostało przygotowane w remizie OSP dla społeczności z tego terenu, w tym dla osób niepełnosprawnych. Przy wspólnym wigilijnym stole zasiedli z nami uczniowie wraz z wychowawcami ze Szkoły dla Dzieci Niewidomych i Słabowidzących z Krakowa, co nas bardzo ucieszyło. W czasie świątecznego spotkania odbyło się dzielenie się opłatkiem, chór szkolny „Słoneczka” zaprezentował kilka pastorałek, uczniowie klasy piątej wystawili Jasełka z piękną oprawą muzyczną. Wigilijny poczęstunek przebiegał w radosnej atmosferze, przy melodiach kolęd granych na akordeonach.
- 16.12.** W godzinach popołudniowych s. Dolores wraz z siostrami przełożonymi ze zgromadzeń w Rabce składały życzenia imieninowe ks. Proboszczowi z naszej parafii ks. Dariuszowi Paculi, a 19.12 uczestniczyłyśmy we Mszy św. w intencji Solenizanta.
- 20.12.** W Ośrodku odbyło się piękne Spotkanie Opłatkowe. Przy wigilijnym stole spotkaliśmy się wspólnie wszyscy: uczniowie i absolwenci, rodzice, pracownicy

szkoły św. Tereski wraz z zaproszonymi Gośćmi. Wśród zaproszonych gości byli: ks. Proboszcz Dariusz Pacuła, goście z Lasek: p. Paweł Kacprzyk – prezes, p. Kamila Miler-Zdanowska – dyrektor Ośrodka w Laskach, p. Marek Szarawarski radny powiatu, p. wizytator Dorota Słońska-Halczak z Delegatury Kuratorium Oświaty w Nowym Targu, Siostry ze Zgromadzeń rabczańskich, lekarze – p. dr Ewa Szajner, p. dr Grażyna Pełka, p. dr Anna Gawron, przedstawiciele i dobroczyńcy różnych instytucji z którymi nasza szkoła współpracuje: p. Ewa Przybyło – prezes Związku Gmin, p. Bożena Sularz – vice przewodnicząca Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną, p. Marta Augustyn – komendant Hufca w Skomielnej-Białej, p. Jan Wójciak – Transmarino, p. Małgorzata Baliczek- Kojas – restauracja Kabanos, p. Anna Czapnik Wójcik i Jan Olszyński – Fundacja Kinematograf. S. Irmina zaprosiła wszystkich Gości na jasełka, przez które pragnęliśmy wyrazić naszą wdzięczność dla wszystkich Gości i Darczyńców za współpracę z Ośrodkiem, za skierowane wsparcie i serce ku naszym uczniom i przekazywane dobro w różnej formie pomocy. Jasełka pt. „Przyszedł Anioł do stajenki”, scenariusz napisał p. Adam Zięba, a wystąpili w nich wychowankowie Ośrodka wraz z kadrą pedagogiczną. Ta krótka opowieść o Bożym Narodzeniu opowiedziana została przez narratora, który wskazywał na aniołów przejętych wydarzeniem w stajence. Anioły chcąc wypełnić chwałą stajenkę zapraszały kolejno do stajenki chór aniołów, pasterzy i Trzech Króli. Na końcu zwróciły się do wszystkich zgromadzonych, aby również dołączyli i przybyli z darami ofiarować swoje dobre czyny

i przebaczenie bliźnim. W pastorałce finałowej wybrzmiał wspólny śpiew Gloria in Excelsis Deo! Po jasełkach wszyscy połamali się opłatkiem, następnie był poczęstunek i wspólne kolędowanie.

21.12. Przyszli do nas Harcerze z Drużyny Harcerskiej im. Danuty Siedzikówny „Inki” i przekazali do Ośrodka Betlejemskie Światło Pokoju wraz z pięknym mottem: „Czyńmy Pokój!”, które niesie w sobie przesłanie nadziei i jedności.

24.-26.12. Wigilię i Święta Bożego Narodzenia przeżywałyśmy wspólnie wraz z Rodzinami z Ukrainy mieszkającymi w naszym domu. Byłyśmy na Pasterce w kościele św. Teresy, którą wspólnie koncelebrowali kapłani z naszej parafii, a piękną oprawę muzyczną zapewnił zespół góralski „Szafrany”.

26.12. Z inicjatywy pana Sołtysa Grzegorza Krawczyka w zabytkowym kościółku w Lachowicach odbył się Charytatywny Koncert Kolęd w wykonaniu Aleksandry Nykiel, a dochód z koncertu został przeznaczony na nasz Ośrodek. Na koncert pojechała delegacja uczniów, wychowawców i nauczycieli wraz z s. Irmioną.

27-31.12. Gościliśmy w naszym domu ok. 80 osób z Chóru Politechniki Śląskiej.

INNE WYDARZENIA

przygotowała **Anna Pawełczak-Gedyk** na podstawie „Karty z życia Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża” redagowanej przez **siostrę Leonę Czech FSK**, informacji placówek TOnO z Rabki, Sobieszewa i Żułowa oraz strony internetowej Lasek redagowanej przez **Kamila Szumotalskiego**.

Warunki prenumeraty czasopisma „Laski” na cały rok

Prosimy o przekazanie na adres:

**Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Laskach,
Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin**

– kwotę 60 zł (sześćdziesięciu złotych)

z koniecznym zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

lub na konto:

PKO BP S.A. II O/Warszawa

Nr 81 1020 1026 0000 1602 0015 7289

również z zaznaczeniem: na czasopismo „Laski”

(w miejscu: rodzaj zobowiązania – na odcinku przeznaczonym dla posiadacza rachunku)

Redakcja

Lista Ofiarodawców na czasopismo „Laski” – na 2024 rok

Helena Adamczyk, Ludwika Amber, Irena i Antoni Belchowie,
Jadwiga Bieniak, Maria Burczyńska, Bożena Cierzyńska,
Stefania i Wacław Czyżycy, ks. Stanisław Ćwierz,
ks. Antoni Drosdz, Maria i Wiesław Dworniczcy, bp Andrzej Dziuba,
Zofia Formańska, Stanisław Gąsior, Joanna Geiger,
Katarzyna i Adam Glema, Norbert Głowik, Jan Gołąb,
Justyna i Władysław Gołąbowie, Czesława i Kazimierz Gorzelokowie,
Marian Grobelny, Anna i Piotr Grocholscy, Christina Hakuba,
Teresa Hartman, Teresa Herman, Maciej Jakubowski,
Marian Jaworek, bp Jacek Jezierski,
Jarosław Komorowski, Maria Kowalska, Genowefa Krużyńska,
Maria Kwiatkowska, Kazimierz Lemańczyk,
bp Piotr Libera, Jarosław Łabęcki, Anna Maria Manek,
Paweł Meissner, Kazimiera Musiałowicz, Urszula Teodozja Mikusek,
ks. Jan Niewęgłowski, Barbara Niewiadomska-Michałowicz,
Genowefa Niziołek, Władysław Norkiewicz, Marianna Ogień,
Zofia Okrutniewicz, ks. Jan Ornat, Bożena Paradowska,
Krystian Pendziwiatr, Agnieszka Piotrowska,
ks. Zygmunt Podlejski, Urszula Pokojaska, ks. Jarosław Popławski,
Henryk Przewłocki, Jacek Putz, Alicja Rakowska,
Maria Rawicz, bp Stefan Regmunt, Grzegorz Rosiak,
Maria Ruszkowska, Włodzimierz Samborski,
Paweł Sawicki, Zofia Sądej, Andrzej Sękowski, ks. Tadeusz Skura,
abp Wiktor Skworec, Barbara Strońska, Teresa Szkuta-Pochopień,
Teresa Szymańska, Elżbieta Ślipska,
Jadwiga Śmiałowska, ks. Antoni Tronina,
Małgorzata Wąsowska, Elżbieta Więckowska,
Agnieszka Wężyk, Zofia Wilczyńska, Krystyna Wróbel,
Marta Zielińska

Serdeczne Bóg zapłać

Czasopismo „Laski” jest finansowane niemal w całości ze społecznych środków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi oraz częściowo przez naszych Prenumeratorów i Ofiarodawców, co tylko w jakimś stopniu odciąża budżet naszego Towarzystwa. Z góry zatem dziękujemy za każdą formę wsparcia – niezależnie od wysokości udzielanej nam pomocy.

Redakcja „Lasek”